

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Sobota, 2 lipca 1949 r.

Nr 176 (169)

Min. Wyszyński o wynikach konferencji paryskiej

Rezultaty Konferencji 4-ech Ministrów Spr. Zagr. w Paryżu

to niewątpliwy sukces polityki ZSRRzmierzającej ku odbudowie demokratycznych Niemiec
oraz ku poprawie współpracy międzynarodowej

MOSKWA. Na prośby korespondentów dzienników „Prawda” i „Izwestia”, minister spraw zagranicznych Wyszyński złożył im oświadczenie na temat wyników paryskiej sesji rady ministrów spraw zagranicznych, które zamieszczamy w skróceniu.

Sesja paryska rady ministrów spraw zagranicznych poświęcona była dwóm zagadnieniom — sprawie niemieckiej i traktatu pokojowego z Austrią, przy czym zagadnienie Niemiec Rada Ministrów rozpatrywała już po raz trzeci. Dwie poprzednie sesje rady ministrów odbyły się w roku 1947, na których rozpatrywano sprawę niemiecką, zakończyły się bez wyników, ponieważ Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja nie ujawniły chęci rozwiązania problemu Niemiec i przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

Jeszcze w roku 1946 rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przyjęły politykę, zmierzającą do rozbicia Niemiec, odrzuciwszy zobowiązania jakie wzięły na siebie w Poczdamie. Już wtedy rządy Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji dążyły do tego, by zagarnąć zachodnią część Niemiec i wykorzystać ją w celach antydemokratycznych i imperialistycznych. Tego rodzaju stanowisko znajdowało się w jaskrawej sprzeczności z układem poczdamskim, który przede wszystkim zobowiązywał do demokratyzacji Niemiec.

W ślad za tą antypoczdamską polityką — rządy Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji podjęły w ciągu ostatnich trzech lat kroki, mające na celu utrwalenie rozbicia Niemiec i przekształcenie stref zachodnich w narzędzie realizacji ich ekspansyjnych planów.

Ten właśnie cel — a mianowicie uzyskanie aprobaty Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dla swych separatystycznych postoiń wobec Niemiec i zalegalizowanie swej rozbijackiej działalności oraz narzucenie swego antydemokratycznego planu rozwiązania problemu niemieckiego — przyswajali trzem rządom zachodnim, gdy składały memorandum w sprawie pierwszego punktu porządku dziennego — „o jedności Niemiec”.

Trzy rządy zachodnie nie wymyśliły w tym wypadku nic lepszego, jak propozycję, by wschodnia strefa Niemiec

po prostu przyłączyła się do tzw. konstytucji z Bonn przyjęła statut okupacyjny i podporządkowała się dyktatowi trzech rządów zachodnich, zapewniających sobie pełną swobodę w decydowaniu o wszelkich sprawach, dotyczących Niemiec.

Memorandum trzech delegacji zachodnich przewidywało wprowadzenie w życie bezterminowego statutu okupacyjnego ze wszystkimi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami, statutu, zmierzającego jak wiadomo do tego, by odwiec zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i wbrew interesom narodu niemieckiego przedłużyć w Niemczech reżim okupacji wojskowej.

Przedstawiciele trzech rządów chcieli przeforsować ten program na sesji paryskiej. Nie udało im się to jednak wobec mocnej pozycji zajętej przez delegację radziecką.

W rzeczywistości porozumienie osiągnięte na paryskiej sesji rady ministrów w sprawie Niemiec poważnie odbiega od pierwotnych angielsko-francusko-amerykańskich propozycji i planów.

STANOWISKO DELEGACJI RADZIECKIEJ SPROWADZAŁO SIĘ DO TEGO, BY PRZYSPESZYĆ UREGULOWANIE PROBLEMU NIEMIECKIEGO W CELU PRZYWRÓCENIA JEDNOŚCI NIEMIEC JAKO PAŃSTWA MIŁUJĄCEGO POKÓJ I DEMOKRATYCZNEGO. JAK RÓWNIEŻ PRZYGOTOWANIE I ZAWARCIE TRAKTATU POKOJOWEGO Z NIEMCAMI W MYŚL ZASAD POCZDAMSKICH, CO STANOWI JEDEN Z NAJWAŻNIEJSZYCH WARUNKÓW ZAPEWNIENIA WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ I BEZPIECZEŃSTWA NARODÓW.

ZSRR stał i stoi na stanowisku respektowania układu poczdamskiego

Związek Radziecki stał i stoi mocno na stanowisku ścisłego i konsekwentnego respektowania układu poczdamskiego, wypowiadając się za odbudową ekonomiczną i polityczną jedności Niemiec, za utworzeniem jednolitego, miłującego pokój, demokratycznego państwa niemieckiego, i za przywróceniem Niemcom praw wolnego i równoprawnego narodu miłującego pokój.

Na tym właśnie polegało stanowisko Związku Radzieckiego na paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Decydowało to też o treści propozycji, przedstawionych na tej sesji przez delegację radziecką, a mianowicie:

1 o niezwłocznym przygotowaniu traktatu z Niemcami przy czym projekt traktatu przewidywałby wycofanie z Niemiec

sił okupacyjnych po upływie roku od chwili zawarcia traktatu;

2 o przywróceniu działalności Rady Kontroli w Niemczech na dawnej podstawie jako organu powołanego do sprawowania władzy zwierzchniej w Niemczech.

3 o przywróceniu Sojuszniczej Komendatury Berlina dla koordynowania ogólnego miejskiej działalności w dziedzinie zarządu Berlina i dla zabezpieczenia normalnego życia Berlina jako całości.

4 o utworzeniu na podstawie istniejących obecnie w strefie wschodniej i w strefach zachodnich organów ekonomicznych ogólnie niemieckiej Rady

Państwowej w charakterze ekonomicznego i administracyjnego ośrodka, przy zachowaniu władzy zwierzchniej Rady Kontroli,

5 o przywróceniu magistratu ogólnie berlińskiego, który przestał funkcjonować w 1947 r. wskutek separatystycznych poczynań zachodnich władz okupacyjnych.

Komunikat 4 Ministrów zreagowany w duchu propozycji radzieckich

Ponieważ Związek Radziecki przeciwstawiał się wszelkim próbom odejścia od zasad uchwał poczdamskich w sprawie Niemiec. Trzy delegacje zachodnie musiały zmienić kurs. Musiały one zastanowić się nad inną podstawą uregulowania niektórych zagadnień, dotyczących Niemiec niż wskazane wyżej memorandum. Podstawą taką okazały się ostatecznie właśnie propozycje radzieckie.

Cokolwiek by twierdziły trzy rządy zachodnie, aby temu zaprzeczyć, faktem jest, że uzgodniony między czterema ministrami komunikat zreagowany został w duchu propozycji radzieckich. Stanowi to oczywiste zejście trzech ministrów z ich dawnego stanowiska, które polegało na tym, aby rozstrzygnąć zagadnienia niemieckie bez udziału Związku Radzieckiego.

Należy mówić nie o sukcesach lecz o niepowodzeniach planu Marshalla

Na konferencji prasowej odbytej w Waszyngtonie 23 czerwca na temat wyników sesji paryskiej p. Acheson oznajmił, że w sukcesach, osiągniętych na polu odbudowy Europy zachodniej należy się dopatrywać wytłumaczenia tego, co zaszło w Paryżu. W związku z tym uważam za konieczne oświadczyć, że należałoby mówić nie o sukcesach, lecz o niepowodzeniach „planu Marshalla”.

W ramach porozumienia na temat traktatu z Austrią uregulowano również inne ważne kwestie sporne jakie istniały między Jugosławią i Austrią.

MÓWIĄC O WYNIKACH PARYSKIEJ SESJI RADY

6 o wprowadzeniu dla Berlina jednolitej waluty.

Jednakże wszystkie te propozycje delegacji radzieckiej spotkały się z uporczywym sprzeciwem ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Nie przyjęto nawet propozycji w sprawie zakończenia pracy nad przygotowaniem procedury zreagowania traktatu pokojowego.

Obecnie, na paryskiej sesji Rady Ministrów, rządy USA, Anglii i Francji, uznały za konieczne wyrażenie zgody na czterostronne konsultacje w sprawie Niemiec zamiast konsultacji trzystronnych, do których uciekały się one w ostatnich latach, naruszając w sposób jaskrawy zasadę przyjętą w układzie poczdamskim.

MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH NALEŻY PODKREŚLIĆ, ŻE WYNIKIEM NAJWAŻNIEJSZYM JEST NIEWĄTPLIWE NIEPOWODZENIE KURSU POLITYKI, ZMIERZĄCEGO DO ROZBICIA NIEMIEC I ZAOSTRZENIA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH. A NIEWĄTPLIWY SUKCES KURSU POLITYKI, SKIEROWANEGO KU ODBUDOWIE JEDNOŚCI NIEMIEC. POPRAWIE STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH I WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ.

OTO WYNIKI PARYSKIEJ SESJI RADY MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Niemcy zlikwidowali gen. „Grotę” - Roweckiego

dowódcę AK na kraj w porozumieniu z II Oddziałem

WARSZAWA (PAP). Składając zeznania w 9 dniu procesu Adama Doboszyńskiego przed rejonowym sądem wojskowym w Warszawie ks. Jan Piwowarczyk, przedstawił szczegóły swego spotkania z działającym nielegalnie oskarżonym, jak też i omówił wyraźne akcenty hitlerowskie i faszystowskie w książce, przy pisaniu której Doboszyński konsultował go przed wojną.

Inni świadkowie potwierdzili fakty przemianowania przez okupanta niemieckiego ulicy Kazimierza Wielkiego w Mysłenicach na Adama Doboszyńskiego. Świadek Pajor przedstawił powiązania składającej się z 200 oficerów „góry konspiracji” z Niemcami.

Gestapo zwalniało członków delegatury w zamian za wydawanie działaczy lewicowych

Omawiając współpracę z Niemcami tzw. „Kierownictwa walki cywilnej” świadek potwierdził, iż uzyskiwano zwalnianie działaczy delegatury w zamian za denuncjowanie w gestapo działaczy lewicowych. Ta droga zwolniona została znana powieściopisarka Zofia Kossak-Szczucka, osadzona w tym obozie przez Niemców za działalność w BIP.

Stwierdzając, że „Grot” miał nastawienie na walkę z Niemcami i nieangażowanie się w działalność antylewicową i antyradziecką, świadek podkreślał fakt, że likwidacja „Grot” nastąpiła zaledwie w kilka miesięcy po konferencji szefów gestapo, która zdecydowała podjąć porozumienie z delegaturą na płaszczyźnie antylewicowej. Pajor zeznał iż o likwidacji „Grot”, którą przeprowadziła „abwehra”, zdecydowała przez swe kontakty grupa trzech przedwojennych pułkowników z Pełczyńskim na czele.

Ksiądz Jan Piwowarczyk, kanonik Kapituły Metropolitalnej współpracownik „Tygodnika Powszechnego” składa swe zeznania powoli, z namysłem rozważając każdą swą wypowiedź.

Kardynał Sapięha był poinformowany o nielegalnym pobycie Doboszyńskiego w Polsce

Przewodn.: Czy ta siostra Izabela mówiła świadkowi, że Doboszyński jest w kraju nielegalnie?

Świadek: Tego mi nie mówiła, ale mogłem się tego domyślać, skoro nazwisko było przybrane, to mogłem się domyślać, że tak jest. Miałem wątpliwość i zastanawiałem się co robić. Zwróciłem się o poradę do ks. kardynała Sapięhy. Ks. Kardynał pytał mnie, co mnie z Doboszyńskim łączy, dlaczego mnie do siebie prosi. Powiedziałem, że żadne polityczne sympatie mnie z nim nie łączy, ponieważ nie należałem do obozu narodowego, byłem nieraz bardzo ostro zwalczany przez

ten oboz, więc nie mogłem wie-

dzieć, czego on ode mnie chce. Przypuszczałem, że chciał się ze mną zobaczyć w jakichś sprawach osobistych.

Przewodn.: Czy świadek ks. kardynałowi wspominał o swoich podejrzeniach, że Doboszyński jest nielegalnie w kraju?

Świadek: Wspominałem.

Przewodn.: Więc ks. kardynał Sapięha orientował się?

Świadek: Orientował się.

Przew.: Jaką radę dał świadekowi?

Sw.: — Po zastanowieniu się doszliśmy do przekonania, że jednak powinienem do oskarżonego Doboszyńskiego pojechać. Spotkanie odbyło się w domu siostr, w pokoju, w którym mieszkał oskarżony Doboszyński. Trwało jakąś godzinę, może półtorej godziny. Rozmawialiśmy na różne tematy.

Przew.: Świadek wiedział, że Doboszyński w czasie okupacji był w Londynie.

Sw.: Wiedziałem.

Przew.: Więc świadek nie miał wątpliwości, że Doboszyński przeszedł nielegalnie granicę.

Świadek: Byłem przekonany, że w jakiś nielegalny sposób tu się dostał.

Świadek podaje, że w toku rozmów scharakteryzował poszczególne pisma katolickie, wychodzące w Polsce i przeczytawszy je, jakoby rozmawiał na temat Bolesława Piaseckiego i inspirował jego likwidację. Ks. Piwowarczyk przypomina sobie, że oskarżony ukrywał się w domu siostr pod fałszywym nazwiskiem prof. Wiecka.

Przew.: Czy świadek się orientował, że Doboszyński jest w kraju legalnie?

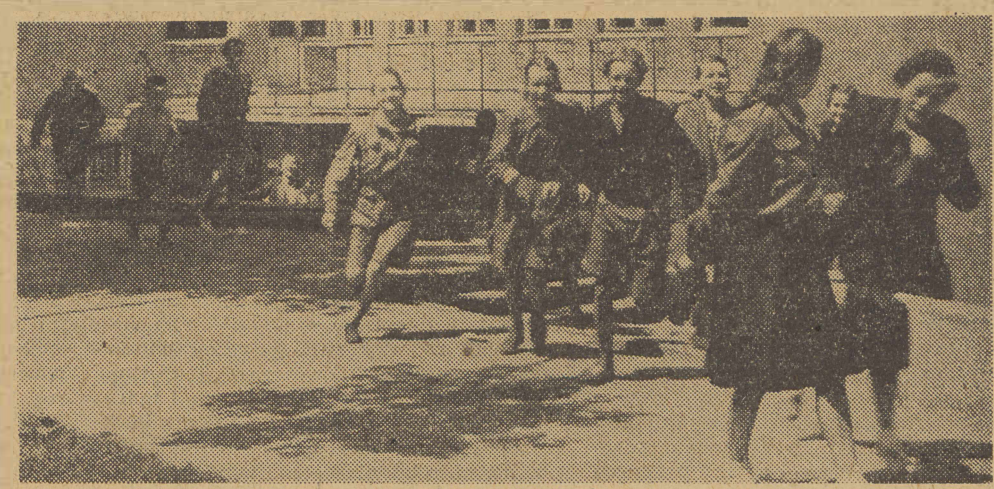
Świadek: Wiedziałem tylko tyle, że kiedy rozmawiał ze mną, był pod nazwiskiem przybranym, więc nielegalnie.

Przew.: Czy świadek skorzystał z tego po rozmowie z Doboszyńskim, zgodnie z przepisami ustaw i dekretów?

Świadek: Nie skorzystałem, bo przyznam się, że o tym przepisie kodeksu karnego, dowiedziałem się znacznie później.

Przewodn.: Czy o tym, że świadek spotkał się z Doboszyńskim, świadek komuś w Krakowie relacjonował?

Świadek: ks. kardynałowi. (Dalszy ciąg zeznań ks. Piwowarczyka zamieścimy jutro).



Świadectwa rozdane! Uczniowie szkół podstawowych pędzą radośnie do domów, aby pochwalić się przed rodzicami dobrymi stopniami.

B. WRÓŃSKI

Przywódcy związkowi USA w służbie monopoli

II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych w Mediolanie, potwierdził pełne niepowodzenie zdrajców ruchu robotniczego, którzy dążą do jego rozbięcia. Na czele akcji rozbijaczy stoją przywódcy amerykańskich związków, którzy działają na rzecz imperializmu USA.

Zdradziecką akcję tych przywódców omawia na łamach czasopisma „Nowoje Wremia” B. Wronski, z którego artykułu przytaczamy poniżej główne wyjątki.

Już od dawna amerykańscy przywódcy związkowi posiadają smutną sławę agentów oligarchii finansowej w ruchu robotniczym. Stara się oni

stwo” stało się znakiem bojowym reakcyjnej biurokracji związkowej, stosującej coraz częściej zarządzenia policyjne przeciwko siłom postępowym.

cy szeroko rozgąszonego systemu attaches dla spraw robotniczych przy ambasadach w Belgii, Francji, Anglii, Włoszech i innych krajach. Ci dyplomaci związkowi występują jako konkretni wykonawcy rozkazów, wydanych przez administrację planu Marshalla.

Twórcy tego imperialistycznego planu muszą się bowiem liczyć z tym, że robotnicy europejscy przeciwstawiają się zdecydowanie jego wykonaniu. Harriman i Hoffman sądzą przeto, iż przez wysłanie

razie wojny, działała na korzyść Zachodu”. Czy więc z tego nie wynika, że działalność europejskiego biura AFL niema nic wspólnego z zagadnieniami związkowymi, lecz że biuro to działa jako centrala sabotażowa i szpiegowska amerykańskiej służby wywiadowczej?

Także CIO przeznacza wielkie sumy na akcję rozbijania europejskiego ruchu robotniczego. Na tym się jednak nie kończy. Wielkie sumy idą na ten cel bezpośrednio z funduszu planu Marshalla.

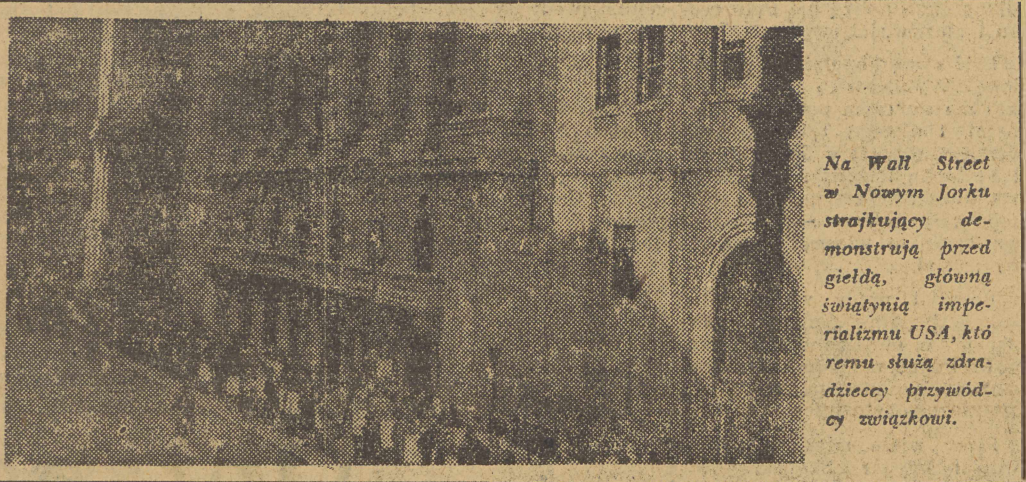
Klika Murray - Carey sądziła, że przez swoje wystąpienie z SFZZ położy kres działalności tej postępowej organizacji, która łączy kilka-

dziesiąt milionów członków. Była to gruba omyłka. Kiedy SFZZ pozbyła się rozbijaczy ze swego łona, prowadzi ona dalej swą działalność skierowaną na skonsolidowanie sił klasy robotniczej przeciwko podżegaczom wojennym, w walce o gospodarcze i społeczne żądania szerokich mas.

Akcja rozbijacka biurokracji związkowej napotyka także na opór robotników amerykańskich. Związki robotników portowych zachodniego wybrzeża, przemysłów spożywczego, tytoniowego, maszyn rolniczych, futrzanego i skórzanego, konserw mięsnych, obuwniczego i kopalń rudy, jak i pracowników państwowych i gminnych, wypo-

wiedziały się przeciwko uchwałom komitetu wykonawczego CIO o wystąpieniu z SFZZ. Związki postępowe występują zdecydowanie przeciwko reakcyjnej polityce bonzów związkowych, którzy zdradzają interesy klasy robotniczej.

Uchodźcy za pewne, że wzrost uświadomienia politycznego amerykańskiej klasy robotniczej przyspieszą uderzenia rozwijającego się w USA kryzysu gospodarczego. Amerykańska klasa robotnicza tym zdecydowanie walczyć będzie przeciwko zbrodniczej polityce reakcyjnych moco-dawców z Wall Street, oraz ich agentów w ruchu robotniczym.



Na Wall Street w Nowym Jorku strajkujący demonstrują przed giełdą, główną świątynią imperializmu USA, która temu służy zdradzieckim przywódcom związkowi.

Siedmiu bohaterów

W 15 rocznicę ustanowienia tytułu Bohatera Związku Radzieckiego

...o godz. 15.30, w odległości 155 mil od przylądka Północnego i 144 mil od przylądka Wellen, zatonał statek „Czeluskin”. W ciągu dwóch godzin, bez najmniejszego objawu paniki, przeniesiono na lód przygotowany oddawna zapas żywności, namioty, spiwory, radio... Wyładunek trwał do chwili, gdy dziób statku zanurzył się w wodę. Kierownicy załogi opuścili statek ostatni, na kilka sekund przed całkowitym zatonięciem.”

Oto treść depeszy radiowej nadanej 13 lutego 1934 r. Wyśuchał jej wówczas z zapartym tchem cały świat. Odtąd codziennie miliony ludzi, nie tylko w ZSRR, ale na wszystkich kontynentach, z niepokojem otwierali poranne gazety: czy żyje jeszcze grupka odważnych Czeluskinowców na Morzu Północnym? Czy nie zginęli w ruchomych lodach... I, czy się uratują?

Natychmiast po otrzymaniu depeszy radiowej w Moskwie, rząd radziecki utworzył Komisję, na której czele stanął ówczesny wiceprzewodniczący Sowietskemu Kujbyszew. Postanowiono posłać na ratunek załogi Czeluski, ekspedycję lotniczą. Utworzono na Vankaremie w tym celu specjalną bazę lotniczą. Sami Czeluskinowcy zabrali się energicznie do bu-

ków. Pozostał także dumnie powiewający czerwony sztandar.

Tego samego dnia, młody radiotelegrafista na przylądku Wellen na Vankaremie odebrał drżącymi rękami następującą depeszę:

„Lapidewski, Lewaniewski, Mołokow, Kamanin, Slepniow, Wodopjanow, Doronin. Podziwiamy waszą bohaterką pracę nad uratowaniem Czeluskinowców. Dumni jesteśmy z Waszego zwycięstwa nad siłą żywiołu... Zwracamy się do Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR z wnioskiem o ustanowienie najwyższego odznaczenia za czyn bohaterski — tytułu Bohatera Związku Radzieckiego oraz o przyznanie tego tytułu siedmiu lotnikom, którzy uczestniczyli bezpośrednio w ratowaniu Czeluskinowców...”

Podpisano: Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Kujbyszew, Zdanow.”

Od tego czasu, od lat 15 istnienia w Związku Radzieckim najpiękniejszy, najwyższy tytuł: Bohater Związku Radzieckiego. Posiadacz tego tytułu nosi po

mianowicie wszelkimi sposobami poddać związki zawodowe służbie na rzecz kapitalistycznych monopoli. Reakcyjniści ci głoszą zakłamane teorie o „pokoju klasowym” i o „wspólnocie interesów” robotników i przemysłowców.

William Green, przewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL), jest niezmiennie w nawoływaniu amerykańskich związków do współdziałania z przemysłowcami przy podniesieniu wydajności pracy i systemu akordowego. Filip Murray, przewodniczący Kongresu Związków Przemysłowych (CIO), służbiście poleca się w zorganizowaniu konferencji przedstawicieli związków przemysłowców i rządu, w celu omówienia opracowanego przez niego programu „współpracy związków i przemysłowców”, który rzekomo stwarza możliwość zapobieżenia kryzysowi gospodarczemu i zniesienia walki klasowej.

Z pogardą dla żywotnych interesów robotników, klika przywódców związkowych USA oddaje monopolom coraz bardziej widoczne usługi lojalistyczne, oczekując za to jałmużny ze strony monopoli. Na Kongresie Unii Przemysłowej w grudniu 1948 r. Matthew Woll, wiceprzewodniczący AFL, oświadczył, że reprezentowana przez niego federacja nie będzie się domagać żadnych reform, które by sprzeciwiały się interesom korporacji przemysłowych.

Ta polityka paktowania z wielkim kapitałem, której padają ofiarą uzasadnione żądania członków związków zawodowych na rzecz monopoli, nakładania oczywiście wszystkie postępowe siły do oporu. Na rosnący zaś opór reakcyjna warstwa kierownictwa centrali związkowych odpowiada wściekłą nagonką i oszczerstwami przeciwko opozycji.

„Czerwone niebezpieczeń-

Kongresy obydwóch centrali związkowych podjęły już uchwały, mocą których zakazuje się komunistom zajmowanie kierowniczych stanowisk związkowych. W związku z tym reakcyjniści „oczyszczają” kierownicze organa związkowe, usuwając prawie wybranych funkcjonariuszy i zastępując ich swoimi kreaturami.

Policja, sądy, Kongres i rząd pomagają kierownictwu związków w walce z siłami postępu i demokracji. Komisja Izby posłów do „badania antyamerykańskiej działalności”, łącznie z przywódcą związkowym B. Carey prowadzi nagonkę przeciwko Związkowi Elektryków, twierdząc, że stoi on pod komunistyczną kontrolą.

W ten to sposób osławiona „współpraca” robotników z przemysłowcami okazuje się w rzeczywistości spiskiem reakcyjnej góry związkowej i kierowników monopoli przeciwko postępowym siłom klasy robotniczej.

Biurokracja związkowa, która w sprawach najważniejszych polityki wewnętrznej spryskiwała się z monopolami, na arenie międzynarodowej stanęła całkowicie po stronie imperialistów i prowadzi politykę ekspansyjną USA. Kierownicy AFL i CIO popierają wszystkie zaczepne plany amerykańskiego imperializmu, wychwalają doktrynę Trumana, plan Marshalla i północno-atlantyczny pakt.

Haniebny sojusz kierowników związkowych z wielkim kapitałem ujawnia się także w akcji, jaką AFL i CIO prowadzi, aby związki zawodowe pewnej liczby krajów europejskich postawić w służbę planu Marshalla. Odpowiednie kroki obydwóch centrali związkowych są kierowane i uzgadniane przez Departament Stanu USA, przy pomo-

swich attaches „robotniczych” i „konsulantów” związkowych do krajów zachodniej Europy, mogą zamaskować prawdziwy charakter tego planu, przedstawiając go, wbrew rzeczywistości, jako bodaj dzieło ruchu robotniczego.

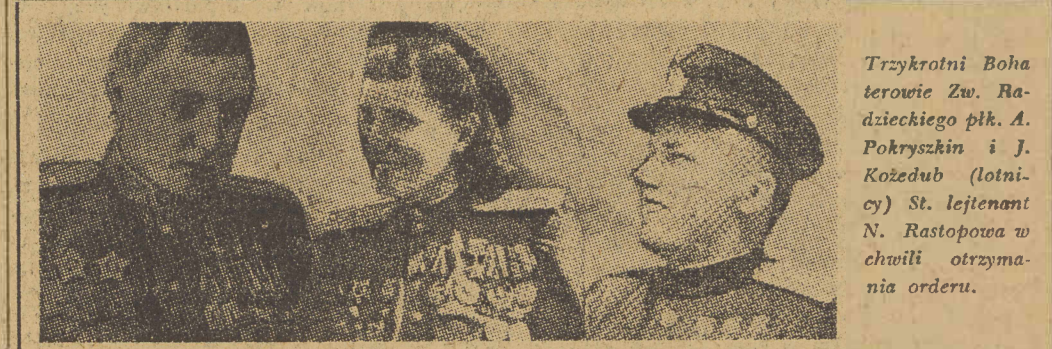
„Gazette and Daily” pisała swego czasu o roli przekupnych agentów związkowych za granicą:

„Urządowe oświadczenia rządu USA, jak i wywoływanie przywilejowanych kierowników monopoli, napotykały by napewno na nieufność i narody, które z monopolami i działającymi jako ich tuba rządami mają gorzkie doświadczenia. Kiedy jednak przywódcy CIO pochwalają doktrynę Trumana, kiedy oświadczenia oni, że popierają plan Marshalla i północno-atlantyczny pakt, wówczas możliwe uda się wprowadzić w błąd niektórych robotników w innych krajach i nakłonić ich do zaprzestania oporu”.

Dawno już zdemaskowany Irving Brown, który wistocie koordynuje w Europie akcję rozbijacką emisariuszy związkowych USA, posiada głos decydujący w Komitecie związkowym zmarshallizowanych krajów.

Brown, pokrzyty swoją oficjalną misją przeprowadzania planu Marshalla, rozwinął daleko idącą akcję sabotażową. On i kupieni przez niego ludzie nie cofają się przed niczym. Prowadzą oni niesłychaną akcję oszczerczą przeciwko ZSRR: krajom Demokracji Ludowej mobilizują reformistyczne elementy europejskiego ruchu zawodowego w celu przeprowadzenia planu Marshalla i knują podstępne intrzygi przeciwko Światowej Federacji Związków Zawodowych, do likwidacji której dążą.

Dziennik „New York Post” zaznaczył, że Brown poświęca szczególną uwagę krajom Demokracji Ludowej, dążąc bowiem do tego, by stworzyć tam „piątą amerykańską kolumnę, która by, w



Trzykrotni Bohaterowie Związku Radzieckiego płk. A. Pokryszkin i J. Kożedub (leżący) St. leżant N. Rastopowa w chwili otrzymania orderu.

dowy lotniska na lodzie. Nie tracili ducha w obliczu straszliwej katastrofy. Żyli, pracowali, wierzyli, że Ojczyzna ich uratuje.

Na Czukotkę, najbliższą położoną w stosunku do grupy robotników, skierowała Komisja Rządowa kilkadziesiąt samolotów. Trzy statki, poprzedzone przez potężny łamacz lodów „Krasin”, wyruszyły poprzez pokryte lodem Morze Beringa ku Czukotce. Z Chabarowska wystartowała flota lotnicza z pilotami: Wodopjanowem i Doroninem, Z Alaski wylecieli na Czukotkę lotnicy: Lewaniewski i Slepniow. Z Władywosto-

wały lodowe groziły pochłonięciem całego obozu. Nieustraszeni lotnicy kazał bezwzględnie między bezkresnymi lodami, a bazą na Vankaremie.

W ciągu dwóch dni Mołokow i Kamanin uratowali 60 osób. Gdy w wątlach namiotach na lodzie pozostało jeszcze 28 osób, do Vankaremu przybył samolot Doronina i do przylądka Północnego — Wodopjanowa.

Czterech pilotów odtąd wylatywało po kilka razy dziennie ku lodom. 13 kwietnia wszyscy Czeluskinowcy byli uratowani. Na lodach polarnych pozostały ślady dwumiesięcznego przebywania setki śmia-

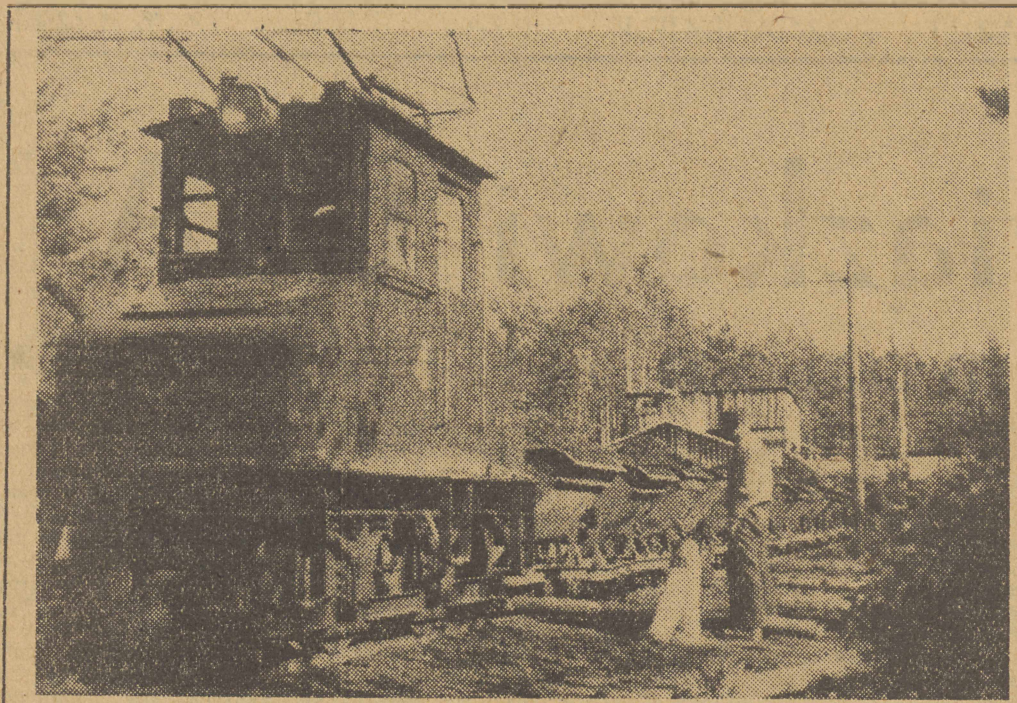
lewej stronie piersi niewielką, złotą gwiazdkę pięcioramienną. Pierwszych siedmiu bohaterów znalazło tysiące godnych naśladowców. W czasie wojny z faszystami, 11 tysięcy najdzielniejszych nagrodzono tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. Setki z nich otrzymały ten tytuł dwukrotnie. Dwaj najważniejsi wśród bohaterów przestworzy — lotnicy Pokryszkin i Kożedub — noszą trzy złote gwiazdki ponad niezliczonymi orderami.

Abym zasłużył sobie maleńką złotą gwiazdkę, trzeba wielokrotnie zwyciężyć śmierć.

I. Dobosz

Wegiel brunatny - niewyczer

OD MARANTOWA DO GOSŁAWIC



Kolejka elektryczna zabiera pełny skład wagoników z węglem, wydobytym w szybie 11 kopalni „Henryk”.

— Kopalnia ciągnie — mówi Jerzy Negacz, kier. działu robót górniczych — ciągnie i tak potrafi człowieka omotać, że niczego się poza nią nie widzi. Może w innym zawodzie jest nawet lepiej, może lepiej, ale na urok kopalni rady nie ma...

Negacz zamyślił się. Szliśmy teraz w milczeniu piaszczystą polną drogą. Od strony szosy wiatr niósł urywki rozmów, warkot motoru, wznosił tumany brunatnego pyłu i rozścielał je później na falujących kłosach. W rozdręganym żarem powietrza dzwonił gdzieś w błękitach skowronek.

— Słyszycie? — zapytał Negacz po chwili.

— Samochód jedzie szosą.

Uśmiechnął się wyrozumiale.

— To nasza kopalnia pracuje...

Istotnie. W upalną ciszę po ludnia wkradł się jakiś nowy upórczywy dźwięk. Wzmagał się, przycichał i systematycznie przybliżał się do nas.

Szybko minęliśmy dwa wąskie o ruchomych podkładach tory i znaleźliśmy się na miękkiej świeżo usypanej hałdzie.

Odkrywamy tajemnice wnętrza ziemi

Praca w kopalni węgla brunatnego zaczyna się od próbnych wierceń. Człowiek natrafiwszy raz na przynoszące mu pożytek skarby ziemi, już się nie cofa. Szuka dalej i wyręba zazdrośnie strzeżone, głęboko w jej wnętrzu ukryte tajemnice.

Do najcięższych robót w kopalni należy wyrob chodnika odwadniającego. Idziemy właśnie takim chodnikiem w ciemną głąb, wyciętego w węglowym pokładzie tunelu. Woda sączy się ze wszystkich ścian. Pod nogami górników chlupie rozdeptane brunatne błoto.

— To jeszcze nic — mówi do mnie gdzieś w ciemności sztygar Różański. — Ten pokład jest wysoki, ale bywa, że trzeba się wdzierać pod jezioro, wtedy to robota parszywa!

Kiedy pokład jest już odwodniony zaczyna się wydobywanie węgla i jego transport do fabryki. Ogromną, zapyloną garździą pochłania kolos fabryczny zawartość wagonów kolejki linowej. Przetrawia ją w sta-

— Jesteśmy na miejscu — powiedział Negacz, wskazując szerokim ruchem ręki przestrzeń przed nami.

U naszych stóp rozciągała się ogromna kotlina. Pięć maszyn, jak potworne czarne żuki, obśady jej brzegi i rwąc żelaznymi łyżkami piasek i glinę na skarpach, odsłaniały wnętrza ziemi. Głęboko spod warstw iltów, wyłaniał się brunatny, wydany na łup człowieka pokład węgla. Jego to właśnie dopadła jedna z kopaczek i potężną, uzbrojoną błyszczącymi kłami łapą, szarpie gładką ścianę i wyręba z niej dziennie 650 ton. Zsypuje swą zdobycz do zbiornika, a później ładuje urobek na wagony kolejki łafciuchowej i odstawia do przeładowni. Stąd wysokogórska kolejka linowa przewozi go do fabryki brykietów węglowych.

Jak krasnoludki wokół Gulwera kręca się przy kopaczce robotnicy, a ona charkocząc, drząc, obraca wolno ociążale 350-tonowe cielsko i wgrzywa się w brunatne pokłady w jakiejś niepojętej, wydawało by się bezrozumnej pasji niszczyciela.

Zapas na półtora wieku

W promieniu 20 km od Marantowa aż do Gosławic próbne wiercenia wykazały, że powiat koniński ma bogate złoża węgla brunatnego o miąższu dochodzącym do 30 m grubości. Jeśli więc kopalnia konińska zwiększy dzienne wydobywanie nawet do 5 tys. ton, a jest to przewidziane w planie na rok 1950, „wymacany” dotychczas zapas wystarczy na 140 lat.

Kopalnia tylko na pewien czas „okupuje” bogate w złoża tereny. Równolegle bowiem z pracami odkrywczymi, odbywa-



Ostatni rzut łopaty i napełniony wagonik można dołączyć do reszty.

się przykrywanie hałdami terenów, wyeksploatowanych. W ten sposób odkrywca posuwając się naprzód, zwraca rolnictwu spulchnioną, ożyźnioną glebę.

Koniński węgiel nie nadaje się na opał w stanie surowym. Jest zbyt drobny i dlatego wartość kopalni na tym terenie uzależniona jest od budowy fabryki brykietów.

Tereny węglowe odkrył przed wojną właściciel okolicznego majątku i cegielni, ale budowa fabryki nie leżała w sferze jego finansowych możliwości. Nie leżała ona również w sferze zainteresowań gospodarczych przedwzięsniowego rządu. Ogromne niewykorzystane bogactwa tkwiły w konińskiej ziemi. W czasie wojny okupant wybudował halę fabryczną, ale nie zdołał jej wyposażać technicznie i dopiero obecnie z roku na rok, kosztem wielu milionów, fabryka rozrasta się i udoskonala swoją produkcję. Dopiero teraz instaluje się w niej urządzenia techniczne, nie-

znane dotychczas polskiemu przemysłowi górnictwu. Dopiero teraz nasza planowa gospodarka, wykorzystując wszystkie ukryte rezerwy dla zwiększenia dochodu społecznego, dla polepszenia bytu ludzi pracy, sięgnęła również do bogactw złóż węgla brunatnego.

Węgiel i ludzie

Ze sprawą odkrycia i eksploatacji konińskich pokładów węglowych, wiąże się jeszcze inne zagadnienie, możliwe do rozwiązania tylko w obecnym ustroju. Kopalnia nie miała ludzi. Do prac odkrywczych zgłosili się okoliczni rolnicy i robotnicy, którzy przed wojną z konieczności byli „z zawodu” bezrobotnymi. Ale kopalni potrzebny jest przecież dozór, od którego zależy i wysokość dziennego urobku i racjonalna eksploatacja terenu.

Nie było w Polsce przed wojną nadmiaru sztygarów. Do ciężkiego zawodu nie garnęli się synowie młodych, a dziecko górnika zbyt wcześnie musiało zejść pod ziemię, żeby dorzucić do budżetu rodzinnego swój ciężko zapracowany grosz. Na długoletnią naukę nie było czasu i możliwości.

Dziś sama kopalnia szkoli załogę. Wykładowcą jest każdy kto ma się czym podzielić z innymi. I dlatego tylko dotychczasowi robotnicy Jan Skąpski i Szczepan Różański są dziś na stanowiskach sztygarów i dlatego cały obecny średni i dolny dozór, to własny wyszkoleny „narybek”.

Rezultat pracy włożonej w załogę kopalni, rezultat zaufania, jakim obdarzono robotnika, powierzając mu odpowiedzialne stanowisko, nie dał na siebie długo czekać.

Przez wiele miesięcy obserwował sztygar Skąpski dwa

pracy, przed białym domkiem przy żywopłocie, zasiadłszy przydownik Szymanek z gazetą lub książką.

Bogactwa sprzed milionów lat

Powstanie złóż węgla brunatnego w Polsce geologowie wiążą z osadami retlicko-lasowymi i z trzeciorzędem. Do grupy pierwszej należą nieduże złoża w okolicach Zawiercia i Gór Świętokrzyskich, do drugiej bogate pokłady w powiecie konińskim o przekroju 3—4 m na Ziemi Lubuskiej. Według nieścisłych obliczeń przedwojennych, zapasy węgla brunatnego w Polsce, szacowano na 18 miliardów ton. Obecnie nasze złoża eksploatowane przez 9 kopalni (konińska druga z rzędu co do wielkości) oblicza się na 845 miliardów ton.

Jest to ogromne bogactwo, które my, przywykły do węgla kamiennego, nie zawsze jesteśmy w stanie należycie ocenić.

Ma on zastosowanie jako bezcenny wprost surowiec dla przemysłu chemicznego, można z niego bowiem przy poddaniu go przeróbce wydzielić 42 cenne produkty jak: benzyna, olej ciężki i lekki, koks, gazy do napędu urządzeń technicznych itd.

Złoża węgla brunatnego na naszych terenach są wysoko gatunkowe i po rozbudowaniu przemysłu przetwórczego, mogłyby nam przynieść poważny dochód. Nasz węgiel zawiera duże ilości poszukiwanego na rynkach krajowych i zagranicznych wosku montanowego. Cena 1 kg wosku wynosi obecnie 2800 zł. Tona węgla zawiera 2—3 kg wosku. My obecnie sprzedajemy tonę węgla w ce-

nie 650 zł a brykiety — około 2 tys. zł za tonę. Wynika z tego jasno o ile korzystniejszy dla nas byłby przerób surowca.

Kaloryczność węgla brunatnego jest o połowę niższa od kamiennego, stąd też używanie go jako opału, jest wykorzystywaniem go w niewielkim tylko procencie.

845 miliardów ton czeka na eksploatację

Nasze obecne wydobywanie węgla brunatnego eksploatujemy w 89% przeważnie do Niemiec, do radzieckiej strefy okupacyjnej. Jest to nasz najpoważniejszy odbiorca. Przemysł bowiem tych terenów zaopatrywany niegdyś przez kopalnię Ziemi Lubuskiej, przystosowany jest do używania wyłącznie tego gatunku węgla. Z pozostałych 11% większość przeznaczona jest dla elektrowni, tylko bardzo niewielka ilość idzie do przeróbki.

Prawdziwe bogactwo węgla brunatnego nie ujawnia się więc przy odkrywaniu nowych terenów i eksploatacji. Bezspornie, możność zaopatrywania w tani opał ludności w zasięgu poszczególnych kopalni, ma poważne znaczenie gospodarcze. Zmniejsza bowiem zapotrzebowanie na węgiel kamienny, który eksportujemy, oddając tabor kolejowy, ale nasze złoża, nasze 845 miliardów ton dopiero wtedy dadzą nam naprawdę wiele, kiedy w hierarchii zaspakajania naszych potrzeb inwestycyjnych, dojdziemy do możliwości rozbudowy przemysłu chemicznego. Potrawa to niewątpliwie jeszcze lata, ale już dziś jasne jest, że przed naszym przemysłem górniczym węgiel brunatny otwiera nowe perspektywy.

E. Kwiatkowska

Oprzeć Ziemi Wielkopolskiej o własne źródła

Województwo nasze zalicza się do tak zwanych województw rolniczych i są nawet tacy, którzy uważają, że przyszłość naszego województwa, jego rozwój, zależy jest wyłącznie od bogactw pól rolniczych i hodowli, które powinny stać się podstawą dla rozwoju przemysłu przetwórczego.

Nie można zaprzeczyć temu, że rozwój przemysłu przetwórczego, rolniczego, a więc budowa gorzelni, młynów, bekoniami, siódolniami, fabryki konserw i rzeźni ma najlepsze perspektywy rozwoju na naszych ziemiach. Ale było by oznaką krótkowzroczności lub nawet zafobania twierdzenie, że ziemia wielkopolska i lubuska nie mogą stać się terenem wysoko uprzemysłowionym. Podział bowiem na okręgi rolnicze i przemysłowe jest wyłącznie spuścizną kapitalistyczną, jest wynikiem niskiego poziomu eksploatacji bogactw naturalnych, nieumiejętnego wykorzystania kopalni, wymagających bardziej skomplikowanej obróbki z jednej strony i z drugiej strony wynikiem przepaści, jaką wykopali ustroje klasowe między wsią a miastem, oddzielając ludność miejską od rolniczej, której tereny uważane są jako tereny zbytu towarów produkcji przemysłowej.

Wraz z przejściem do metod gospodarki socjalistycznej w coraz większym stopniu zanikać będzie zarówno jedna, jak i druga przyczyna, których rezultatem był podział na okręgi czysto rolnicze i czysto przemysłowe. Toteż jak powiedzieliśmy krótkowzrocznym i zafobanym, musi wydać się sąd, jakoby ziemia poznańska i lubuska miały pozostać na zawieszonym wyłączenie rolniczymi, a wieczorem po ciężkiej

Przeciwieństwo nawet. Istnieją wszelkie dane, by województwo nasze stało się w niedalekiej przyszłości terenem wysoko uprzemysłowionym, opierającym swój przemysł o własne źródła energetyczne, o własne bogactwa kopalniane.

Tym nieprzebranym bogactwem kopalnianym naszej ziemi wielkopolskiej i lubuskiej jest węgiel brunatny, którego 1/4 zapasów polskich, tj. około 9 miliardów ton znajduje się na naszym terenie.

Do niedawna wartość węgla brunatnego była niedoceniana, zwłaszcza w krajach posiadających własne zapasy węgla kamiennego, ale nowe metody spalania tego węgla na specjalnych rusztach, dogodność użycia węgla brunatnego przy centralnym ogrzewaniu, fabrykacji brykietów (wartość kaloryczna 1 kg 5000 kal.), wreszcie możliwość wykorzystania węgla brunatnego dla wytwarzania benzyny syntetycznej oraz całego szeregu olei i smarów postawiły węgiel brunatny w rzędzie poważnych źródeł energetycznych.

Oznacza to, że systematyczne wiercenia, które by ustaliły dokładną wysokość zapasów istniejących u nas złóż węgla brunatnego, jego intensywna eksploatacja, oraz budowa brykietowni mogłyby z biegiem czasu doprowadzić do oparcia całej energetyki i przemysłu poznańskiego i lubuskiego o własny węgiel, a nawet zapewnić w dostatecznej ilości wysokokaloryczny opał dla celów domowych w postaci brykietów.

Należy tu w dużym stopniu skorzystać z doświadczeń radzieckich, gdzie mimo olbrzymich złóż węgla kamiennego, torfu oraz nieprzebranych zasobów białego węgla, umiano w najwyższym stopniu wykorzystywać zapasy węgla brunatnego.

pane bogactwo naszej ziemi

W REJONIE ŻAR

Szyb 11 kopalni „Henryk”.

— To tu — powiedział sztygar Kałuża i nie czekając na moją odpowiedź zniknął nagle w niewielkim wykopanym w ziemi otworze. Poszłam za jego przykładem i po kilku krokach otoczyła mnie czarna i lepka jak smoła noc.

Oczy nieprzywykłe do ciemności na próżno próbowały opatrzować sytuację. Manewrując niezdarnie małą karbidową la-

tarką oświetlałam sobie drogę.

Pochyliłam, po której schodził mi spadała w ciemności coraz straszniej, powodując tym samym coraz szybsze tempo na szego marszu.

W mdłym świetle latarki rysowały się kontury zwinnego i elastycznej sylwetki sztygara.

Odległość między nami powiększała się z każdą chwilą. Podmokły grunt usuwał mi się

z pod nóg, utrudniając utrzymanie równowagi. Co krok potykałam się o śliskie białe drzewce, mające spełniać na pochylonej roli stopni.

Mimo panującego w podziemiu chłodu, krople potu wystąpiły mi na czoło, czułam ogólne zmęczenie i drętwy ból w krzyżu. Na szczęście pochylnia skończyła się, przechodząc w czarny tunel chodnika. Grunt pod stopami był tu twardy i suchy. Sklepienie podnosiło się do góry, tak, że wreszcie można było rozprostować się. Płuka swobodniej wciągały zimne, czyste powietrze. Zaczynał pracować mózg, odurzony tym per wszym „podziemnym” przeżyciem.

Więc to tak wygląda kopalnia węgla brunatnego. Oparłam się o ścianę, posypałam się z niej ciemnym miazgą pyłu.

Sztygar Kałuża uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym w kształcie niewielkiej niszki.

— Tu odpoczniemy. W kopalni to tylko my górnicy czujemy się dobrze.

80 metrów pod ziemią

Postawione obok siebie latarki rzucały niewielki krąg złotego światła. Kiedy przerywałam rozmowę zalegała taka cisza, jakiej nigdy nie słyszyłam na powierzchni.

Od czasu do czasu wpadał w nią odgłos silnych uderzeń.

— To za nami rąbią chodnik. W pamięci poczęły mi się przesuwać obrazy z książek Morcinka.

— Na jakiej głębokości teraz jesteśmy?

— Jakies 80 metrów pod ziemią.

— Czy niebezpieczeństwo pracy jest równie duże jak w kopalniach węgla kamiennego?

Sztygar przecząco pokręcił głową.

— Nie. U nas wypadki przy pracy zdarzają się niezwykle rzadko. Ponieważ węgiel brunatny wydobywa się ręcznie bez używania materiałów wybuchowych, nie zachodzi możliwość zaważenia się całych ścian, jak to bywa przy węglu

Jakby na potwierdzenie tych słów, z czarnej szyi chodnika wysunęła się jakaś postać i dozorca Rędzia zameldował sztygarowi, że wszystko jest w porządku.

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy dalej, zobaczyc jak się zakłada stempel w filarze. Czynność ta polega na tym, że miejsce w którym pokład węgla jest grubszy niż w innych, trzeba zabezpieczyć przed zawaleniem się podkopanej i silnie obciążonej powierzchni ziemnej.

Zespół — to tylko dwóch

Z chodnika skręciliśmy w bok. W niewielkim wgłębieniu pracowało dwóch tylko ludzi.



Uczniowie Przemysłowej Szkoły Górniczej z Żar ochotczo jadą na lekcje podziemne.

Jeden obnażony do pasa mocnym uderzeniem kilofa „wgryzał się” w ścianę. Klęby kurzu osiadły na jego ciele, po którym spływały brudne strużki potu. Po dwóch stronach wgłębienia tkwiły wbite w ziemię grube drewniane pale. Muszą one być tak dopasowane, by leżące na nich pale poprzecznie stanowiły jędnocześnie pod stemplowanie sklepienia.

Węgiel wydobyty przez ręką człowieka, ładowacz ładuje na wózki, które po szynach na wyciągu linowym wyjeżdżają na górę. Praca w kopalni idzie zasadniczo systemem dwójkowym. Kębac i ładowacz stanowią nierozłączną całość. Chcąc wykonać wyznaczoną normę, pracownicy muszą być jedynym harmonijnym wysiłkiem. W

utrzymywanie czystości, w chodnikach i inne.

Wobec dającego się silnie odczuwać braku wykwalifikowanych pracowników w przemyśle węgla brunatnego — będą oni po ukończeniu szkoły pożądanym i cennym elementem.

Z początku chłopcy są oszołomieni kontrastem jaki zachodzi między życiem na „powierzchni” a pracą na „dole”. Wykonują oni ze zwróceniem na swoje niktą i niewyrobioną siłę roboty cięższe, jak przetrzącanie wózków i ładowanie na nie węgla, pomoc przy zakładaniu stempli,

które chłopcy z SPP po napełnieniu odsuwają po szynach na bok a na miejsce podstawiają próżne.

Kiedy cały skład czyli kilka dziesiąt wagoników wypełni się brunatnym surowcem, przyjeżdża elektryczny ciągnik i zabiera cały ten miniaturowy pociąg węglowy, odstawiając go do bocznicy kolejowej.

O tych ludziach trzeba wiedzieć więcej

Tak wygląda praca kopalni „Henryk” jednej z czynnych kopalni węgla brunatnego, należących do Zjednoczenia w Żarach, miasta położonego na pograniczu D. Śląska i Ziemi Lubuskiej.

Mimo, że od chwili przejęcia kopalni przez władze polskie zrobiło się bardzo wiele i roczne wydobycie węgla brunatnego z 1.456.561 ton w r. 1946 wzrosło do 5.040.714 ton w roku 1948 zarówno urządzenia techniczne (które właściwie nie istnieją) jak i warunki pracy — w stosunku do kopalni węgla kamiennego — pozostają za nimi daleko w tyle.

O pracy górników zatrudnionych w przemyśle węgla brunatnego mówi się i pisze stanowczo za mało. Milcząc popełniamy wobec nich krzywdzącą niesprawiedliwość.

Wysiłek tych ludzi, jest równie duży jak w innych zawodach. Warunki pracy natomiast bez porównania cięższe i prymitywniejsze.

Niewiele z nas bowiem tylko wie o tym, że niemal wszystkie kopalnie węgla brunatnego leżą w dużej odległości od większych ośrodków życia kulturalnego i społecznego. Dojazd do nich jest trudny i męczący, a często z braku własnego środka lokomocji wręcz niemożliwy.

Żary czekają na dobrą książkę i rozrywki kulturalne

Biorąc przykładowo kopalnię „Henryk” odległą o 14 km od Żar stwierdziłam, że górnicy zatrudnieni w niej żyją na zupełnym bezludziu. Po pracy nie mają dostępu do teatru, kina, biblioteki, są właściwie skazani na jadowite spędzenie reszty dnia. Jedyną ich rozrywką jest codzienna wizyta listonosza, który przynosi abonowaną gazetę. To jednak, jak na rwący nurt dzisiejszego życia, w którym biorą udział masy robotnicze, stanowczo za mało.

Dlatego wydaje mi się, że trzeba jak najprędzej znaleźć należne miejsce w zainteresowaniach opinii publicznej dla tego zapoznanego zawodu. Trzeba znaleźć sposoby na dotarcie — do niewidocznych nawet na mapach kopalni jak „Henryk”, „Smogóry”, czy „Babina” — prelegentów, książki i teatru, choćby świetlicowego.

Maria Horodyska

przemysł skiej i Lubuskiej energetyczne

go i oprócz o nie wysoko rozwinięte ośrodki przemysłowe.

Jak dotychczas sprawa u nas jest zaniedbana, a wydobycie niewielkich kopalni wynosi dziennie 300 ton, co stanowi mały ułamek tych możliwości eksploatacyjnych, jakie dają olbrzymie miliardy złóż. W tej chwili czynne są na Ziemi Lubuskiej kopalnie: w Smogórze, Długoszyńcu i Słonecie oraz brykietownia w Babinie, w poznańskim, kopalnia w Morzysławiu i brykietownia w Marantowie. Nieczynne są dotychczas: kopalnia w Cybince, Buczynie oraz w Sieniawie pod Łagowem.

Istniejące kopalnie nawet jednak przy maksymalnej eksploatacji nie dająby tego, co potrzebne jest i możliwe dla zapewnienia przyszłego rozwoju przemysłu w poznańskim. Dlatego konieczne są wierceń podjęte na większą skalę.

O ile nam wiadomo, projekt takich wierceń już powstał i znany jest Instytutowi Geologicznemu w Warszawie. Wiercenia mają iść w kierunkach:

1. linia wschód — zachód ze Skieniewic ponad Zieloną Górę;

2. linia północ — południe z Kołobrzegu na południe.

Te wiercenia dalyby dokładny obraz zasobów naszego węgla i umożliwiłyby ustalenie projektów wielkich ośrodków eksploatacji węgla brunatnego.

W rezultacie mogłoby powstać wielki ośrodek węgla brunatnego, na którym oparłaby się budowa zakładów przemysłu chemicznego i energetycznego, zatrudniających kilkanaście tysięcy osób. Związane to będzie z rozszerzeniem istniejącej w Żarach szkoły przysposobienia przemysłowo — górniczego oraz z budową osiedli robotniczych. Te wielkie nakłady inwestycyjne zwrócić się jednak już po

kilku latach z nawiązką.

Własne bowiem ośrodki energetyczne umożliwią szybki rozwój przemysłu rolniczego i przetwórczego oraz ułatwią poprzez rozbudowę sieci elektrowni rejonowych, całkowitą elektryfikację wsi poznańskiej.

Będzie to wymagało wiele wysiłków, wielkich inwestycji i wielu lat pracy, ale w warunkach ciągłego wzrostu naszych potrzeb i nakładów inwestycyjnych, jest to możliwe i realne i trzeba być o to, by ta perspektywa zamieniła się na konkretny plan przeładowany w życie rok za rokiem.

Trzeba, by działacze nasi gospodarzy i administracyjni w pełni doceniali wagę tego wielkiego bogactwa naszej ziemi, jakim jest węgiel brunatny oraz perspektywę uprzemysłowienia, jakie otwierają się przed naszym województwem w związku z tym. Trzeba również, by Partia w większym niż dotychczas stopniu, zajęła się tym zagadnieniem, i wszczęła walkę ze złąbą przesądą, jakoby województwo nasze nie miało szans dla uprzemysłowienia.

Nie zaniedbując bowiem naszej gospodarki rolnej, a przeciwnie, rozszerzając ją i podnosząc, równocześnie pamiętać musimy, że właśnie rozwój tej gospodarki wymagać będzie w coraz większym stopniu udziału przemysłu, a zwłaszcza przemysłu energetycznego, bez którego nie może być już dziś mowy o żadnym rozwoju, jakiegokolwiek gałęzi gospodarstwa narodowego.

Toteż zagadnienie węgla brunatnego staje się jednym z zagadnień węzłowych dla naszego województwa i należy dolożyć wszelkich starań, by sprawa ta znalazła właściwe odzwierciedlenie w naszym planie sześciolletnim.

A. W.



Po czarnej i znoјnej pracy przyjemnie jest stanąć w kolejce po wypłatę.

kamiennym. Może też dlatego uważają nas za górników niższej kategorii — powiedział sztygar z nutką żalu w głosie.

— No, ale gdyby mimo wszystko nastąpiła katastrofa, czy są tu jakieś urządzenia sygnalizacyjne? Skąd reszta załogi może wiedzieć, że ich towarzyszyom grozi niebezpieczeństwo?

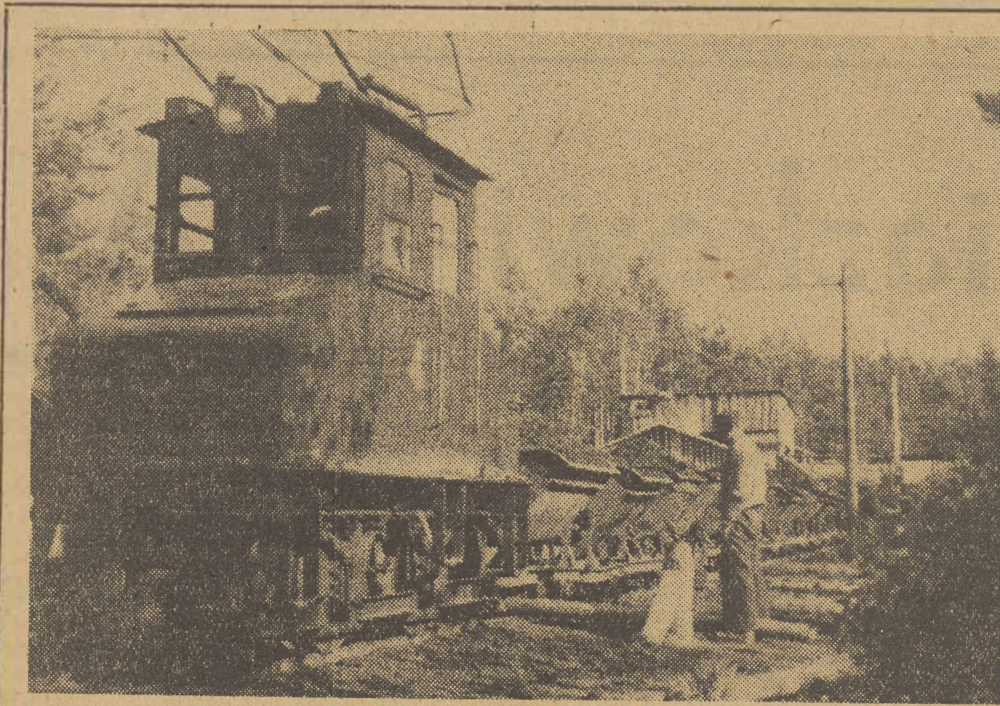
— W każdym szybie jest wyznaczony tzw. „dozorca”, który obchodzi teren, pilnuje i sprawdza stan roboty.

„Podziemna” szkoła

Obok zespołów dwójkowych starszych górników pracują

Wegiel brunatny - niewyczerpane bogactwo naszej ziemi

OD MARANTOWA DO GOSŁAWIC



Kolejka elektryczna zabiera pełny skład wagoników z węglem, wydobytym w szybie 11 kopalni „Henryk”.

— Kopalnia ciągnie — mówi Jerzy Negacz, kier. działu robót górniczych — ciągnie i tak potrafi człowieka omotać, że niczego się poza nią nie widzi. Może w innym zawodzie jest nawet lepiej, może lepiej, ale na urok kopalni rady nie ma...

Negacz zamyslił się. Słyszmy teraz w milczeniu płaszczyznę polną drogą. Od strony szosy wiatr niosł wyrzki rozmów, warkot motoru, wznosił tuman brunatnego pyłu i rozścielał je później na falujących kłosach. W rozleganym żarem powietrza dzwonił gdzieś w błękitach skowronek.

— Styszycie? — zapytał Negacz po chwili.
— Samochód jedzie szosą. Uśmiechnął się wyrozumiale.
— To nasza kopalnia pracuje...

Istotnie. W upalną ciszę podłudnia wkraść się jakiś nowy upórczywy dźwięk. Wznagłał się, przychodził i systematycznie przybliżał się do nas.

Szybko minęliśmy dwa wąskie o ruchomych podkładach toru i znaleźliśmy się na miękkiej świeżo usypanej hałdzie.

Odkrywamy tajemnice wnętrza ziemi

Praca w kopalni węgla brunatnego zaczyna się od próbnego wiercenia. Człowiek natrafia wtedy raz na przynajmniej jeden użyteczny skarby ziemi, już się nie cofa. Szuka dalej i wyrzyna zazdrośnie strzeżone, głęboko w jej wnętrzu ukryte tajemnice.

Do najcięższych robót w kopalni należy wyrob chodnika odwadniającego. Idziemy właśnie takim chodnikiem w ciemną głąb, wyciętego w węglowym pokładzie tunelu. Woda sączy się ze wszystkich ścian. Pod nogami górników chłupie rozdeptane brunatne błoto.

— To jeszcze nie — mówi do mnie gdzieś w ciemności sztygar Różański. — Ten pokład jest wysoki, ale bywa, że trzeba się wdzierać pod jezioro, wtedy to robota parszywa!

Kiedy pokład jest już odwodniony zaczyna się wydobycie węgla i jego transport do fabryki. Ogromna, zapylona gałg, dzielą pochłoniła kolosy fabrycznej zawrotności wagonów kolejki linowej. Przelatują ją w sto-

— Jesteśmy na miejscu — powiedział Negacz, wskazując szerokim ruchem ręki przestrzeń przed nami.

U naszych stóp rozciągała się ogromna kotlina. Pięć maszyn, jak potworne czarne żuki, obsiady jej brzozy i rwąc żelaznymi tykami piasek i glinę na skarpach, odsłaniały wnętrza ziemi. Głębooko spod warstw Rów, wylaniał się brunatny, wydany na łup człowieka pokład węgla. Jego to właśnie dopadła jedna z kopaczek i po tej, uzbrojonej błyszczykami kłami łapą, szarpie gładką ścianę i wyrzyna z niej dalecznie 650 ton. Zaspęwa swą zdobycz do zbiornika, a później ładuje urobek na wagony kolejki taśmowej i odstawia do przeładunku. Stąd wysokogórską kolejką linową przewozi go do fabryki brykietów węglowych.

Jak krasnoludki wokół Guiteri kręcą się przy kopaczce robotnicy, a ona charcząc, drząc, obraca wolno ocieplając 350-tonowe cielsko i wgrzyza się w brunatne pokłady w jakiejś niepoahomowanej, wydawało by się bezrozumnej pasji niszczyciela.

W palącym słońcu wokół Guiteri kręcą się przy kopaczce robotnicy, a ona charcząc, drząc, obraca wolno ocieplając 350-tonowe cielsko i wgrzyza się w brunatne pokłady w jakiejś niepoahomowanej, wydawało by się bezrozumnej pasji niszczyciela.

Zapas na półtora wieku

W promieniu 20 km od Marantowa aż do Gosławic próbnego wiercenia wykazały, że powiat koniński ma bogate złoża węgla brunatnego o miąższości dochodzącym do 30 m grubości. Jeśli więc kopalnia konińska zwiększy dzienne wydobycie nawet do 5 tys. ton, a jest to przewidziane w planie na rok 1950, „wymacany” dotychczas zapas wystarcza na 140 lat.

Kopalnia tylko na pewien czas „okupuje” bogate w złoża tereny. Równolegle bowiem z pracami odkrywczymi, odbywa



Ostatni rzut łopaty i napełniony wagonik można dołączyć do reszty.

się przykrywanie hałdami terenów, wyeksploatowanych. W ten sposób odkrywkę posuwa się naprzód, zwraca rolnictwu spulchnioną, ożyźnioną glebę.

Koniński węgiel nie nadaje się na opał w stanie surowym. Jest zbyt drobny i dlatego wartość kopalni na tym terenie ulegała zniszczeniu. W tym celu w zakładach w Marantowie, gdzie odbywa się przerobienie węgla, parę i zawartość dwutlenku węgla w spalalnicach i maszynach Węgla-tek z silników, czekający niecierpliwie na zakończenie remontu uszkodzonego turbosopłu.

Robotnicy sortują surowiec, dozoruja transporty zyspujące węgiel do zbiorników, na suzarki i do pras. Przy jednej z nich doświadczony prasarz Ertel, repatriant z brandenburskich kopalni, dzieli się 25-letnim doświadczeniem z młodymi kolegami. A na podwórku fabrycznym brykiety spod jego prasy ładuje właśnie na wagon. Walenty Stasiński, rolnik z odległego o 22 km od kopalni Stefanowa.

W tym celu w zakładach w Marantowie, gdzie odbywa się przerobienie węgla, parę i zawartość dwutlenku węgla w spalalnicach i maszynach Węgla-tek z silników, czekający niecierpliwie na zakończenie remontu uszkodzonego turbosopłu.

znane dotychczas polskiemu przemysłowi górnictwu. Dopiero teraz nasza planowa gospodarka, wykorzystując wszystkie ukryte rezerwy dla zwiększenia dochodu społecznego, dla polepszenia bytu ludzkiej pracy, sięgnęła również do bogactw złóż węgla brunatnego.

Węgiel i ludzie

Ze sprawą odkrycia i eksploatacji konińskich pokładów węglowych, wiąże się jeszcze inne zagadnienie, możliwe do rozwiązania tylko w obecnym ustroju. Kopalnia nie miała ludzi. Do prac odkrywczymi zajął się okoliczni rolnicy i robotnicy, którzy przed wojną z konieczności byli „zawodowo” bezrobotnymi. Ale kopalni potrzebny jest przecież dozor, od którego zależy i wysokość dzennego urobku i racjonalna eksploatacja terenu.

Nie było w Polsce przed wojną nadmiaru sztygarów. Do ciężkiego zawodu nie garnęli się synowie rolników, a dziecko górnika zbyt wczesnie musiał zejść pod ziemię, żeby dorużyć do budżetu rodzinnego swój ciężko zapracowany grosz. Na długoletnią naukę nie było czasu i możliwości.

Dziś sama kopalnia szkoli załogę. Wykładowcą jest każdy kto ma się czym podzielić z innymi. I dlatego tylko dotychczasowi robotnicy Jan Skąpski i Szczepan Różański są dziś na stanowiskach sztygarów i dlatego cały obecny średni i dolny dozor, to własny wyszkoleny „narybek”.

Rezultat pracy włożonej w załogę kopalni, rezultat zaufania, jakim obdarzono robotnika, potwierdzając mu odpowiedzialność, stanowiąc, nie daleko do siebie długi czekać.

Przez wiele miesięcy obserwował sztygar Skąpski dwa

pracy, przed białym domkiem przy żyłkowaniu, zasiadając przy ławce Szymanek z gazetą lub książką.

Bogactwa sprzed milionów lat

Powstałe złóż węgla brunatnego w Polsce geologicznie wiąże z osadami retyczko-lasowymi i z trzeciozłazem. Do grupy konińskiej o przekroju 3-4 m na Ziemi Lubuskiej. Według nieścisłych obliczeń przedwojennych, zapasy węgla brunatnego w Polsce, szacowano na 18 miliardów ton. Obecnie nasze złoża eksploatowane przez 9 kopalni (konińska druga z kolei) obliczenia oblicza się na 845 miliardów ton.

Jest to ogromne bogactwo, które my, przywykli do węgla kamiennego, nie zawsze jesteśmy w stanie należycie ocenić.

Ma on zastosowanie jako beczenny wprost surowiec dla przemysłu chemicznego, można z niego bowiem przy poddaniu go przeróbce wydzielić 42 cenne produkty jak: benzyna, olej, czarna i biała, koks, gazy do napędu urządzeń technicznych itd.

Złóża węgla brunatnego na naszych terenach są wysoko gatunkowe i po rozbudowaniu przemysłu przetwórczego, mogłyby nam przynieść poważny dochód. Nasz węgiel zawiera duże ilości poszukiwanego na rynkach krajowych i zagranicznych wosku montowego. Co najmniej 1 kg wosku wynosi obecnie 2800 zł. Tona węgla zawiera 2-3 kg wosku. My obecnie sprzedajemy tonę węgla w ca-

łości. Wykładać jest każdy kto ma się czym podzielić z innymi. I dlatego tylko dotychczasowi robotnicy Jan Skąpski i Szczepan Różański są dziś na stanowiskach sztygarów i dlatego cały obecny średni i dolny dozor, to własny wyszkoleny „narybek”.

Przez wiele miesięcy obserwował sztygar Skąpski dwa

Oprzeć Ziemi Wielkopolskiej o własne źródła

Województwo nasze zalicza się do tak zwanych województw rolniczych i są nawet tacy, którzy uważają, że przyszłość naszego województwa, jego rozwój, zależy jest wyłącznie od bogactw rolniczych i hodowlanych, które powinny stać się podstawą dla rozwoju przemysłu przetwórczego.

Nie można zaprzeczyć temu, że rozwój przemysłu przetwórczego, rolniczego, a więc budowa gorzelni, młynów, bekonarni, słodowni, fabryki konserw i tzn. nie ma lepszej perspektywy rozwoju na naszych terenach. Ale było by omyłką, gdybyśmy nie mieli w tym celu własnych źródeł, które mogłyby stać się podstawą dla rozwoju przemysłu przetwórczego.

Nie można zaprzeczyć temu, że rozwój przemysłu przetwórczego, rolniczego, a więc budowa gorzelni, młynów, bekonarni, słodowni, fabryki konserw i tzn. nie ma lepszej perspektywy rozwoju na naszych terenach. Ale było by omyłką, gdybyśmy nie mieli w tym celu własnych źródeł, które mogłyby stać się podstawą dla rozwoju przemysłu przetwórczego.

Szkółą jest ludźmi, rozrasta się fabryka, rozciągają tereny eksploatacyjne. A równocześnie obok kopalni, rośnie osiedle fabryczne. Państwo oczekując od robotników wydajnej pracy, stwarza im również warunki, w których ta wydajność jest wynikiem nie nadmiernego wysiłku, lecz woluntaryjnego świadomości twórczości. W najbliższych tygodniach w 50 w. myślny. Toteż jak powiedzieliśmy krótkowzrocznym i zaciętym, jak wyznaczać się, jak jakoby ziemia poznania i ludzka miłość pozostała na zawrót, bawic się będą dzieci górników, a wieczorem po ciękiej, czyli.

Wzrost z przeświadczeniem o metodę gospodarki socjalistycznej, coraz większym stopniu zastępcy, jak wyznaczać się, jak jakoby ziemia poznania i ludzka miłość pozostała na zawrót, bawic się będą dzieci górników, a wieczorem po ciękiej, czyli.

nie 650 zł a brykiety — około 2 tys. zł za tonę. Wynika z tego jasno o ile korzystniejszy dla nas byłby przerob surowca. Kaloryczność węgla brunatnego jest o połowę niższa od kamiennego, stąd też używanie go jako opału, jest wykorzystywaniem go w niewielkim tylko procentie.

845 miliardów ton czeka na eksploatację

Nasze obecne wydobycie węgla brunatnego eksportujemy w 89% do Niemiec, do radzieckiej strefy okupacyjnej. Jest to nasz najpoważniejszy odbiorca. Przemysł bowiem tych terenów zaopatrywany niegdyś przez kopalnię Ziemi Lubuskiej, przystosowany jest do używania wyłącznie tego gatunku węgla. Z pozostałych 11% większość przeznaczona jest dla elektrowni, tylko bardzo niewielka ilość idzie do przeróbki.

Prawdziwe bogactwo węgla brunatnego nie ujawnia się więc przy odkrywaniu nowych złóż, lecz przy eksploatacji. Bessprzeczenie, możliwość zaopatrywania w tani opał ludności w zasięgu poszczególnych kopalni, ma poważne znaczenie gospodarcze. Zmniejsza bowiem zapotrzebowanie na węgiel kamienny, który eksportujemy, odciąża labor kolejowy, ale nasze złoża, nasze 845 miliardów ton dopiero wtedy dadzą nam naprawdę wiele, kiedy w hierarchii zaspakajania naszych potrzeb inwestycyjnych, dojdziemy do możliwości rozbudowy przemysłu chemicznego. Potrzeba to niewątpliwie jeszcze lata, ale już dziś jasne jest, że przed naszym przemysłem górnym węgiel brunatny otwiera nowe perspektywy.

E. Kwiatkowska

pane bogactwo naszej ziemi

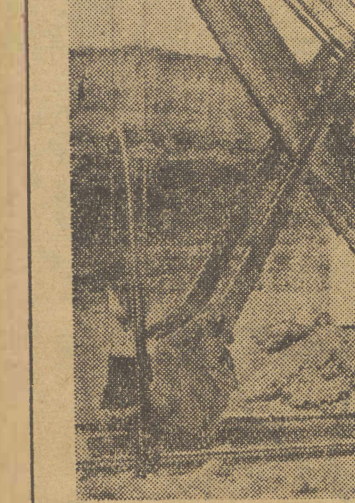
W REJONIE ŻAR

Szyb 11 kopalni „Henryk”. — To tu — powiedział sztygar Kaluza i nie czekając na moją odpowiedź zniknął nagle w niewielkim wykopanym w ziemi otworze. Poszłam za jego przykładem i po kilku krokach otoczyła mnie czarna i lepka jak smoła noc.

Oczy nieprzwykłe do ciemności, na próżno próbowały opamiętać sytuację. Manewrując niezdarnie małą karbidową latarką oświetlałam sobie drogę.

Pochyliłam, po której schodziłmy spadała w ciemności coraz straszliwiej, powodując tym samym coraz szybsze tempo na szego marszu.

W młym świetle latarki rysowały się kontury zwinnego, elastycznego sylwetki sztygara. Odległość między nami powiększała się z każdą chwilą. Podmokły grunt usuwał mi się



Kopalnia „Henryk” wypoczywa po pracowitym dniu.

przemysł skiej i Lubuskiej energetyczne

go i oprzeć o nie wysoko rozwinięte ośrodki przemysłowe. Jak dotychczas sprawa ta nas jest zaniedbana, a wydobycie nielicznych kopalni wynosi dziennie 300 ton, co stanowi mały ułamek tych możliwości eksploatacyjnych, jakie „dają” olbrzymie miliardy ton węgla.

Tej chwili czynne są na Ziemi Lubuskiej kopalnie w Smógarach, Długoszyńcu i Słonem oraz brykietywnia w Babinie. W pozostałych kopalniach, w Morzysławiu i brykietywni w Marantowie. Nieczynne są dotychczas: kopalnia w Cybince, Buczyńcu oraz w Sieniawie pod Łagowem.

Istniejące kopalnie nawet jednak przy maksymalnej eksploatacji nie dalyby tego, co potrzebne jest i możliwe dla zapewnienia przyszłego rozwoju przemysłu w poznajskim. Dlatego konieczne są wiercenia podjęte na większą skalę.

O ile nam wiadomo, projekt takich wierzeń już powstał i znany jest Instytutowi Geologicznemu w Warszawie. Wiercenia mają być w kierunku: 1. linia wschód — zachód ze Skrzyniowic ponad Zieloną Górę; 2. linia północ — południe z Kolobrzegiem na południe.

Te wiercenia dalyby dokładny obraz zasobów naszego węgla i umożliwiłyby ustalenie projektów wielkich ośrodków eksploatacji węgla brunatnego. W rezultacie mogłyby powstać wielkie ośrodki węgla brunatnego, na którym oparłaby się budowa zakładów przemysłu chemicznego, energetycznego, zatrudniających kilkanaście tysięcy osób. Związane to będzie z rozszerzeniem istniejącej w Żarach szkoły przysposobienia przemysłowego — górniczego oraz z budową osiedli robotniczych. Te wielkie nakłady inwestycyjne zwrócić się jednak już po

z pod nóg, utrudniając utrzymanie równowagi. Co krok potykałam się o śliskie białe drzewne, mające spełniać na pochylonej roli stopnie.

Mimo panującego w podziemiu chłodu, kropki potu wystąpiły mi na czoło, czułam ogólne zmęczenie i dretwy ból w krzyżu. Na szczęście pochylina skończyła się, przechodząc w czarny podłogi chodnik. Grunt pod stopami był tu twardy i suchy. Sklepienie podniosło się do góry, tak, że wreszcie można było rozprostować się. Płucha swobodnie wciągały zimne, czyste powietrze. Zaczynał pracować mózg, odrzucając tymczasem „podziemny” przeżycie.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

— Tu odpoczniemy. W kopalni to tylko my górnicy czujemy się dobrze.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Jakby na potwierdzenie tych słów, z czarnej szyi chodnika wysunęła się jakaś postać i dozorca Rędzina zameldował sztygarowi, że wszystko jest w porządku.

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy dalej, zobaczmy jak się zakłada stempel w filarze. Czynność ta polega na tym, że miejsce w którym pokład węgla jest grubszym niż w innych, trzeba zabezpieczyć przed zawaleniem się podkopanej i silnie obciążonej powierzchni ziemi.

Z chodnika skręciliśmy w bok. W niewielkim węglu białym pracowało dwóch tylko ludzi.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

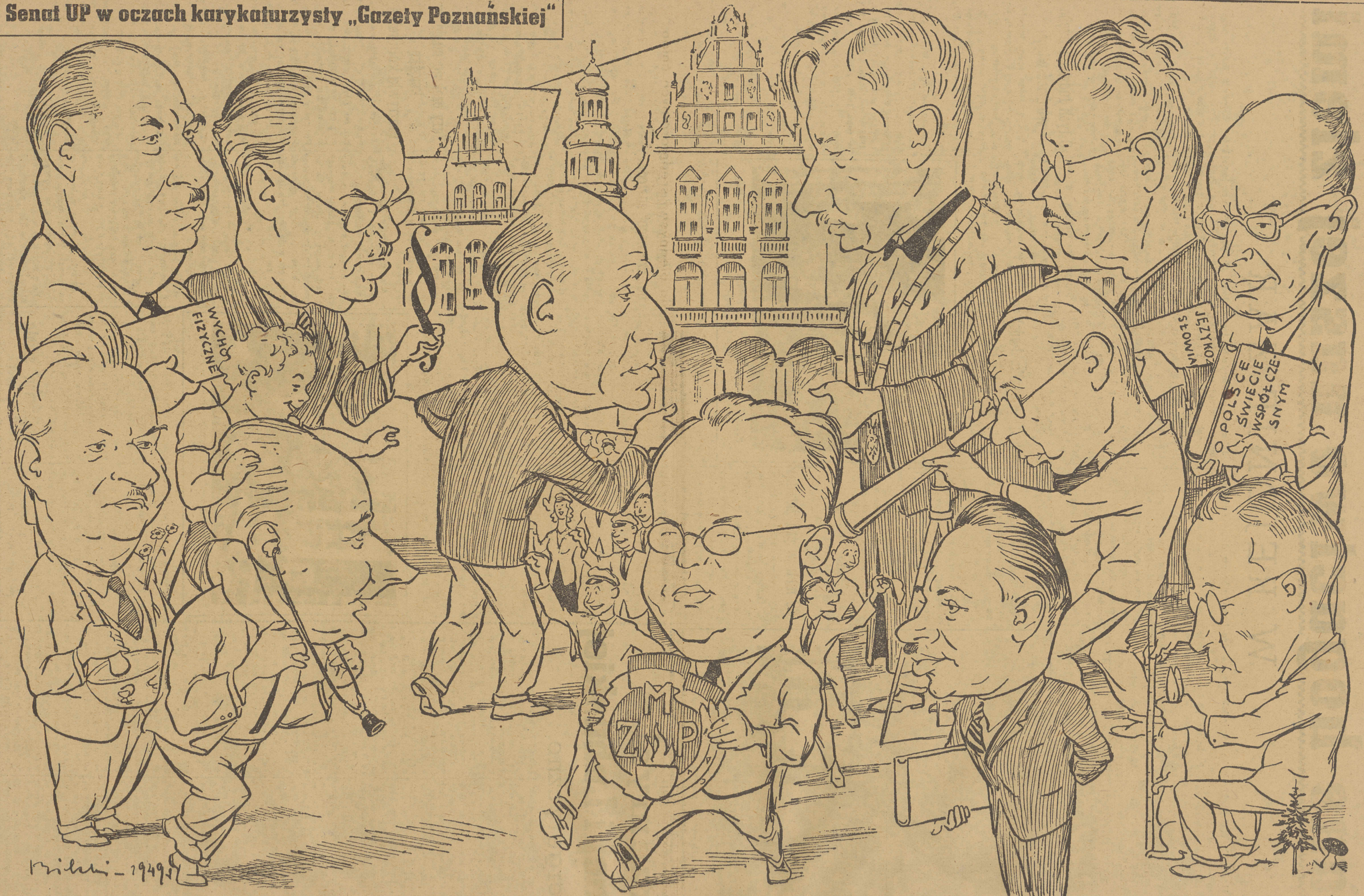
Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Wciąż tak wyglądała kopalnia węgla brunatnego. Opierałam się o ścianę, popęsałam z niej cenny miśki pył. Sztygar Kaluza uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie węglu białym kształcie niewielkiej niszki.

Senat UP w oczach karykaturzysty „Gazety Poznańskiej”



W związku z zakończeniem roku akademickiego zamieszczamy karykatury Senatu Uniwersytetu Poznańskiego w osobach (od lewej ku prawej): prof. dr. Czarnecki dyr. Studium Wychowania Fizycznego prof. dr. Ohanowicz dziekan Wydz. Prawno — Ekonomicznego, prof. dr. K. Ajdukiewicz Rektor U. P., prof. dr. M. Rudnicki dziekan Wydz. Humanistycznego, prof. dr. T. Szczurkiewicz kier. Studium nauki o Polsce i świecie współczesnym, prof. dr. J. Dobrowolski dziekan Wydz. Farmaceutycznego, prof. dr. K. Jonscher dziekan Wydz. Lekarskiego, prof. dr. Kuryłowicz prorektor U. P., Romuald Eryk przewod. Zarządu Uczelnianego Z. A. M. P., prof. dr. J. Dadler dyr. Studium Lekarsko — Dentystycznego, prof. dr. J. Witkowski dziekan Wydz. Matematyczno — Przyrodniczego, prof. dr. Stefan Barbański dziekan Wydz. Leśnego (Rysował Bilski)

Chrońmy naszą produkcję przed ciosami wroga

„Trzeba zrozumieć, że nie wystarczy dbać o wzrost produkcji i o jej jakość, ale trzeba bezwzględnie i koniecznie chronić tę produkcję przed ciosami wroga, sabotażysty i dywersanta”.

(Tow. Bolesław Bierut)

Nasza droga do dobrobytu mas pracujących wiedzie przez odbudowę i rozbudowę przemysłu, poprzez wzrost produkcji: systematyczne zwiększenie potencjału gospodarczego. Jest to również droga po której idziemy do socjalizmu — ustroju sprawiedliwego społeczeństwa.

Każdy rok przynosi nam nowe sukcesy osiągnięte na tej drodze, sukcesy, które my odliczamy we wszystkich dziedzinach życia, a którym zaprzeczyc nie mogą nawet nasi wrogowie. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nam na uznaniu wrogów zależy.

Nie wolno nam jednak zapominać, że nasze niewątpliwe sukcesy gospodarcze, mobilizują przeciwko nam ideologicznego: klasowego wroga. Za każde nasze zwycięstwo podnieca jego opór, podsyca nienawiść do wszystkiego w czym widać kolektywną pracę polskiego robotnika, chłopca i pracującego inteligenta.

Trzeba zwiększyć czujność

W zastraszającej się walce klasowej wróg nie dobiera metod walki. Począwszy od plotki, poprzez niedbalstwo, lekceważenie obowiązków i marno trawstwo, aż do sabotażu gospodarczego i jawnej zdrady, wszystkie są dla niego równie dobre. Chodzi przecież o szkolenie, o dezorganizowanie naszego życia gospodarczego, a przynajmniej o sianie zamętu wszędzie tam, gdzie nie można spowodować straty materialnej.

Wróg wszelkimi sposobami stara się swoją agonię przedłużyć i stwarzać pozory, że na równi pochyłej, na której się obecnie znajduje, ma zamiar się jeszcze okopać i walczyć.

Nie musimy się tego bać. Nie biega historii odwrócić nie zdoła. Posłaliśmy naprzód i los tych którzy są przeciwko nam jest przesądzony. Po to jednak, aby ci wszyscy pogrobowcy ginącego świata nie mogli nam szkodzić, musimy ich wrogim zakusom przeciwstawić nie tylko niezłomną wolę walki, nie tylko bezustanną pracę nad odbudową naszej gospodarki, ale i wielką czujność. Musimy jak największą troską otoczyć nasz przemysł, bo on właśnie jest najczęściej atakowany przez wroga, świadczącemu usługi za judaszowe dolary.

Niedbalstwo to także szkodnictwo gospodarcze

My na terenie naszego województwa nie mamy wielkich procesów sabotażystów gospodarczych. Nie mamy przykładowych, sprawiedliwych wyroków, którymi Polska Ludowa karze swoich wrogów.

Ale działania na szkodę Państwa nie należy szukać tylko w wielkich aktach sabotażu. Jest jeszcze inny łatwiejszy do zakonsekwowania rodzaj szkodnictwa gospodarczego, polegający na opóźnianiu dostaw surowców, na stałym dezorganizowaniu pracy zakładów przemysłowych, przy użyciu sposobów pozornie te dezorganizację usprawiedliwiających. I przed tym właśnie musimy się strzec i tym metodami musimy wypowiedzieć zdecydowaną i ostrą walkę.

Bywa i tak, że gospodarka nasza ponosi wielkie straty nie wskutek czyjejś woli, tylko raczej niedbalstwa, lekceważenia obowiązków, pochopnego rozgrzeszania się, „trudnościami obiektywnymi” itd. Jeśli np. w fabryce dozór, inspekcja, czy kontrola techniczna nie interesują się zbyt stanem obrabiarek, jeśli nie zarządzą okresowych drobnych napraw, obrabiarka może po pewnym czasie wypaść z produkcji na dłuższy czas — na okres generalnego remontu. Będzie to miało niewątpliwie wpływ na wykonanie planów produkcyjnych. W takim wypadku można mówić o niedbalstwie, ale można to również traktować jako rozmyślne szkodnictwo.

Nieupłynięte remanenty i „dyskreja” zawodowa

Przykładów tego rodzaju jest mnóstwo.

Jak np. zakwalifikować taki fakt, że w fabryce „Stomil” pomysły nacjonalizatorów z lat 1946—48 przekazane zostały do Dyr. Zjedn. Zakład. Przem. Gum. dopiero 3. 2. 1949, mimo że dla nikogo w „Stomilu” nie jest tajemnicą, jak bardzo w naszych planach produkcyjnych liczymy na robotników wymalaczo? Dlaczego w magazynach „Stomilu” leżą takie zapasy zbędnych surowców, że spis ich zaledwie mieści się na 7 stronach maszynopisu, skoro kierownicy naszej gospodarki państwowej nieustannie nawołują do zgłaszania i upływu remanentów? Dlaczego w tychże magazynach od 1946 roku znajdują się ogromnie cenne zupełnie fabryczne niepotrzebne tkaniny kwasoodporne i azbestowe, których brak jest robotnikom np. poznajskich Elektrotechnicznych Zakładów Wytwórczych?

Jak należy traktować niedbalstwo kierownictwa Zakładów Wytwórczych Ogniw i Baterii, które w swojej fabryce nie umie zorganizować produkcji zastępczej i które zwalnia robotników bez porozumienia się ze Związkiem Zawodowym, bez zapewnienia im pracy w innym zakładzie? Dlaczego w wielu fabrykach podległych Dyrekcji Przemysłu Miejsowego są opłakane warunki higieny i bezpieczeństwa pracy, skoro wiemy, że pierwszą troską w fabryce powinna być troska o robotnika?

I jak należy traktować stanowisko inspektora pracy Bartkowiaka, któremu „dyskreja” zawodowa nie pozwala na udzielenie prasie informacji: do których stanu higieny i bezpieczeństwa pracy w fabrykach poznajskich? Przecież insp. Bartkowiak spełniający tak poważną funkcję społeczną, napewno zdaje sobie sprawę z tego, że o podniesienie poziomu „BHP” w naszych fabrykach, trzeba wołać wielkim głosem. Takie zresztą jest zdanie najwyższych czynników w Państwie. Ze to nie są wstydlive sprawy o których insp. Bartkowiak może tylko szepnąć z dyrektorami fabryk, bo z takich „inspekcji” robotnik niczego dobrego mieć nie będzie. Insp. Bartkowiak, który

swoją dyskrekcję motywuje tym, że dyrektorzy opublikowaniem pewnych spraw z tej dziedziny mogliby się „czuć dotknięci”, conajmniej niewłaściwie pojmując swoje obowiązki i zadania inspekcji pracy.

Obowiązki towarzyszy partyjnych

Te i dziesiątki podobnych przykładów wskazują, jak wiele jest jeszcze u nas niedbalstwa, niezrozumienia obowiązków i głębokiego sensu różnych zagadnień. Jak wiele jest uchybień, które choć pozornie drobne, wyrządzają szkodę na szermu przemysłowi. Przecież zły stan bezpieczeństwa i higieny pracy zwiększając ilość zachorowań i wypadków, zmniejsza stan zawodowy czynnych w produkcji. Niewyremontowane w porę maszyny, mogą zawalić plany produkcyjne. Nieuruchomione remanenty w jednej fabryce, powodują trudności surowcowe w innych itd. A wszystko to w pewnych okolicznościach, jest w stanie w mniejszym lub większym stopniu, wpłynąć destrukcyjnie na tok prac naszych fabryk.

Dlatego też konieczne jest wzmoczenie czujności wszystkich członków naszej Partii, zmobilizowanie wszystkich bezpartyjnych ludzi pracy, do czuwania nad bezpieczeństwem naszego przemysłu. Nieodzowne jest zwracanie uwagi na wszelkie przejawy niedbalstwa i opieszałości, bo nigdy nie można być pewnym, czy są one skutkiem zbiegu okoliczności, czy wynikiem planowego szkodnictwa gospodarczego. Aby zapewnić sobie wykonanie planów gospodarczych, aby wyjść zwycięsko z walki z wrogiem klasowym musimy chronić nasz przemysł przed jego ciosami.

E. Kwiatkowska.



Z żywą owacją obecnych na sali spotkało się wystąpienie młodzieży ze szkoły TPD w Poznaniu.

Z NOTATNIKA OBSERWATORA procesu Doboszyńskiego

Świadek Stanisław Mierzyński, przed wojną współpracownik drugiego oddziału sztabu, w czasie okupacji był szefem jednej z brygad kontrwywiadowczych obszaru warszawskiego powiedział sądowi coś nieścisłego o przedwojennej prasie.

Drugi oddział zabiegał, aby prasa była przeciwnie, antysemicka i antypolska. Z prasą endecji i ONR-u nie było kłopotu — sama z zapalem realizowała to jedno „pro” i dwa „anty”. To samo dotyczyło pism sanacyjnych, z „gazetą polską” na czele.

W każdym z innych dzienników drugi oddział miał dwóch swoich mężów zaufania. Z redaktorem „Czasu” konferował w sprawie wzmocnienia kursu prawniczo-miejskiego zastępcy szefa drugiego oddziału płk. Engliš.

Istniał w Warszawie przed wojną klub „11 listopada”. Posiadał wysokiego protektora i byłal „samemu” Rydza-Śmigłego. Należało do tego klubu kilkadziesiąt osób z ONR-u i sanacji, w tym wiele z wywiadu, osób, przewidzianych na kierownicze stanowiska w Polsce, którą uczestnicy klubu chcieli całkowicie zhitleryzować i uczynić wasalem Trzeciej Rzeszy. Słowem — szkoła i wylegarnia polskich Quislingów.

Po powrocie z wizyty w Berlinie u Hansa Franka (późniejszego wielokrotnego generalnego gubernatora) minister Grabowski wygłosił w tym klubie odczyty o hitlerystach tak pełne wierno-poddaństwa i zachwytu, że — jak

stwierdził naoczny świadek Mierzyński — wywoływały one rumieńce wstydu na obliczach nawet członków klubu „11 Listopada”.

Świadek Mierzyński jako szef jednej z brygad kontrwywiadowczych zna wiele brudnych i zdradzieckich afer krajowych londyńczyków.

Oto dwór Maurycego hrabiego Potockiego w Jabłonnie był miejscem spotkań szefa sztabu A. K. pułk. Pelczyńskiego z Hahnem, komendantem gestapo w Warszawie. Tenże Maurycy hr. Potocki był właścicielem restauracji przy ulicy Mazowieckiej, gdzie hr. generał Bor-Komorowski uczestniczył w zamkniętych oczywiście po mieszczeniach w przyjęciach, na które przybywali z Krakowa dygnitarze hitlerowskie. Nie szczędził swych usług w kontaktowaniu tych panów hr. Tarnowska posiadająca koneksje z Niemcami jeszcze sprzed wojny.

Szef kontrwywiadu obszaru warszawskiego „Mocarz” — Kozubowski konferował wielokrotnie z kapitanem gestapo Spilkerem. „Mocarz” zawarł z nim tajną umowę, w myśl której za zwolnienie jednego londyńczyka z policji niemieckiej zobowiązał się wskazać gestapo 6 komunistów.

Z nazwiskiem Spilker spotykamy się nie poraz pierwszy w procesie Doboszyńskiego. Umiął on odróżnić swoich prawdziwych wrogów od przeciwników pozorych.

Komitety Członkowskie przy Spółdzielniach Wiejskich pracują coraz lepiej

Komitet Członkowski przy sklepie czy punkcie skupu Gminnej Spółdzielni ZSCh ma za zadanie walczyć o właściwą działalność spółdzielni o zabezpieczenie interesów małych i średniorolnych. Osiąga to Komitet Członkowski przez dopilnowanie słusznego i sprawiedliwego rozdziału towarów nadanych do sklepu, sprawdzanie by sklepowi i magazynierzy stosowali wyznaczone ceny, dobrze ważyli towar i dokładnie obliczali chłopom należność za dostarczone spółdzielni produkty rolne. Ważnym zadaniem jest także organizowanie zbiorowych przewozów zboża i ziemniaków na punkty skupu dla chłopów nie posiadających własnej siły pociągowej, kontrolowanie przechowywanych na magazynach zapasów zboża, troska o oszczędną i racjonalną gospodarkę spółdzielni w interesie małych i średniorolnych chłopów.

Przytoczyliśmy tu najbardziej charakterystyczne zagadnienia z form pracy 1276 komitetów sklepowych, 184 komitetów punktów skupu i 321 komitetów przy Ośrodkach Maszynowych w naszym województwie. Komitet Członkowski powinien rozwiązywać bolączki w zaopatrzeniu zależnie od potrzeb gminy i gromady. Nowy statut spółdzielczości wiejskiej daje Komitetowi Członkowskiemu znaczne uprawnienia, czyni go orężem w rękach małych i średniorolnych chłopów w walce z wyzyskiwaczami wiejskimi którzy chcieliby decydować o gospodarce Spółdzielni i zaga-

niać pomoc Państwa, rozprowadzając w formie kredytów, nawozów, maszyn rolniczych, czy usług ośrodków maszynowych dla niezamożnych chłopów.

Obecnie po pierwszym okresie organizacyjnym, komitety członkowskie „biorą się do roboty” korzystają w swej pracy z fachowych porad instruktorów przy PZGS-ach i opieki Wydziału Organizacyjnego Centrali Rolniczej.

Weźmy kilka przykładów świadczących o tym, jak bardzo różnorodna może być praca Komitetu Członkowskiego i jak wiele ona może przynieść korzyści dla dobra spółdzielni i gromady.

Komitet Członkowski przy młynie motorowym w Janowcu Wlkp. skontrolował w młynie metody pracy kierownictwa młyna. Na zebraniu omówiono z kierownikiem sprawę zmniejszenia rozkurzu i rozszerzenia wymiany produktów młynskich, co w rezultacie winno podnieść rentowność młyna.

Na zebraniu Komitetu Członkowskiego przy Gminnej Spółdzielni w Gąsawie, kierownik Ośrodka Maszynowego złożył obszernie sprawozdanie z zakończenia akcji siewnej, w której mimo stosowania niskich opłat za usługi ośrodka uzyskano czysty dochód w wysokości 54 tys. zł. Członkowie Komitetu przedyskutowali sprawę przygotowania snopowiązałek do akcji żniwiej, sprawę sznurków itd. a ob. Stefan Nyka zwrócił

uwagę na konieczność obniżenia opłat za młóckę. Poza tym rozpracowano kosztorys naprawy dachów na budynkach przeznaczonych na narzędzia rolnicze.

Mało- i średniorolni chłopcy z gminy Rogowo pow. Znin liczącą na frekwencję na zebraniach (67 osób) dają dowód zainteresowania pracą Spółdzielni, która prowadzi 7 sklepów z przeciętnym obrotem 4,5 mil. zł miesięcznie. Ostatnio Komitet Członkowski przyznał premie pracownikom którzy osiągnęli ponad 300 tys. zł miesięcznego obrotu.

Są jednak i Komitety, których praca nie stoi jeszcze na należytym poziomie, i tak i Komitet Członkowski przy Gminnej Spółdzielni Kaczory pow. Chodzież nie skontrolował celowego rozprowadzenia kredytów, zużył zbyt wiele kapitałów obrotowych na budowę szopu, co w rezultacie odbiło się na zaopatrzeniu gromad w towary. Komitet Członkowski przy Gminnej Spółdzielni w Zninie

nie zwrócił uwagi na brak w sklepach spółdzielczych takich artykułów jak: margaryna, olej jadalny, obuwie, nici, smary do wozów itd. Mimo tych sporadycznych wypadków braków w ich pracy należy nam stwierdzić iż Komitety Członkowskie w naszym województwie pracują coraz lepiej, przezwyciężają braki oraz błędy i stają się szkołą społecznej gospodarki dla małych i średniorolnych chłopów. M. Gałazkiewicz

Pomoc przednówkowa dla biednych i średniorolnych chłopów

W końcowym okresie przednówkowa, to jest ostatnich dniach czerwca i w ciągu lipca z dawna gospodarstwa biednych i średnich chłopów odczuwały brak mąki na wypiek chleba. Wobec tego, że zwyczaj wypiekania chleba w domu istnieje dotąd w olbrzymiej większości naszych wsi, a piekarnie rozrzucone po wioskach i osadach nie są przygotowane do wypiekania ilości chleba dostatecznej do zaspokojenia silnie rosnących w tym okresie potrzeb ludności wiejskiej, brak ten był bardzo dokuczliwy.

Dokuczliwość braku była tym większa, że okres żniw absorbuje w gospodarstwach drobnych i średniorolnych siły całej rodziny chłopskiej. W związku z tym zmniejsza się ilość strawy gotowanej, a wzrasta ilość spożywanego chleba.

Brak chleba zmuszał biednych i średnich chłopów nawet do żęcia zagonu niedojrzałego zboża przed żniwami, suszenia ziarna w piecu i wypiekania chleba na czas wzmózionej pracy przy żniwach.

Ten okresowy brak chleba i mąki u chłopów biednych i średnich był wykorzystywany przez bogaczy, którzy za 50 kg mąki lub ziarna, pożyczone w przeddzień żniw, ciągnęli z chłopów lichwiarskie procenty w naturze i pieniądzu.

By zapobiec wyzyskowi biednego chłopca i ulżyć jego sytuacji, Państwo Ludowe zorganizowało szeroką akcję pomocy przednówkowej.

W akcji tegorocznej, która rozpoczęła się w ostatnich dniach, zostały wykorzystane doświadczenia roku ubiegłego. Pomoc tegoroczna ogarnia 11 województw, na które przeznaczono 12 300 ton mąki 82-procentowej. Największy przydział otrzymuje województwo krakowskie — 3030 ton, najmniejszy — gdańskie — 130 ton.

Województwa: wrocławskie, katowickie i bydgoskie nie otrzymują specjalnych przydziałów, gdyż na tych ziemiach

braki w okresie przednówkowa nie występują silnie, a jednocześnie w wielu wsiach i osadach tych ziem, ludność zakupuje chleb w piekarniach, a więc brak chleba w okresie przednówkowa nie daje się odczuwać. Pomoc ogarnia przede wszystkim te ziemie, gdzie na wsi przeważa zwyczaj wypiekania chleba w domu.

Wielkość pomocy zależna jest od wielkości rodziny; rodzina chłopska, złożona z 4 osób, może otrzymać 41 kg mąki 82-procentowej i 7 kg otrąb, liczniesze rodziny otrzymują 82 kg mąki i 15 kg otrąb.

Cena mąki za kg wynosi 33,5 złotych.

Półowa mąki przydzielonej na pomoc będzie sprzedana za gotówkę, a połowa na kredyt. Ogólna suma kredytów przeznaczonych na ten cel wynosi 200 milionów złotych; najwyższy przydział kredytu otrzymało woj. krakowskie — 50 mil., najniższe — gdańskie — 2 mil. Rozdział kredytów przeprowadza Państwowy Bank Rolny, a kredytowanie w gminach zlecone zostało Gm. Kasom Spółd. Stow. Oszcz. Pożycz., bądź placówkom Państw. Banku Rolnego. Z kredytu mogą korzystać tylko biedni chłopcy; o przyznaniu kredytu opiniuje Zarząd Gromadzki Samopomocy.

Każdy korzystający z kredytu podpisuje skrypt dłużny. Skrypt winien być podpisany przez gospodarza z żoną, lub jakiegokolwiek pełnoletniego członka jego rodziny, ewentualnie sąsiada gdy nie ma rodziny. Kredyt ma być spłacony 20 listopada 1949 r.

Tegoroczna kampania pomocy przednówkowej sięgnie niewątpliwie głębiej, niż zeszłoroczna.

Duża suma kredytów oraz długi termin spłaty (spłata będzie dokonana już po robotach jesiennych) jest szczególnie wygodną dla biednych i średnich chłopów, uwalniając ich od zależności od prywatnych lichwiarzy.



Sztafety ZMP na dzień 22 lipca Ruch w Poznaniu

Celem uczczenia rocznicy powstania jednej ideowo-wychowawczej młodzieżowej organizacji w Polsce, Związku Młodzieży Polskiej, aktyw sportowy ZMP organizuje sztafety, które przyniosą na dzień Święta Odrodzenia Polski meldunki z całej Polski do Warszawy. Przez całą Polskę przebiegać będzie 10 głównych tras sztafety.

W Poznaniu powstał Komitet Organizacyjny Sztafety w następującym składzie:

Przewodniczący — Miodowicz Zb. ZMP, **sekretarz** — Cieślak ZO ZAMP, **członkowie**: — Rebelka KW PZPR, mgr. Janicki WUKF, por. Stelmach SP, Otoki OR KF, Hermanowski ZSCH, Racek (Gwardia), Mądrzak ZHP, red. Misiurewicz „Gazeta Poznańska”, Lewandowski PCK, Cichy ZMP.

Na zakończenie pierwszej kolejki rozgrywek mistrzowskich I-ej Klasy Państwowej, przyjeżdżając do Poznania drużyna Ruchu z Wielkich Hajduk, by zmierzyć się z drużyną „Kolejarza”. Spotkanie Ruchu z Kolejarzem w nadchodzącą niedzielę 3 lipca przyniesie zwolennikom sportu dużo emocji, ponieważ obie drużyny mają do odrobienia cenne punkty. Do powyższego spotkania tak Ruch jak Kolejarz wystąpią w swych pełnych składach. Według nieoficjalnych doniesień w drużynie Ruchu wystąpi po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją reprezentant Polski Cieślak. Ciekawe to spotkanie odbędzie się na boisku „Kolejarza” w Dębcu. Początek o godzinie 19. W przedmecz spotkają się młodzieży i juniory Warty oraz Kolejarza.

Kolejarz (Katowice) - Repr. kolejarzy Bogumina 10:6

W Katowicach rozegrany został na Stadionie ZSK mecz bokserski pomiędzy ósmką jubilatów a reprezentacją kolejarzy Bogumina (CSR). Kolejarze katowicki wygrali 10:4. Zawody, rozpoczęte we wtorek, były kilkakrotnie przerwane z powodu deszczu i zakończone zostały w środę po południu.

Porazka kolarzy czeskich w Szczecinie

W ramach dalszych występów w Polsce kolarze czechosłowaccy rozegrali zawody na torze w Szczecinie. Zwyciężyła

w nich drużyna polska w składzie: Bek, Kupczak, Marchwiński w stosunku 14,5:12,5 pkt. Ogółem rozegrano 9 biegów, z których najciekawszy był wyścig Stepanka z Bekiem. Obaj zawodnicy przyjechali równocześnie metę w czasie 12,8 sek. Najlepszy czas dnia uzyskał Kupczak 12,6 sek.



na sobotę dnia 2 lipca 1949 r.

5.20 Koncert dla świata pracy z Brna (Czechosłowacja); 6.00 Dziennik poranny; 6.55 Program dnia; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 7.20 Uwertury (płyty); 8.00 Straszne wiadomości dziennika porannego; 8.35 „Daleko od Moskwy” — powieść Wasyla Ażajewa; 12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej; 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 Melodie ludowe — gra zespół Tadeusza Kozłowskiego; 13.35 Muzyka obładowa 14.15 Kameralna muzyka francuska 14.55 Informacje poznańskie; 15.25 Informacje ogólnopolskie; 16.20 „Miesiąc kulturalny”; 16.55 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 i Dziennik popołudniowy. 17.15 „Przy so bocie po robocie” — koncert dla pracowników Centralnego Zarządu Spółdzielczego; 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski”; 18.40 „Utwory wiośniowe w wykon. Adama Schmara”; 19.00 II Dziennik popołudniowy; 19.15 Koncert popularny 20.00 Montaż literacki „Eugeniusz Oniegin” — poemat A. Puszkina; 20.20 Koncert rozrywkowy z Czechosłowacji 21.00 Dziennik wieczorny; 22.45 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, ul. Kantaka 8/9
Konto P. K. O. Poznań V-4410
Telefony: Red. nacz. 519-83, z-ca red. nacz. 508-73, sekret. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny 508-58, dyr. delegatury 529-38, kółportaż i prenumerata zamiej. 502-84, kółp. i prenum. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.
Wydawca R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo Zakład Główny w Poznaniu
K — 62

Polska Południowa — Polska Zachodnia

Spotkanie lekkoatletyczne Polski Południowej i Polski Zachodniej odbędzie się w Szczecinie 3 lipca. Z Poznania zostali wyznaczeni następujący zawodnicy:

Stawczyk, Rutkowski, Adam-

ski, Bartecki, Kiełczewski, Plotkowiak, Adamczyk, Dzielowski, Jarzyński, Sumiński, Ohnsorge, Walczak i Szelagowicz. Zawodniczkami: Cieślakówna, Lesznarówna, Robińska, Brzeźniowska, Adamska, Pytlakówna.

Oszczędzając pracę żony jedz gotowe makarony

Klasyfikacja lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów

W klasyfikacji drużynowej tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych juniorów i juniorek 1-sze miejsce i nagrodę przechodnią, ufundowaną przez wiceprezesa Śląskiego OZLA Wukomanowicza, zdobył „Kolejarz” (Kraków), uzyskując 89 pkt. 2 miejsce zajęła „Kolejarz” (Poznań) 67 pkt. przed „Stalą” (Katowice) 60 pkt.

Zapaśnicy „Kolejarza” mistrzem okręgu

Rozegrany mecz zapaśniczy o drużynowe mistrz. okręgu pomiędzy poznańskim „Kolejarzem”, a „Związkowcem”, zakończył się wysokim zwycięstwem pierwszych 8:0, którzy tym samym zapewnili już sobie tytuł mistrzowski. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej zwyciężyli: Nowak — Pawłowski, Bańcerk — Filipiak, Kudliński — Mikołajczak, Grażdzielowski — Gorzana, Kauch — Walczak, Jakubowicz — Jakszyński, Krawczyk zdobył punkt w.o., a Nowaczyk wypunktował jednogłośnie Bartoszewskiego.



Jeden z dziennikarzy szwedzkich wydał książkę o znanych biegaczach Szwedach, rekordzistach świata Haeggu i Andersemie. Przyciągają oni dobre rady dla młodych zawodników. Oto one: 1) Strzeż się alkoholu; 2) Nikotyna jest największym wrogiem biegacza; 3) Kobiety i zabawy nocne zniszczą już wiele nadziei. Staraj się spać

dużo!; 4) Po każdym treningu stosuj prysznic; 5) Przebywaj jak najwięcej na świeżym powietrzu.

W lipcu br. odbędzie się specjalny kurs — obóz dla grupy 34 graczy w hokeju na igrzyskach, wyznaczonych przez kapitał PZHT w związku z przewidzianymi spotkaniami z zespołami zagranicznymi.

Wrocław będzie po raz drugi z rzędu widowiską bokserskich mistrzostw Polski. Tym razem walczyć będą w miesiącu lipcu br. ju-

niorzy w dwóch turnusach, od wagi muszej do lekkiej i półśredniej do ciężkiej.

Ekipę żużlową Z. S. Włóknarz — K. S. Lechia, która walczyć będzie o mistrzostwo Polski w II Lidze Żużlowej, stanowić będzie czwórka: Żmuda, Woźniak, Majchrzycki i Grudziak. Najmniejsza maszyna w tym zespole, to NSU 600 cm³. W Lidze Okręgowej „Lechia” z braku odpowiednich maszyn, mimo posiadania zawodników, startować nie będzie.

OGŁOSZENIA

Centrala Rzemieślnicza Centrala Spółdzielczo-Państwowa

Warszawa, ulica Śniadeckich 10
Oddział Wojewódzki: Poznań Wały Zyg. Augusta 9.

ORGANIZUJE produkcję nakładczą wyrobów rzemieślniczych — wszelkich branż.

ZAOPATRUJE a) zrzeszone spółdzielnie cechowe w surowce, półfabrykaty, maszyny, narzędzia itp.
b) handel państwowy, spółdzielnie wiejskie, spółdzielnie spożywców i innych od biorców w wyroby rzemieślnicze. A786

Mleko konsumcyjne w butelkach i w bankach, twaróg, twarózek śmietankowy, kefir i maślankę w każdej ilości dostarcza poprzez punkty rozdzielcze

Spółdzielnia Mleczarnia Poznańska

Spółdz. z odp. udz.
Poznań — Ogrodowa 14 telefony 17-44, 90-25.
Oddział Kolejowa nr 57 telefon nr 66-62.

Hurt cukierków i galanterii tytoniowej
Sprzedaż wódek i likierów
Różne warsztaty pracy

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW WOJENNYCH

z odp. udz. w Warszawie
Oddział w Poznaniu, Zwierzyniecka 2, tel. 516-25 A771

Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza

zaopatruje hurtowo w warzywa i owoce, prowadzi specjalny dział nasion, narzędzi oraz środków chemicznych i artykułów technicznych dla gospodarstw ogrodniczych.

Skup prowadzi przez Punkty Skupu:

- 1) Kruszewo pow. Czarnków,
- 2) Nowy Tomysł, ul. Wojska Polskiego 54,
- 3) Chmielinka pow. Nowy Tomysł k/Lwówka,
- 4) Ślubice, M. Zymierskiego 59,
- 5) Lubsko,
- 6) Wągrowiec,

Oddziały: Środa, Armii Czerwonej 4 — tel. 116.
Gubin, Warszawska 40/41 — telefon nr 48.
Agencja: Krosno Odr., Wiejska 43, — tel. 98. A726

Powiatowy Zarząd Drogowy w Kępnie — ogłasza niniejszym przetarg ustny na wydzierżawienie zbiorów owoców (jabłka i orzechy) z drzew przydrożnych na drogach państwowych, wojewódzkich i powiatowych.

Przetarg odbędzie się w Kępnie w dniu 12 lipca br. o godzinie 10 w sali posiedzeń PRN w Starostwie Powiatowym.

Wydzierżawiać się będzie tylko za gotówkę, przy czym do przetargu dopuszczeni będą tylko ci, którzy uprzednio wpłacą wadium w wysokości 5.000,— zł.

Warunki dzierżawy ogłoszone zostaną na miejscu przed przetargiem.

(—) Janiak, kierownik Pow. Zarz. Drogowego

Centrala Spółdzielni Pracy

Spółdzielnia z o. u. w Warszawie

Oddział w Poznaniu, Mickiewicza 36

Telefony: 38-28 i 44-49

dostarcza zrzeszonym Spółdzielniom surowce do produkcji spółdzielczej i sprzedaje hurtowo produkcję Spółdzielni. A773

Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich

Okręgowy Oddział w Poznaniu, Składowa 5.

Telefony:

Dyrekcja: 15-70, 95-69, 508-74. Dział Kadr.: 509-35. Dział Mleczarski: 11-56. Dział Techniczny: 48-36. Dział Jajczarski — Bielniki 500-16. 14-50. Dział Rewizyjno-Instrukcyjny: 512-71. Dział Finansowo-Rachunkowy: 512-71. Dział Budowlany: 505-07. Referat Poradnictwa Żywnościowego: 524-69. Serownia: 29-75. Tuczarnia i Rzeźnia Drobiu: 501-86. Przetwórnia Pierza i Puchu w Swarzędzu: 125. A797

SPÓŁDZIELNIA PRAC MALARSKICH z o. u.

Poznań, ulica Skarbo-

wa 22/23, telefon 35-48

wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres malarsstwa — posiada własne rusztowania. A774

Centrala Maszyn i Przybórów Biurowych

Cz. Filipiak, św. Marcina

32, tel. 88-19 — naprawa: maszyn do pisania, liczenia, powielaczy, kas rejestru, Przeróbka: maszyn do pisania na układ polski. Kupno Sprzedaż

Kursy pisania na maszynie ślepa metoda, Piotr Pieprzycki, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26, tel. 23-62. Dla zamiejscowych kursy listowne. 788

Handlowe Kursy Półroczne rozpoczynamy 1 sierpnia. — Kursy Handlowe Smólskiego, Wawrzyniaka nr 33. 780

Zagubiono świadectwo — czeladnicze zawodu elektromonterskiego na nazwisko Henryk Florczak.

Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich Ekspozytura w Poznaniu, Paderewskiego nr 6 i p. telefon 96-59.



przełożył Józef Brodzki

— Chwała Allahowi — powiedział — że wynalazłem również antidotum, powstrzymujące działanie „Eliksiru Bereniki”. W przeciwnym razie i ja wyrósłbym ponad miarę.

— No, maleńki, daj łapkę — zwrócił się do Hiliputa. Zawinał rękaw na lewą rękę, maleńkiej jak u dziecka, powyżej łokcia, posmarował różowitkę ciało watką, którą zwilżył eterem po paru sekundach cała ta nieskomplikowana operacja, o której w przyszłości zapewne zostaną napisane dziesiątki grubych tomów, była zakończona.

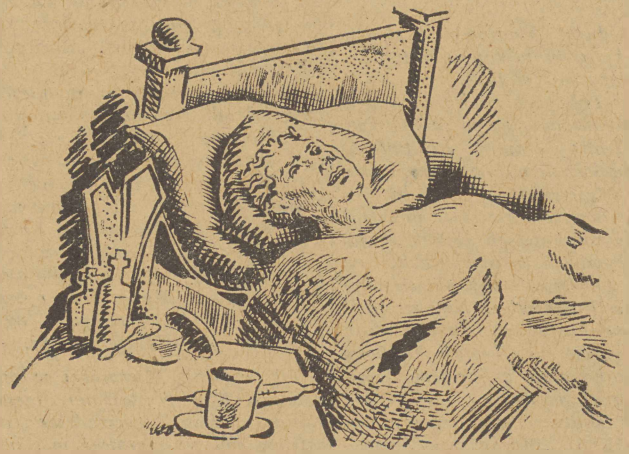
Po pół godzinie doktor Popf i Tomasio Magarał mocno uściśnili sobie ręce, opuszczając restaurację.

— Więc do pojutra, powiedział Popf, postaram się załatwić wszystko w ciągu jednego dnia.

Późną nocą doktor Popf wraz z żoną wracał do domu. Śpieszyli do Bakkuku, by załatwić najpilniejszą sprawę i wrócić do Miasta Wielkich Żab, gdzie doktor Popf musiał otoczyć swą opieką Tomasio Magarała, przeprowadzając jednocześnie najskrupulatniejsze badania, aż do chwili, kiedy proces przyspieszonego wzrostu karzełka nie zostanie zakończony.

W wagonie było gorąco i duszno, ale Berenika usnęła od razu. Była w doskonałym humorze, cieszyła ją powo-

14 dzenie męża, lecz jeszcze bardziej to, że bodaj na pewien czas wyrwie się z przekłętą Bakkuku i będzie mieszkała w mieście, gdzie są teatry i przyzwoite towarzystwo. Ale jej mąż nie mógł zasnąć. Długo przewracał się na swoim posłaniu, później wstał i wyszedł na korytarz i otworzył okno, by odetchnąć świeżym powietrzem.



Zimny deszcz walił w szyby wagonu, a doktor Popf był w leciutkiej piżamie. Była to lekkomyślność nie do darowania, zwłaszcza dla lekarza, ale doktor Popf miał głowę zaprzątniętą czym innym, aniżeli swoim zdrowiem. Marzył o tym, jakie wrażenie wywoła w naukowym świecie „jego praca pod tytułem „Podstawy i metody przyspieszania wzrostu ssaków”, jak wszyscy będą musieli przypisać, że to on dokonał epokowego odkrycia. Tak, epokowego.

Stał w korytarzu wagonu, po którym hulał zimny wiatr i marzył o sławie, o tym, jak osiągnie dobrobyt, zbuduje sobie piękne laboratorium, w którym będzie można na serio pracować, nie tracąc czasu na troski o chleb codzienny.

Wreszcie poczuł, że przemarzał, wrócił więc do swego przedziału, ale zasnąć nie mógł.

Gdy następnego dnia z rana zszedł do jadalni, by naprędce zjeść śniadanie, Berenika zwróciła uwagę na jego rozpaloną twarz i zmusiła go do zmierzenia temperatury. Okazało się, że ma 39 i pięć kreszek.

Wylekciona Berenika, z trudem namówiła go, by się położył, aczkolwiek Popf uważał, że to drobnostka i sama pobiegła po lekarza. Wszelkimi siłami powstrzymywała się od łez, po pierwsze dlatego, że doprawdy kochała męża, a poza tym było jej ogromnie przykro, że już tak prędko nie pojedą do Miasta Wielkich Żab.

Trzeba było dość długo czekać na przyjscie lekarza, który najwidoczniej opóźnił swe przyjscie, by podkreślić, że niechętnie udaje się do tego szaleńca Popfa, który potrafił zjednać sobie antypatię wszystkich miejscowych kolegów. Diagnoza brzmiała krótko: zapalenie płuc, przy czym lekarz nie zaniedbał okazji zapisania najdroższego lekarstwa.

— Zdaje się, że ten bałwan nie omylił się — wystękał doktor Popf, gdy lekarz odszedł. — Mam takie wrażenie, jak gdybym się najadł mokrej gliny. Usiądź staruszek moja najmilsza, przy mnie i pisz, zanim nie straciłem przytomności.

(C. d. n.)

Jutro dzień propagandy „Gazety Lubuskiej” w Pile

Przez współzawodnictwo i oszczędność Kolejarze gorzowscy przyspiesza tempo odbudowy

Każdy miesiąc przynosi nowe wyniki w akcji współzawodnictwa wśród kolejarzy węzła gorzowskiego i podległych mu oddziałów. Kolejarze nie zapominają również o akcji oszczędnościowej, która obok współzawodnictwa jest dla nich środkiem do szybkiej odbudowy kraju. Najlepszą ilustracją wartości pracy jest przegląd osiągnięć w akcji oszczędnościowej za miesiąc maj br.

Parowozownia. Jan Kolodziejczak, pracujący przy wyładunku węgla, został po raz ósmy przewodnikiem pracy, dzięki wykonaniu normy wyładunku w 195%. Pojedynkę pomiędzy tokarzami wygrał w tym miesiącu Cz. Czapliński (169% normy), wyprzedzając trzynastokrotnego przodownika Fr. Hoffmana (155%).

Oddział Drogowy. Mimo trudności w obliczeniach wyników, ze względu na strukturę pracy w tym oddziale, w miesiącu marca wytypowano przodownika W. Kuchtę z odcinka drogowego Nowe Drezdenko (126 proc.), w kwietniu rzemieślnika z rejonu budynków w Kostrzynie (109%) i w maju robotnika z rejonu Kostrzyn A. Mańcę (108%).

Oddział elektrotechniczny. — Monter sygnalizacji K. Bochenński z odcinka sygnalowego w Skwierzynie, dzięki umiejętnej organizacji pracy wykonuje zlecenia przed terminem, uzyskując przeciętnie 160% normy. Wśród telegrafistów, którzy przez sprawne nadawanie i odbieranie telegramów osiągają wysokie normy, wymienić należy: J. Błaszczaka, Ed. Floreka, i Al. Wysokiego (210%). Wśród elektromonterów odcinka silnych prądów wyróżniają się: J. Hrykiewicz, M. Mintura i Fr. Klemenski, wyrabiający przeciętnie 119% normy.

REKORD OSZCZĘDNOŚCI OSIĄGNĄŁ W MAJU ODDZ. ELEKTROTECHNICZNY

Akcja oszczędnościowa we wszystkich służbach ujęta jest w specjalne ramy i przeprowadzana jest planowo. Parowozownia zaoszczędziła pokazań sumę na zmniejszeniu zużytych pracogodzin na naprawie parowozów i wagonów, nie zmniejszając wartości wykonanych prac, przez oszczędne zużycie energii elektrycznej, prócz oszczędności w paliwie, smarach itp.



Dzisiaj sobota 2 lipca 1949 roku
Urbana — Radowuja
Jutro niedziela 3 lipca 1949 roku
Leona — Miłostawa

ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL. 855

Ważniejsze nry telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Milicja Obywatelska 555 i 666
Komitet Miejski — 562
Komitet Pow. PZPR 509
Szpital Pow. — 562
Karetka Pogotowia Ub. Społ. 501
Pogotowie nocne Ub. Społecznej i karetka do przewozu chorych — 501
Apteka pod Słońcem, ul. Krzywo-ustego nr 4a — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr 29 — 833
Apteka Ubezpiecz. Społecznej, ul. Drzymały nr 44 — 336.

AMATORZY BOKSU MOGĄ SIĘ ZGŁASZAC

Sekcja bokserska ZS „Gwardia” podaje do wiadomości, że treningi bokserów odbywają się w środy i piątki każdego tygodnia w godz. od 19-21 w sali sportowej przy ul. 30 Stycznia, pod kierownictwem trenera ob. Łady.

ZS Gwardia, przyjmując obecnie zapisy nowych członków — amatorów boks — informację udziela sekretarz Kom. Pow. MO, przy ul. Kraj. Rady Narod. (Ok)

Rekordową wzrost cyfrę oszczędności uzyskał w maju oddział elektrotechniczny. Przez wydajność pracy i celowe zużycie do napraw materiałów starych osiągnięto sumę 2 mil. 541 754 zł. Na drugim miejscu w oszczędności uplasowała się parowozownia uzyskując 326 289 zł i oddział drogowy 99 900 zł.

Akcja współzawodnictwa przy

nosi korzyści nie tylko Państwu ale i pracownikom, wyrabiającym wysokie normy, co zagwarantowane jest systemem premiovym. Pracownicy parowozowni gorzowskiej, którzy osiągnęli wysokie normy, poza nagrodami przydzielanymi przodownikom pracy, otrzymali premie pieniężne sięgające do 13 000 zł, oprócz normalnych pensji.

Wykazane wyżej wyniki współzawodnictwa stawiają pracowników węzła gorzowskiego w pierwszych szeregach świata pracy, obok robotników „Urusa”, Zakł. Włókienniczych, Stoczni i innych zakładów pracy, w których pojęcie pracy dla Państwa i społeczeństwa znalazło sens i cel, jakim jest odbudowa zniszczonego kraju. (Wit)

Walne zgromadzenie Powszechnej Spółdzielni Spożywców podało krytycznej ocenie pracę spółdzielni

W świetlicy CSS „Społem” odbyło się walne zgromadzenie członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Gorzowie, na którym poddano krytycznej ocenie dotychczasowe osiągnięcia i wybrano nową Radę Nadzorczą.

Po zagajeniu obrad przez ob. P. Adamowicza przewodniczącym wybrano ob. W. Daleszyńskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie z działalności Spółdzielni złożył ob. P. Adamowicz i A. Litwiniuk. Do najciekawszych na-

leżało sprawozdanie polustracyjne insp. CSS „Społem” ob. Sikorskiego, który z uznaniem podkreślił osiągnięcia Spółdzielni od momentu powstania. Na wniosek przewodniczącego Komisji Rewizyjnej ob. Cz. Bonieckiego zgromadzenie udzieliło absolutorium władzom Spółdzielni, z wyłączeniem okresu działalności dawnej spółdzielni „Pionier”.

Zgromadzenie przyjęło nowy statut PSS bez zastrzeżeń. Po powzięciu uchwały w sprawie pokrycia strat za rok 1948 przystąpiono do wyboru nowej Rady Nadzorczej, w skład której weszli ob. ob.: P. Adamowicz, Wł. Pielni, W. Wi-

Szkola TPD w Gorzowie przyjmuje kandydatów

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci podaje do wiadomości, że od dnia 1 września br. Szkoła Podstawowa przy ul. Przemysłowej 22 będzie szkołą Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i zorganizowana zostanie na najwyższym poziomie, w grupie miejskich szkół podstawowych.

Sekretariat szkoły przyjmuje wpisy codziennie. el.

Tartak Lasów Państw. w Pile zakończył plan 3-letni

Tartak Lasów Państwowych w Pile podległy Dyrekcji Lasów Państwowych okręgu poznańskiego zatrudnia 84 pracowników fizycznych i 7 umysłowych, którzy pracują na dwie zmiany.

Obecnie w tartaku zakończono plan trzyletni, w którym plan przetarcia wynosił 8.000 m sześć. surowca iglastego. Do końca sierpnia br. załoga zobowiązała się do przetarcia w br. 10.000 m sześć. Wskutek podniesienia wydajności cyfra ta zostanie osiągnięta już około pierwszej połowy sierpnia br.

Do końca br. tartak przetrze 5.000 m kwadr. ponad plan, czyli przekroczy go w 162,5 procentach.

Wyniki te osiągnięto dzięki załodze, która zrozumiała wagę przedwczesnego wykonania planu 3-letniego i wprowadzenie częściowych akordów indywidualnych, grupowych i ze spółowych.

Wobec niedawnej dopiero reorganizacji nie można jeszcze na razie wypowiadać przodowników pracy.

Niesumienny szewc oszukał ubogą wdowę

W październiku ubiegłego roku ob. Weronika Pilipczuk, wdowa z gromady Wizam, matka trojga dzieci zaniósł szewcowi St. Belezinie w Krzyżu parę cholewek, celem przerobienia ich na trzewiki dla dzieci. Niesumienny szewc, obawiając się, że wdowa nie będzie miała czym zapłacić za przeróbkę, zwrócił z wykonaniem przyjętej pracy. W międzyczasie, w okresie zimowym Gminny Ko-

mitet Opieki Społecznej, zakupił dla dzieci buciki.

Kiedy szewc Belezina dowiedział się o tym, sprzedał cholewki innemu klientowi, a kiedy ob. Pilipczuk zażądała zwrotu ich oświadczył, że żadnych cholewek od niej nie przyjął.

Sprawą tą zajęła się Milicja Obywatelska, która po przeprowadzeniu dochodzeń, oddała ją do prokuratury. (J. M.)

Dwudniowa odprawa administratorów P. G. R. w Gorzowie

Przez podniesienie poziomu wiedzy podnosi się poziom uprawy i hodowli

Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemi w Poznaniu, doganiając sprawę doskonalenia i uświadamiania pracowników rolnych, zwołał w Gorzowie dwudniową odprawę, roboczą administracji terenowej Zarządu Okręgowo Lubuskiego, w której uczestniczyło ponad 150-ciu inspektorów, administratorów i przodowników pracy Państwowych Gospodarstw Rolnych, oraz zaproszeni przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej.

Odprawa odbyła się w gmachu Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Gorzowie.

W pierwszym dniu odprawy, po otwarciu jej przez dyr.

Strzembosza, dr T. Kobusiewicz z PIW wygłosił referat o najnowszych metodach zapobiegania i zwalczania chorób zwierząt, oraz o nowo produkowanej szczepionce przeciwko wściekliznie u psów. Dr Steffen omówił zagadnienia zwalczania różycy, pomoru i grypy świń oraz cholery i pomoru kur, uwzględniając najnowsze szczepionki zapobiegające tym chorobom.

Dyr. Strzembosz, wicedyrektor Gajewski i naczelnik Gerhard omówili zagadnienia Okręgu, sprawy żniwne, ogólnorolnicze i bieżące.

Po referatach zebrani, podzieleni na 5 grup, zawiązali w ciągu 2 godzin poszczególne

działy Państwowego Instytutu Weterynaryjnego oprowadzani przez kierownika, który udzielał mu wyjaśnień i informacji, przedstawiając wykresy i eksponaty Instytutu.

W drugim dniu odprawy inż. Witkowski i inż. Dorabiała wygłosili referaty na temat roli Zakładów Doświadczalnych w akcji podniesienia produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz na temat podniesienia produkcji roślinnej. Dr Słaboński i inż. Wozniak z PINGW referowali sprawy doboru odmian zbóż okopowych i przygotowania ziarna siewnego, oraz zagadnienie użytków zielonych i przegotowania pasz.

Dr Falkowski i inż. Kraut-

Dlaczego szkoła w Kostrzynie nie posiada dotąd oświetlenia?

W roku 1947 oddział PPB w Gorzowie zaczął odbudowywać szkołę podstawową w Kostrzynie. Do obecnej chwili nie wykończono całkowitego remontu, mimo że dzieci już cały rok uczą się w tym budynku.

Najbardziej palącą sprawą jest brak światła. Mimo interwencji władz miejskich i Rady Narodowej w PPB i w ZEOP, sprawa ta utknęła na martwym punkcie, bo Zjednoczenie Energetyczne twierdzi, że Przedsiębiorstwo Budowlane nie złożyło odpowiedniej deklaracji, a PPB zapewnia, że deklarację na podłączenie światła w wyżej wymienionej szkole przekazało we właściwym czasie do ZEOP.

Obie strony wzajemnie udawniają swoją rację, a tymczasem szkoła jak nie ma światła, tak nie ma.

Nie potrzeba chyba udawania, jak potrzebne jest światło w szkole. W budynku tym mieszka poza tym nauczyciele i

mieści się świetlica Związku Młodzieży Polskiej.

Zapytujemy kierowników obu placówek, czy ten stan wzajemnego udawania sobie racji potrwa jeszcze długo?

Wakacje miną szybko, a szkoła w nowym roku szkolnym nie może znowu istnieć bez oświetlenia. (Noel)

ZEZEM

„Lizanie cukru przez szybę”

Jak brak współdziałania i drobne niedociągnięcia organizacyjne psują nieraz pracę i jej efekt końcowy, obserwowaliśmy na tegorocznych „Wiankach”, po których spędzaliśmy się bardzo wiele.

Wyznaczono pierwotnie trzy punkty zborne. Trochę za wiele jak na Gorzów, skutkiem czego na jednym z nich nie było dostatecznej frekwencji, gdyż widzowie niezrzeszeni poszli od razu nad Wartę.

Dziwnym był również pomysł ustawienia estrady po jednej stronie rzeki, a publiczności wraz z trybuna dla przedstawicieli władz po drugiej. Na dodatek megafon umieszczono przy estradzie. Efekt był taki, że 7 tysięczna rzesza publiczności oglądała przez tafle wody ruchy prelegentów, ale słów ich zrozumieć nie była w stanie.

W ogóle całe „Wianki” były im przez wybitnie wzrokową, bo usłyszeć można było tylko orkiestry dęte i syreny defilujących statków.

A szkoda, bo przemówienia były bardzo mocne i powiżane z „Dniami Morza”.

Powodzeniem cieszył się za to bufet, który przemysłowo postawiono w zasięgu publiczności. (B)

ZAKOŃCZENIE kursu politycznego ZMP w Pszczewie

W miejscowości Pszczew powiat Międzyrzecz zakończył się kurs polityczny dla członków ZMP, prowadzony przez Zarząd Powiatowy ZMP w Międzyrzeczu. W którym wzięło udział 26 członków ZMP.



Ważne telefony:
Straż Pożarna — 100 i 102
Milicja Obywatelska — 214
Komitet Miejski PZPR 234 i 323
Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284
Starostwo Powiatowe (Centrala) — 301-302
Apteka przy Placu Waryńskiego — 212
Szpital Miejski — 362 i 337.
Centrala PKP. — 259-260
Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Krajoznik Warg”
GORZÓW — „Capitol”
„Cygański tabor”
GORZÓW — „Słońce”
„Pocłunek na stadionie”
KRZYŻ — „Polonia”
„Mali detektywi”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Aleksander Matrosow”
MIĘDZYRZECZ — „Świt”
„Tehor”
SŁUBICE — „Piast”
„Wilki morskie”
SZCZELCE KRAJEŃSKIE
„Osadnik”
„Nauczycielka bawi się”
ULĘCIN — „Lech”
„Na tropie zbrodni”
RZCIANKA — „Corso”
„Noc grudniowa”
WITNICA — „Kometa”
„Noc w Casablance”
PIŁA — „Zorza”
„W pogoni za mężem”

Szkola w Krzyżu radiofonizowana

Uroczystość zakończenia roku szkolnego w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej zbiegła się z bardzo ważnym dla szkoły momentem otwarcia radiowęzła.

W czasie uroczystości, przemówili przedstawiciele społeczeństwa ob. Dąbek i Piękoś, oraz kierownik szkoły ob. Król. Szczególne podziękowanie złożono Komitetowi Rodzicielskiemu, który w głównej mierze przyczynił się do realizacji radiofonizowania szkoły. J. M.

Po zakończeniu wszyscy udali się na pola doświadczalne PINGW gdzie dr Słaboński mówił o rodzajach krzyżówek zbożowych, chorobach zbóż i ich odmianach wyhodowanych przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego. Dej.

Ryszard Andruszkiewicz
Delegat CZS Okręgu Poznańskiego

Co osiągnęła Spółdzielczość Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej w r. 1949

Reforma spółdzielczości polskiej w połowie roku 1948 dokonana na podstawie uchwały II Kongresu Spółdzielczego i bilans osiągniętych prac na odcinku spółdzielczym za ostatni rok, daje nam możliwość stwierdzenia, że spółdzielczość nasza we wszystkich branżach i zakresach działania stała się rzeczywiście orężem mas pracujących miast i wsi, w walce o lepszy i szczęśliwszy ustrój, do którego zmierzają Państwo pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Spółdzielczość polska umiała przezwyciężyć wiele przeszkód i trudności. Umiała zważyć wiele psychicznych nawyków dawnego systemu działania i co najważniejsze, zrozumiała znaczenie polityczne walki klasy robotniczej o obalenie panowania wyzyskaczy. Spółdzielczość nasza współdziałała z handlem państwowym, codziennie troszczy się o interesy mas pracujących, nie cofa się przed przeszkodami z każdym dniem coraz lepiej je zabezpiecza.

Spółdzielczość nasza powiązana bardzo ściśle z planem ogólnym - narodowym, pozytywnie plan ten wykonuje i w wielu wypadkach przekracza go, tak na odcinku zaopatrzenia jak i zbytu.

Spółdzielczość realizuje systematycznie w swojej działalności uchwały Kongresu Zjednoczonej Polskiej Klasy Robotniczej, przez coraz bardziej aktywne stosowanie i realizowanie współzawodnictwa pracy, przez wprowadzenie systemu oszczędzania i pobudzania pomysłów racjonalizatorskich, przez zobowiązania przedterminowego wykonania planu trzyletniego.

W woj. poznańskim i na Ziemi Lubuskiej w 8 różnych rodzajach Centralach Branżowych i pod opieką 3 banków państwowych, pracuje 950 różnego rodzaju spółdzielni z 280.000 członkami, oraz 2.472 sklepami.

Okręgowy Oddział Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” współpracuje na odcinku zaopatrzenia i zbytu z 394 spółdzielni, o charakterze rolniczym. W roku 1949 za pośrednictwem Gminnych Spółdzielni i PZGS spółdzielczość rolnicza wykonała w skupie zbóż 21 proc. planu krajowego, a na odcinku roślin strączkowych i pastewnych aż 30 proc., oraz 25 proc. ziemniaków. Wreszcie na odcinku mięsa i tłuszczów zwierzęcych 28 proc. ogólnego planu.

Spółdzielczość mleczarska posiada w swoim pionie 116 spółdzielni i ma wykonać w skupie mleka 23 proc., a w skupie jaj 9 proc. planu krajowego, jak również na odcinku drobiu ma zakupić 572.700 sztuk, co stanowi 26 proc. planu krajowego.

Spółdzielczość ogrodnicza pracuje za pośrednictwem 6 dużych Okręgowych Spółdzielni, których aparatem pomocniczym są wszystkie gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”.

Spółdzielczość spożywców reprezentuje 54 dużych spółdzielni powszechnych, na czele z Powszechną Spółdzielnią Spożywców w Poznaniu, zaopatrując robotników i pracowników naszych miast i fabryk w artykuły spożywcze powszechnego użytku. W tymże pionie branżowym pracuje 7 spółdzielni pracy wędliniarskich.

Spółdzielczość pracy reprezentuje 101 spółdzielni różnych branż a spółdzielczość rzemieślnicza 50 spółdzielni rzemieślniczo - pomocniczych.

Spółdzielczość księgarska, wydawnicza i oświatowa, zorganizowana jest w 55 spółdzielniach, podnosi i rozszerza czytelnictwo w naszym województwie w coraz to większych rozmiarach.

Spółdzielczość mieszkaniowa

ciągle rozwija się i narasta w zrozumieniu konieczności zaradzenia, już w niedługim czasie, przy pomocy państwa, brakom mieszkaniowym, które szczególnie odczuwa klasa robotnicza. Jest ona zorganizowana w 40 spółdzielniach, łącznie ze Społecznym Przedsiębiorstwem Budowlanym, o charakterze mieszkaniowym, budowano mieszkaniowym i administracyjno - mieszkaniowym. Wreszcie posiadamy 219

kas Pożyczkowo - Oszczędnościowych z czego wiejskich 144, miejskich 50 i pracowniczych 25. Opiekę nad ich rozwojem i organizacją objęły: Bank Rolny, Bank dla Przemysłu i Handlu, oraz Powszechna Kasa Oszczędności. Tak wygląda pobieżny zarys informacyjny o stanie organizacyjnym spółdzielczości w woj. poznańskim. Potwierdza on naszą tezę wysuniętą na początku niniejszych uwag.

Masy pracujące organizują się gospodarczo w spółdzielczość. Przez masowy swój udział, — ilość członków w porównaniu z r. 1948 podwoiła się — budują one podstawy socjalizmu w Polsce. W naszym województwie spółdzielczość wzmacnia poważnie siły gospodarcze klasy robotniczej oraz prowadzi trwałą walkę o lepszą i szerszą przyszłość dla szerokiej mas pracujących i dla Państwa.

Ponad 150 tysięcy członków Zrzeszają wielkopolskie spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”

Teren działalności Okręgu Poznańskiego obejmuje całe województwo poznańskie. Zaopatrzenie rolnictwa, jak również skup artykułów produkcji rolniczej, przeprowadzane jest przez 38 Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” z przynależnymi do nich 332 Gminnymi Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Gminne Spółdzielnie zrzeszają już 150.288 członków prowadząc 1.530 sklepów, 409 punktów skupu, 323 Ośrodków Maszynowych, 133 młynów, 199 gorzelni i 169 innych zakładów produkcyjnych.

Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” zatrudniają 11.062 pracowników.

Ośrodki maszynowe

Walka z wyzyskiem na wsi, walka klasowa znalazła wyraz w pracy Ośrodków Maszynowych. Obserwujemy stały rozwój Ośrodków Maszynowych w naszym Okręgu. W akcji wiosennej brało udział 311 Ośrodków Maszynowych z 946 filiami zaopatrzonymi w 272 czynne traktory, 2.594 siewniki oraz inny sprzęt rolniczy.

Pracownicy Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych w akcji wiosennej podjęli wspólnie zadanie pracy i w skali Okręgu wykonali 107 proc. planu prac traktorowych tj. 8610.88 ha orki średniej, 121 proc. planu prac siewnych tj. 42815 ha siewów siewnikami 127 proc. planu czyszczenia nasion tj. 10.908 q nasion — czyszczalniami i szeregiem innych prac wiosennych przy pomocy swojego sprzętu.

Na pierwsze miejsce w całym okręgu pod względem

Działalność handlowa okręgowego oddziału

Działalność handlowa Okręgowego Oddziału obejmuje: obroty produktami rolnymi i towarów przemysłowych. Skup produktów rolnych (okopowe, pasze, nasiona, włókna oraz skóry i odpadki) wg rocznego planu przewidziany jest nasumie 2.568 milionów zł.

Sprzedaż artykułów przemysłowych w ramach zaopatrzenia wsi w potrzebne artykuły zaplanowane jest w sumie 4.225 milionów zł obejmując: nawozy sztuczne, materiały budowlane, żelazo, produkty naftowe, opakowania,

osiągnięcia wyników pracy wysuwa się powiat: Gniezno, w którym wykonano 627,4 ha prac traktorowych i 3662 ha siewów. Wykorzystanie traktorów najlepsze było w powiecie Czarnkowie — 67 ha na 1 traktor; wykorzystanie siewników najlepsze było w powiecie Szamotuły — 46,6 ha na 1 siewnik.

W akcji wiosennej obsłużono w pierwszym rzędzie chłopów mało i średniorolnych 95 proc., gospodarstw spółdzielczych i 3 proc. resztówki.

opaki, art. papiernicze, chemiczne i elektrotechniczne.

Za 5 miesięcy obroty Okręgowego Oddziału osiągnęły 2.603,5 milionów zł — co stanowi 38 proc. planowego obrotu.

Szkolenie

Dział Szkolenia energicznie realizuje plan swej pracy w ciągu 5 miesięcy. Przeprowadził 21 kursów (od 6 do 28-dniowych) z ogólną ilością 641 uczestników, oraz 4 odprawy (od 1 do 4-dniowych) z 169 uczestnikami.

Pracownicy spółdzielni zobowiązaniami produkcyjnymi uczczą Dzień Spółdzielczości

Wzorem robotników, którzy czczą swoje święta zwiększoną produkcją, pracownicy spółdzielni nadsyłają również zobowiązania na Dzień Spółdzielczości.

Pracownicy Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej Okręgowego Oddziału w Poznaniu zobowiązali się do: przejęcia i uruchomienia 7 tuczarni i ubojowni drobiu od Centrali Mięsnej.

Ponadto przyjęło zobowiązanie zwiększenia skupu mleka z 255 milionów litrów do 285 milionów litrów. Produkcji masła z 4650 ton do 5723 ton.

Odnosnie skupu drobiu, uchwalono podwyższyć plan skupu z 98 700 sztuk do 572 700 sztuk.

Pracownicy Spółdzielni Gospodarczej Szewców, Cholewkarzy i Rymarzy w Poznaniu zobowiązali się przekroczyć prelimitowane oszczędności i odgruzować obiekt wskazany przez PPB.

Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” powiatu Rzepin podjęły następujące zobowiązania:

Rzepin — uruchomi rzeźnię, uporządkuje teren przy S. O. M., wyremontuje dwie sнопowiazalki, czyszczarkę „Petkus” oraz magazyn węglowy i nawozów sztucznych. Odgruzuje i uporządkuje teren magazynu i wyciąsi magazyn zbożowy, wyrówna, wypisze żwir i kamienia, mi drogę. Pracownicy buchalterii sporządzą bilanse roczne, gdzie buchalteria nie jest prowadzona bieżąco.

Boczów — wyremontuje pomieszczenie przeznaczone pod filię Spółdzielni w Pniewie, 2 sнопowiazalki, częściowo obiekt w Ośrodku Maszynowym i ufunduje bibliotekę dla szkoły powszechnej.

Gorzyce — odgruzowuje i wypořádkuje obiekt Spółdzielni, wymaluje nowe szczyty na sklepach i magazynach, uzupełni bibliotekę gminną Zw.S.Ch.

Ośno Lub. — otworzy gospodę obywatelską w mieście, oraz filię w Radachowie. Ufunduje bibliotekę dla miejscowej szkoły powszechnej.

Gądków Wielki — naprawi ogrodzenia przed Spółdzielnią oraz założy kwietnik. Wyremontuje sнопowiazalkę traktorową a, traktorzyści wymalują i założy instalację świetlną w garażu. Wyciąsi młyn parowy, częściowo odremontuje piekarnię. Personel sklepu Spółdz. wymaluje sklepy, oraz przeprowadzi w nich gruntowny porządek.

Kowalów — odgruzuje i uporządkuje obiekt pod Spółdzielnią, powiększy sklep Spółdz. przez przesunięcie jednej ściany.

Cybinka — wyrówna teren, wybuduje ogrodzenie, oraz założy kwietnik przed Spółdzielnią. Wymaluje nowe szczyty, uporządkuje halę maszyn przy S. O. M., ufunduje bibliotekę dla miejscowej szkoły powszechnej.

Ślubięc — otworzy gospodę obywatelską, uporządkuje teren Spółdzielni.

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych Okr. Oddz. w Poznaniu. Pracownicy Okr. Oddz. zobowiązują się pomagać innym spółdzielniom z tym, że nie ucierpi na tym praca w Okręgu. Podjęli się obsadzenia drzewkami ogrodu jednego z małorolnych przodowników pracy.

Pow. Zw. Gm. Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kościanie. Otworzy filię Gm. Spółdz. w Łubnicy, zaopatrzy w krzesła i stołki Gminę i Miejską Bibliotekę Uczniowską w Wielichowie, zainstaluje głośnik radiowy w świetlicy w Wielichowie. Subwencję pieniężną otrzymają Spółdzielnie Uczniowskie w Wielichowie i w Gradowicach. Wyposażą w sprzęt świetlicę w Starym Bojanowie. Pracownicy Gm. Sp. w Racocie przepracują trzy godziny przy budowie nowego bruku.

Centrala Rybna Oddział w Poznaniu. Wyremontuje jeden wrak samochodu ciężarowego 3-tonowego.

Wiejski aktyw partyjny radzi nad umasowieniem spółdzielczości Narady powiatowe we Wrześni, Śremie, Środzie i Poznaniu

Nowy statut wiąże Gminne Spółdzielnie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej; reguluje sprawę wysokości jednostki udziałowej i demokratyzuje wybory do Zarządów i Komisji Rewizyjnych.

Dotychczas walne zgromadzenie członków dokonywało wyborów Rady Nadzorczej, która z kolei wybierała Zarząd. Bywało, że członkowie zarządów swój dług „wdzięczności” wobec Rady spłacali w ten sposób, że po kumotersku byli jej ulegli. Rada natomiast, do której często potrafili się wkraść bogacze wiejscy, nie zawsze miała na uwadze dobro mało i średniorolnego chłopca, członka spółdzielni. Zgodnie z nowym statutem walne zgromadzenia wybierać będą Zarządy i Komisje Rewizyjne. Wzrośnie również znaczenie Komitetów Członkowskich, w skład których będą mogli wejść tylko członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej. Nowy statut reguluje również sprawę udziałów w ten sposób, że ustalając jednostkę udziałową na 300 zł, ilość udziałów uzależnia od przychodowości (w kwintalach) gospodarstwa nowowstępującego członka. Dopuszcza on ponadto do członkostwa również żonę i dzieci członka spółdzielni, pracujące z nim we wspólnym gospodarstwie.

OSIĄGNIĘCIA I TRUDNOŚCI

W kilkogodzinnej dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, wzięło udział kilkanaście

osób, wskazując na trudności Gminnych Spółdzielni w terenie.

Tow. Aleksandrowicz podniósł sprawę udzielania kredytów małorolnym na zakup drobnego sprzętu rolniczego i domagał się usprawnienia dostaw i rozdzielów nawozów sztucznych.

Tow. Cielak podkreślił konieczność uwzględnienia przy produkcji sprzętu rolniczego, kolejności potrzeb rolników. Wskazał on również na zbyt małe — w stosunku do zapotrzebowania — przydziały materiałów budowlanych jak wapno i cement, oraz na konieczność zaopatrywania rolników kontraktujących trzodę chlewną w dostateczną ilość maszyn.

Tow. Graczyk i Blachowski poruszyli ważną sprawę udziału towarzyszy partyjnych w zarządach spółdzielni i komisjach rewizyjnych, wnosząc o organizowanie przy każdej Gm. Spółdz. Sam. Chł. podstawowych organizacji PZPR.

Dyskusję podsumował tow. Szubiński, kier. PZGS we Wrześni. Omówił on dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni powiatu wrzesińskiego, do których niewątpliwie należy stały wzrost zakupu świń. W miesiącu maju np. plan zakupów wykonano w 182%. Od roku 1950 powiat wrzesiński, jako przodujący w akcji „H”, przedstawia się na hodowlę bekoniaków, która jest dla hodowców znacznie korzystniejsza.

Rozwija się również działalność

ośrodków maszynowych w powiecie i zwiększa się ilość ich sprzętów. W roku 1948 O. M. obsłużyły 91 gospodarstw w akcji, natomiast wiosennej bież. roku z usług O. M. skorzystało 425 gospodarstw. (ek)

WIECEJ KOBIET W SPÓŁDZIELCZOŚCI WIEJSKIEJ

Na odprawę wiejskiego aktywu powiatu śremskiego przybyło ponad 200 drobno i średniorolnych chłopów i robotników rolnych oraz robotników i aktywistów miejskich. Referat o zadaniach spółdzielczości i wyborach do Zw. Samopomocy Chłopskiej wygłosił sekretarz KP PZPR w Śremie tow. Duda.

W ożywionej dyskusji, jaka się odbyła po referacie szeregi mówców poddało krytyce niedociągnięcia w pracy poszczególnych spółdzielni.

Tow. Postremczak, analizując pracę spółdzielni w Dobczyńcu stwierdził, że mało wyskokolony i nieobowiązkowy kierownik, brak członków, częste niedostatki towaru, często i przedwcześnie zamknięcie sklepu, nie wpływa dodatnio na rozwój placówki. Tow. Jama wskazał na konieczność uaktywnienia kobiet w szczególności na odcinku spółdzielczości wiejskiej.

Kobiety bowiem są najczęstszymi klientami Spółdzielni Sch.

Tow. tow. Kozłowski, Kołacki, Fryder, Skowronek położyli duży nacisk na pracę komitetów członkowskich i skupowych.

Dyskusję podsumował przedsta-

wiciel Komitetu Centralnego PZPR tow. Knothe, podkreślając konieczność wciągania do spółdzielczości również szerokiej rzeszy bezpartyjnych chłopów.

Na odprawie spółdzielczego aktywu wiejskiego PZPR w Środzie przybył przedstawiciel KC poseł tow. Rafał Praga. Referat wygłosił sekretarz KP tow. Woźniak. Zebranie przeciągnęło się do późnych godzin popołudniowych. W czasie jego trwania zebrani chłopcy wskazali na cały szereg niedomagań i usterek w pracy spółdzielni. Obecni na zebraniu delegaci KW KC zobowiązali się w miarę możliwości pomóc w rozwiązaniu tych trudności. (st.)

ORGANIZACJE PARTYJNE ZA MAŁO INTERESUJĄ SIĘ ZAGADNIENIEM SPÓŁDZIELCZOŚCI

Na zebranie aktywu wiejskiego powiatu poznańskiego przybyło 340 osób. Referat o wyborach do Zarządów Gminnych Spółdzielni Schł. wygłosił sekretarz Pow. Komitetu PZPR tow. Wędek. Omówił on szeroko, dotychczasowe osiągnięcia spółdzielczości wiejskiej na terenie powiatu, a szczególnie jej udział w akcji kontraktacji i skupu, analizując równocześnie szereg braków: istniejące jeszcze tu i owdzie stosunki kumoterskie oraz wykorzystywanie burokracji i urzędów spółdzielczych dla celów prywatnych nie mających nic wspólnego ze spółdzielczością.

Następnie tow. Lorenz przez Pow. Związek Gminnych Spół-

dzielni przeczytał i omówił nowy projekt statutu Spółdzielni Gminnej, po czym wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 12 aktywistów terenowych.

Omawiano m. in. sprawę aktywności miasta ze wsią, wskazując na wypadki nieprzygotowania terenu, na który ekipa przyjeżdża czasem zupełnie niespodziewanie, oraz na konieczność wzajemnego przygotowania organizacji partyjnych zarówno wiejskich jak i fabrycznych. Tow. Piasecki poruszył sprawę niedostatecznej ilości sklepów spółdzielczych w terenie, zaś tow. Majchrowicz ze Swarzędza wykazał na brak właściwej opieki ze strony Partii nad organami samorządowymi i administracyjnymi na skutek czego, niektórzy wójtowie jak np. wójt Pawlak który zamiast wypełniać swe właściwe zadanie, opiekując się bogaczami i wyzyskiwaczami.

Tow. Chlebowski wskazał na niedopuszczalne kumoterskie ustalanie listy kandydatów do Spółdzielni w Pobiedziskach.

Na zakończenie dyskusji zabral głos przedstawiciel KC. PZPR tow. Lange, który zwrócił uwagę na bogaty materiał jaki dał przebieg dyskusji. Stwierdził on, że dyskusja wykazała słabość naszej pracy partyjnej na odcinku spółdzielczym oraz wezwał do wciągnięcia w większym niż dotychczas stopniu kobiet do Zarządów oraz Komitetów Członkowskich. Kończąc swoje uwagi tow. Lange omówił sprawę pogłębienia współpracy z SL i wciągnięcia członków SL w większym niż dotychczas stopniu do prac spółdzielczych. (w)

B. WRÓŃSKI

Przywódcy związkowi USA w służbie monopoli

II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych w Mediolanie, potwierdził pełne niepowodzenie zdrajców ruchu robotniczego, którzy dążą do jego rozbicia. Na czele akcji rozbijaczy stoją przywódcy amerykańskich związków, którzy działają na rzecz imperializmu USA.

Zdradziecką akcję tych przywódców omawia na łamach czasopisma „Nowoje Wremia” B. Wróński, z którego artykułu przytaczamy poniżej główne wyjątki.

Już od dawna amerykańscy przywódcy związkowi posiadają smutną sławę agentów oligarchii finansowej w ruchu robotniczym. Starają się oni

stwo” stało się znakiem bojowym reakcyjnej biurokracji związkowej, stosującej coraz częściej zarządzenia policyjne przeciwko siłom postępowym.

cy szeroko rozgałęzionego systemu attaches dla spraw robotniczych przy ambasadach w Belgii, Francji, Anglii, Włoszech i innych krajach. Ci dyplomaci związkowi występują jako konkretni wykonawcy rozkazów, wydanych przez administrację planu Marshalla.

Twórcy tego imperialistycznego planu muszą się bowiem liczyć z tym, że robotnicy europejscy przeciwstawiają się zdecydowanie jego wykonaniu. Harriman i Hoffman sądzą przeto, iż przez wysłanie

razie wojny, działała na korzyść Zachodu”. Czy więc z tego nie wynika, że działalność europejskiego biura AFL nie ma nic wspólnego z zagadnieniami związkowymi, lecz że biuro to działa jako centrala sabotażowa i szpiegowska amerykańskiej służby wywiadowczej?

Także CIO przeznacza wielkie sumy na akcje rozbijania europejskiego ruchu robotniczego. Na tym się jednak nie kończy. Wielkie sumy idą na ten cel bezpośrednio z funduszu planu Marshalla.

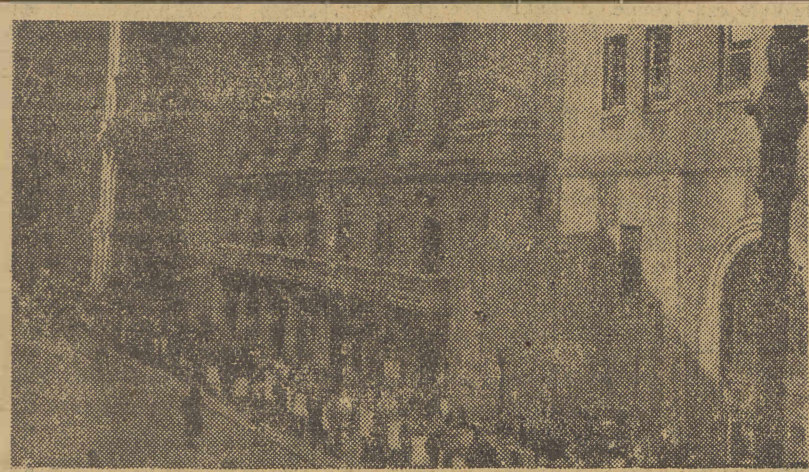
Klika Murray - Carey sądziła, że przez swoje wystąpienie z SFZZ pokłóży kres działalności tej postępowej organizacji, która łączy kilka-

dziesiąt milionów członków. Była to gruba omyłka. Kiedy SFZZ pozbyła się rozbijaczy ze swego łona, prowadzi ona dalej swą działalność skierowaną na skonsolidowanie sił klasy robotniczej przeciwko podżegaczom wojennym, w walce o gospodarcze i społeczne żądania szerokich mas.

Akcja rozbijacka biurokracji związkowej napotyka także na opór robotników amerykańskich. Związki robotników portowych zachodniego wybrzeża, przemysłów spożywczego, tytoniowego, maszyn rolniczych, futrzanego i skórzanego, konserw mięsnych, obuwniczego i kopalń rudy, jak i pracowników państwowych i gminnych, wypo-

wiedziały się przeciwko uchwałom komitetu wykonawczego CIO o wystąpieniu z SFZZ. Związki postępowe występują zdecydowanie przeciwko reakcyjnej polityce bonzów związkowych, którzy zdradzają interesy klasy robotniczej.

Uchodzi za pewne, że wzrost uświadomienia politycznego amerykańskiej klasy robotniczej przyspieszą uderzenia rozwijającego się w USA kryzysu gospodarczego. Amerykańska klasa robotnicza tym zdecydowanie walczą będzie przeciwko zbrodniczej polityce reakcyjnych morderców z Wall Street, oraz ich agentów w ruchu robotniczym.



Na Wall Street w Nowym Jorku strajkujący demonstrują przed giełdą, główną świątynią imperializmu USA, która temu służy zdradzieckim przywódcom związkowi.

Siedmiu bohaterów W 15 rocznicę ustanowienia tytułu Bohatera Związku Radzieckiego

...o godz. 15.30, w odległości 155 mil od przylądka Północnego i 144 mil od przylądka Wellen, zatonał statek „Czeluskin”. W ciągu dwóch godzin, bez najmniejszego objawu paniki, przeniesiono na lód przygotowany oddawna zapas żywności, namioty, spiwory, radio... Wyłudek trwał do chwili, gdy dółb statek zanurzył się w wodę. Kierownicy załogi opuścili statek ostatni, na kilka sekund przed całkowitym zatonięciem.

Oto treść depeszy radiowej nadanej 13 lutego 1934 r. Wyśuchał jej wówczas z zapartym tchem cały świat. Odtąd codziennie miliony ludzi, nie tylko w ZSRR, ale na wszystkich kontynentach, z niepokojem otwierali poranne gazety: czy żyje jeszcze grupka odważnych Czeluskinowców na Morzu Północnym? Czy nie zginęli w ruchomych lodach...? I... czy się uratują?

Natychmiast po otrzymaniu depeszy radiowej w Moskwie, rząd radziecki utworzył Komisję, na której czele stanął ówczesny wiceprzewodniczący Sowińskiego Komitetu, Kujbyszew. Postawiono postać na ratunek załogi Czeluski, ekspedycję lotniczą. Utworzono na Vankaremie w tym celu specjalną bazę lotniczą. Sami Czeluskinowcy zabrali się energicznie do bu-

ków. Pozostał także dumnie powiewający czerwony sztandar. Tego samego dnia, młody radiotelegrafista na przylądku Wellen na Vankaremie odebrał drżącymi rękami następującą depeszę:

„Lapidewski, Lewanlewski, Mołokow, Kamanin, Slepniow, Wodopjanow, Doronin. Podziwiamy waszą bohaterką pracę nad uratowaniem Czeluskinowców. Dumni jesteśmy z Waszego zwycięstwa nad siłą żywiołu... Zwracamy się do Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR z wnioskiem o ustanowienie najwyższego odznaczenia za czyn bohaterski — tytułu Bohatera Związku Radzieckiego oraz o przyznanie tego tytułu siedmiu lotnikom, którzy uczestniczyli bezpośrednio w ratowaniu Czeluskinowców...”

Podpisano: Stała, Mołotow, Woroszyłow, Kujbyszew, Zdanow.”

Od tego czasu, od lat 15 istnieją w Związku Radzieckim najpiękniejszy, najwyższy tytuł: Bohater Związku Radzieckiego. Posiadacz tego tytułu nosi po-

miąnowicie wszelkimi sposobami poddać związki zawodowe służbie na rzecz kapitalistycznych monopoli. Reakcyjniści ci głoszą zakłamane teorie o „pokoju klasowym” i o „wspólnocie interesów” robotników i przemysłowców.

Wiliam Green, przewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL), jest niezgęzyczny w nawoływaniu amerykańskich związków do współdziałania z przemysłowcami przy podniesieniu wydajności pracy i systemu akordowego. Filip Murray, przewodniczący Kongresu Związków Przemysłowych (CIO), służbiście poleca się w zorganizowaniu konferencji przedstawicieli związków przemysłowców i rządu, w celu omówienia opracowanego przez niego programu „współpracy związków i przemysłowców”, który rzekomo stwarza możliwość zapobieżenia kryzysowi gospodarczemu i zniesienia walki klasowej.

Z pogardą dla żywotnych interesów robotników, klika przywódców związkowych USA oddaje monopolom coraz bardziej widoczne usługi lojalistyczne, oczekując za to jałmużny ze strony monopoli. Na Kongresie Unii Przemysłowej w grudniu 1948 r. Matthew Woll, wiceprzewodniczący AFL, oświadczył, że reprezentowana przez niego federacja nie będzie się domagać żadnych reform, które by sprzeciwiały się interesom korporacji przemysłowych.

Ta polityka paktowania z wielkim kapitałem, której padają ofiarą uzasadnione żądania członków związków zawodowych na rzecz monopoli, nakłania oczywiście wszystkie postępowe siły do oporu. Na rosnący zaś opór reakcyjna warstwa kierownicza centrali związkowych odpowiada wściekłą nagonką i oszczerstwami przeciwko opozycji.

„Czerwone niebezpieczeń-

Kongresy obydwóch centrali związkowych podjęły już uchwały, mocą których zakazuje się komunistom zajmowanie kierowniczych stanowisk związkowych. W związku z tym reakcyjniści „oczyszczają” kierownicze organa związkowe, usuwając prawie wybranych funkcjonariuszy i zastępując ich swoimi kreaturami.

Policja, sądy, Kongres i rząd pomagają kierownictwu związków w walce z siłami postępu i demokracji. Komisja Izby postów do „badania antyamerykańskiej działalności”, łącznie z przywódcą związkowym B. Carey prowadzi nagonkę przeciwko Związkowi Elektryków, twierdząc, że stoi on pod komunistyczną kontrolą.

W ten to sposób osławiona „współpraca” robotników z przemysłowcami okazuje się w rzeczywistości spiskiem reakcyjnej góry związkowej i kierowników monopoli przeciwko postępowym siłom klasy robotniczej.

Biurokracja związkowa, która w sprawach najważniejszych polityki wewnętrznej spryskiwała się z monopolami, na arenie międzynarodowej stanęła całkowicie po stronie imperialistów i prowadzi politykę ekspansyjną USA. Kierownicy AFL i CIO popierają wszystkie zaczepne plany amerykańskiego imperializmu, wychwalają doktrynę Trumana, plan Marshalla i północno-atlantyczny pakt.

Haniebny sojusz kierowników związkowych z wielkim kapitałem ujawnia się także w akcji, jaką AFL i CIO prowadzi, aby związki zawodowe pewnej liczby krajów europejskich postawić w służbę planu Marshalla. Odpowiednie kroki obydwóch centrali związkowych są kierowane i uzgadniane przez Departament Stanu USA, przy pomo-

swich attaches „robotniczych” i „konsultantów” związków do krajów zachodniej Europy, mogą zamaskować prawdziwy charakter tego planu, przedstawiając go, wbrew rzeczywistości, jako bodaj dzieło ruchu robotniczego.

„Gazette and Daily” pisała swego czasu o roli przekupnych agentów związkowych za granicą:

„Urządowe oświadczenia rządu USA, jak i wywody uprzywilejowanych kierowników monopoli, napotykały by napewno na nieufność u narodów, które z monopolami i działającymi jako ich tibia rządami mają gorzkie doświadczenia. Kiedy jednak przywódcy CIO pochwalają doktrynę Trumana, kiedy oświadczają oni, że popierają plan Marshalla i północno-atlantyczny pakt, wówczas możliwe uda się wprowadzić w błąd niektórych robotników w innych krajach i nakłonić ich do zaprzestania oporu”.

Dawno już zdemaskowany Irving Brown, który w istocie koordynuje w Europie akcję rozbijacką emisariuszy związkowych USA, posiada głos decydujący w Komitecie związkowym zmarszalizowanych krajów.

Brown, pokrywając swoją oficjalną misją przeprowadzania planu Marshalla, rozwinął daleko idącą akcję sabotażową. On i kupieni przez niego ludzie nie cofają się przed niczym. Prowadzą oni niesłychane akcje oszczerstwa przeciwko ZSRR i krajom Demokracji Ludowej, mobilizują reformistyczne elementy europejskiego ruchu zawodowego w celu przeprowadzenia planu Marshalla i knują podstępne intrygi przeciwko Światowej Federacji Związków Zawodowych, do likwidacji której dążą.

Dziennik „New York Post” zaznaczył, że Brown poświęca szczególną uwagę krajom Demokracji Ludowej, dążąc bowiem do tego, by stworzyć tam „piątą amerykańską kolumnę, która, w



Trzykrotni Bohaterowie Zw. Radzieckiego płk. A. Pokryszkin i J. Kożedub (lotnicy) St. lejtendant N. Rastopowa w chwili otrzymywania orderu.

dowy lotniska na lodzie. Nie tracili ducha w obliczu straszliwej katastrofy. Żyli, pracowali, wierzyli, że Ojczyzna ich uratuje.

Na Czukotkę, najbliższą położoną w stosunku do grupy rozbitków, skierowała Komisja Rządowa kilkadziesiąt samolotów. Trzy statki, poprzedzone przez potężny łamacz lodów, „Krasin”, wyruszyły poprzez pokryte lodem Morze Beringa ku Czukotce. Z Chabarowska wystartowała flota lotnicza z pilotami: Wodopjanowem i Doroninem, Z Alaski wylecieli na Czukotkę lotnicy: Lewanlewski i Slepniow, Z Władywost-

wały lodowe groźby pochłonięciem całego obozu. Nieustraszeni lotnicy krążyli bez wypoczynku między bezkresnymi lodami, a bazą na Vankaremie. W ciągu dwóch dni Mołokow i Kamanin uratowali 60 osób. Gdy w wiatrych namiotach na lodzie pozostało jeszcze 28 osób, do Vankaremu przybył samolot Doronina i do przylądka Północnego — Wodopjanowa.

Czterech pilotów odtąd wylatywało po kilka razy dziennie ku lodom. 13 kwietnia wszyscy Czeluskinowcy byli uratowani. Na lodach polarnych pozostały ślady dwumiesięcznego przebywania setki śmia-

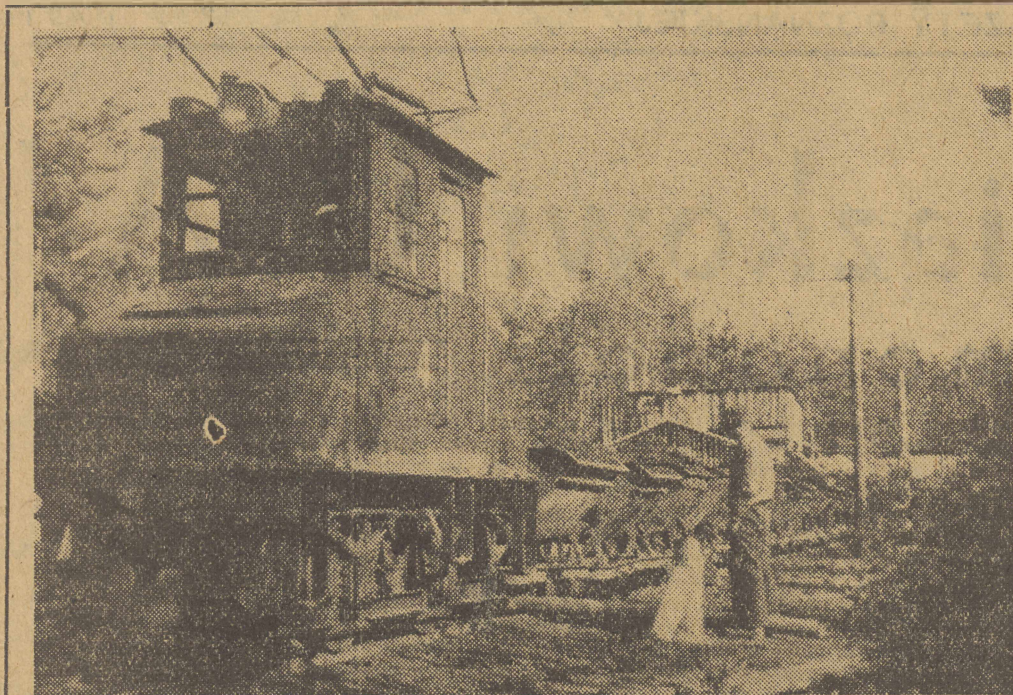
lewej stronie piersi niewielką, złotą gwiazdkę pięcioramienną. Pierwszych siedmiu bohaterów znalazło tysiące godnych naśladowców. W czasie wojny z faszystem, 11 tysięcy najdzielniejszych nagrodzono tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. Setki z nich otrzymały ten tytuł dwukrotnie. Dwaj najodważniejsi wśród bohaterów przestworzy — lotnicy Pokryszkin i Kożedub — noszą trzy złote gwiazdki ponad niezliczonymi orderami.

Abym zażył sobie maleńką złotą gwiazdkę, trzeba wielokrotnie zwyciężyć śmierć.

I. Dobosz

Wegiel brunatny - niewyczer

OD MARANTOWA DO GOSŁAWIC



Kolejka elektryczna zabiera pełny skład wagoników z węglem, wydobytym w szybie 11 kopalni „Henryk”.

— Kopalnia ciągnie — mówi Jerzy Negacz, kier. działu robót górniczych — ciągnie i tak potrafi człowieka omotać, że niczego się poza nią nie widzi. Może w innym zawodzie jest nawet lepiej, może lepiej, ale na urok kopalni rady nie ma...

Negacz zamyślił się. Słyszmy teraz w milczeniu piaszczystą polną drogą. Od strony szosy wiatr niósł urywki rozmów, warkot motoru, wznosił tumany brunatnego pyłu i rozścielał je później na falujących kłosach. W rozedrganym żarem powietrza dzwonił gdzieś w błękitach skowronek.

— Słyszycie? — zapytał Negacz po chwili.

— Samochód jedzie szosą. Uśmiechnął się wyrozumiale. — To nasza kopalnia pracuje...

Istotnie. W upalną ciszę południa wkraśl się jakiś nowy uporzędkowany dźwięk. Wzmagają się, przychyla i systematycznie przybliżał się do nas.

Szybko minęliśmy dwa wąskie o ruchomych podkładach tory i znaleźliśmy się na miękkiej świeżo usypanej haldzie.

Odkrywamy tajemnice wnętrza ziemi

Praca w kopalni węgla brunatnego zaczyna się od próbnego wiercenia. Człowiek natrąfiwszy raz na przynoszące mu pożytek skarby ziemi, już się nie cofa. Szuka dalej i wyrzyna zadrzewione strzeżone, głęboko w jej wnętrzu ukryte tajemnice.

Do najcięższych robót w kopalni należy wyręb chodnika odwadniającego. Idziemy właśnie takim chodnikiem w ciemną głąb, wyciętego w węglowym pokładzie tunelu. Woda sączy się ze wszystkich ścian. Pod nogami górników chlupie rozdeptane brunatne błoto.

— To jeszcze nic — mówi do mnie gdzieś w ciemności sztygar Różański. — Ten pokład jest wysoki, ale bywa, że trzeba się wdzierać pod jezioro, wtedy to robota parszywa!

Kiedy pokład jest już odwodniony zaczyna się wydobywanie węgla i jego transport do fabryki. Ogromną, zapyloną garścią pochłania kolos fabryczny zawartość wagonów kolejki linowej. Przetrawia ją w sta-

— Jesteśmy na miejscu — powiedział Negacz, wskazując szerokim ruchem ręki przestrzeń przed nami.

U naszych stóp rozciągała się ogromna kotlina. Pięć maszyn, jak potworne czarne żuki, obśady jej brzegi i rwąc żelaznymi łyżkami piasek i glinę na skarpach, odsłaniały wnętrze ziemi. Głęboko spod warstw ilów, wylańskich się brunatny, wydany na łup człowieka pokład węgla. Jego to właśnie dopadła jedna z kopaczek i potężna, uzbrojona błyszczącymi kłami łapa, szarpie gładką ścianę i wyrzyna z niej dziennie 650 ton. Zsypuje swą zdobycz do zbiornika, a później ładuje urobek na wagony kolejki łącznicowej i odstawia do przeladunku. Stąd wysokogórska kolejka linowa przewozi go do fabryki brykietów węglowych.

Jak krasnoludki wokół Guliwera kręcą się przy kopaczce robotnicy, a ona charkocząc, drząc, obraca wolno ociążałe 350-tonowe cielsko i wgrza się w brunatne pokłady w jakiejś niepojętej podziemnej wydawało by się bezrozumnej pasji niszczenia.

wych trybach swoich maszyn i żelazną rynną wyrzuca na zewnętrzny gotowy już produkt — brykiety.

900-osobowa załoga pracuje nad przerobieniem węgla. I palacz Kaczmarek, który podsyca ogień kilku olbrzymich pieców i przodowy Przerwa, pilnujący temperatury wody, pary i zawartość dwutlenku węgla w spalinach i maszynista Węglarek z siłowni, czekający niecierpliwie na zakończenie remontu uszkodzonego turbozespołu.

Robotnicy sortują surowiec, dozoruja transporty zsypujące węgiel do zbiorników, na suzarki i do pras. Przy jednej z nich doświadczony prasarz Ertel, repatriant z brandenburskich kopalni, dzieli się 25-letnim doświadczeniem z młodymi kolegami. A na podwórku fabrycznym brykiety spod jego prasy ładuje właśnie na wóz Walenty Stasiński, rolnik z oddalonego o 22 km od kopalni Stefanowa.

Zapas na półtora wieku

W promieniu 20 km od Marantowa aż do Gosławic próbne wiercenia wykazały, że powiat koniński ma bogate złoża węgla brunatnego o miąższości dochodzącym do 30 m grubości. Jeśli więc kopalnia konińska zwiększy dzienne wydobywanie nawet do 5 tys. ton, a jest to przewidziane w planie na rok 1950, „wymacany” dotychczas zapas wystarczy na 140 lat.

Kopalnia tylko na pewien czas „okupuje” bogate w złoża tereny. Równolegle bowiem z pracami odkrywczymi, odbywa



Ostatni rzut łopaty i napełniony wagonik można dołączyć do reszty.

się przykrywanie hałdami terenów wyeksploatowanych. W ten sposób odkrywca posuwając się naprzód, zwraca rolnictwu spuściznę, ożyźnioną glebę.

Koniński węgiel nie nadaje się na opał w stanie surowym. Jest zbyt drobny i dlatego wartość kopalni na tym terenie uzależniona jest od budowy fabryki brykietów.

Tereny węglowe odkrył przed wojną właściciel lokalnego majątku i cegielni, ale budowa fabryki nie leżała w sferze jego finansowych możliwości. Nie leżała ona również w sferze zainteresowań gospodarczych przedrządowego rządu. Ogromne niewykorzystane bogactwa tkwiły w konińskiej ziemi. W czasie wojny okupant wybudował halę fabryczną, ale nie zdołał jej wyposażać technicznie i dopiero obecnie z roku na rok, kosztem wielu milionów, fabryka rozrasta się i udoskonala swoją produkcję. Dopiero teraz instaluje się w niej urządzenia techniczne, nie-

znane dotychczas polskiemu przemysłowi górnictwu. Dopiero teraz nasza planowa gospodarka, wykorzystując wszystkie ukryte rezerwy dla zwiększenia dochodu społecznego, dla polepszenia bytu ludzi pracy, sięgnęła również do bogactw złóż węgla brunatnego.

Węgiel i ludzie

Ze sprawą odkrycia i eksploatacji konińskich pokładów węglowych, wiąże się jeszcze inne zagadnienie, możliwe do rozwiązania tylko w obecnym ustroju. Kopalnia nie miała ludzi. Do prac odkrywczych zgłosili się okoliczni rolnicy i robotnicy, którzy przed wojną z konieczności byli „z zawodu” bezrobotnymi. Ale kopalni potrzebny jest przecież dozór, od którego zależy i wysokość dziennego urobku i racjonalna eksploatacja terenu.

Nie było w Polsce przed wojną nadmiaru sztygarów. Do ciężkiego zawodu nie garnęli się synowie możnych, a dziecko górnik zbyt wcześnie musiało zejść pod ziemię, żeby dorzucić do budżetu rodzinnego swój ciężko zapracowany grosz. Na długoletnią naukę nie było czasu i możliwości.

Dziś sama kopalnia szkoli załogę. Wykładowcą jest każdy kto ma się czym podzielić z innymi. I dlatego tylko dotychczasowi robotnicy Jan Skąpski i Szczepan Różański są dziś na stanowiskach sztygarów i dlatego cały obecny średni i długi dozór, to własny wyszkolony „narybek”.

Rezultat pracy włożonej w załogę kopalni, rezultat zaufania, jakim obdarzono robotnika, potwierdzając mu odpowiedzialne stanowisko, nie dał na siebie długo czekać.

Przez wiele miesięcy obserwował sztygar Skąpski dwa

pracy, przed białym domkiem przy żywopłocie, zasiadł przydownik Szymanek z gazetą lub książką.

Bogactwa sprzed milionów lat

Powstanie złóż węgla brunatnego w Polsce geolodzy wiążą z osadami retlicko-lasowskimi i z trzeciorzędem. Do grupy pierwszej należą nieduże złoża w okolicach Zawiercia i Gór Świętokrzyskich, do drugiej bogate pokłady w powiecie konińskim o przekroju 3—4 m na Ziemi Lubuskiej. Według miejscowych obliczeń przewidzianych, zapasy węgla brunatnego w Polsce, szacowano na 18 miliardów ton. Obecnie nasze złoża eksploatowane przez 9 kopalni (konińska druga z rzędu co do wielkości) oblicza się na 845 miliardów ton.

Jest to ogromne bogactwo, które my, przywykli do węgla kamiennego, nie zawsze jeszcze potrafimy należycie ocenić.

Ma on zastosowanie jako bezcenny wprost surowiec dla przemysłu chemicznego, można z niego bowiem przy poddaniu go przeróbce wydzielić 42 cenne produkty jak: benzynę, olej ciężki i lekki, koks, gazy do napędu urządzeń technicznych itd.

Złoża węgla brunatnego na naszych terenach są wysoko gatunkowe i po rozbudowaniu przemysłu przetwórczego, mogłyby nam przynieść poważny dochód. Nasz węgiel zawiera duże ilości poszukiwanego na rynkach krajowych i zagranicznych wosku montanowego. Cena 1 kg wosku wynosi obecnie 2800 zł. Tona węgla zawiera 2—3 kg wosku. My obecnie sprzedajemy tonę węgla w ce-

nie 650 zł a brykiety — około 2 tys. zł za tonę. Wynika z tego jasno o ile korzystniejszy dla nas byłby przerób surowca.

Kaloryczność węgla brunatnego jest o połowę niższa od kamiennego, stąd też używanie go jako opału, jest wykorzystywaniem go w niewielkim tylko procentie.

845 miliardów ton czeka na eksploatację

Nasze obecne wydobywanie węgla brunatnego eksportujemy w 89% przeważnie do Niemiec, do radzieckiej strefy okupacyjnej. Jest to nasz najpoważniejszy odbiorca. Przemysł bowiem tych terenów zaopatrywany niegdyś przez kopalnię Ziemi Lubuskiej, przystosowany jest do używania wyłącznie tego gatunku węgla. Z pozostałych 11% większość przeznaczona jest dla elektrowni, tylko bardzo niewielka ilość idzie do przeróbki.

Prawdziwe bogactwo węgla brunatnego nie ujawnia się więc przy odkrywaniu nowych terenów i eksploatacji. Bezspornie, możliwość zaopatrywania w tani opał ludności w zasięgu poszczególnych kopalni, ma poważne znaczenie gospodarcze. Zmniejsza bowiem zapotrzebowanie na węgiel kamienny, który eksportujemy, odciaża tabor kolejowy, ale nasze złoża, nasze 845 miliardów ton dopiero wtedy dadzą nam doprawdy wiele, kiedy w hierarchii zaspakajania naszych potrzeb inwestycyjnych, dojdziemy do możliwości rozbudowy przemysłu chemicznego. Potrwa to niewątpliwie jeszcze lata, ale już dziś jasne jest, że przed naszym przemysłem górnictwem węgiel brunatny otwiera nowe perspektywy.

E. Kwiatkowska

Oprzeć Ziemi Wielkopolskiej o własne źródła

Województwo nasze zalicza się do tak zwanych województw rolniczych i są nawet tacy, którzy uważają, że przyszłość naszego województwa, jego rozwój, zależny jest wyłącznie od bogactw pól rolniczych i hodowli, które powinny stać się podstawą dla rozwoju przemysłu przetwórczego.

Nie można zaprzeczyć temu, że rozwój przemysłu przetwórczego, rolniczego, a więc budowa gorzelnii, młynów, bekonarni, słodowni, fabryki konserw i rzeźni ma najlepsze perspektywy rozwoju, na naszych ziemiach. Ale było by oznaką krótkowzroczności lub nawet zafobania twierdzenie, że ziemia wielkopolska i lubuska nie mogą stać się terenem wysoko uprzemysłowionym. Podział bowiem na okręgi rolnicze i przemysłowe jest wyłącznie spuścizną kapitalistycznej, jest wynikiem niskiego poziomu eksploatacji bogactw naturalnych, nieumiejętnego wykorzystania kopalni, wymagających bardziej skomplikowanej obróbki z jednej strony i z drugiej strony wynikiem przepaści, jaką wykopały ustroje klasowe między wsią a miastem, oddzielając ludność wiejską od rolniczej, której tereny uważane są jako tereny zbytu towarów produkcji przemysłowej.

Wraz z przejściem do metod gospodarki socjalistycznej w coraz większym stopniu zamykać będzie zarówno jedna, jak i druga przyczyna, których rezultatem był podział na okręgi czysto rolnicze i czysto przemysłowe. Toteż jak powiedzieliśmy krótkowzrocznym i zafobanym, musi wydawać się ślad, jakoby ziemia poznańska i lubuska miały pozostać na zawsze terenami wyłącznie rolniczymi.

Przeciwnie nawet. Istnieją wszelkie dane, by województwo nasze stało się w niedalekiej przyszłości terenem wysoko uprzemysłowionym, opierającym swój przemysł o własne źródła energetyczne, o własne bogactwa kopalniane.

Tym nieprzebranym bogactwem kopalnianym naszej ziemi wielkopolskiej i lubuskiej jest węgiel brunatny, którego 1/4 zasobów polskich, tj. około 9 miliardów ton znajduje się na naszym terenie.

Do niedawna wartość węgla brunatnego była niedoceniana, zwłaszcza w krajach posiadających własne zapasy węgla kamiennego, ale nowe metody spalania tego węgla na specjalnych rusztach, dogodność użycia węgla brunatnego przy centralnym ogrzewaniu, fabrykacji brykietów (wartość kaloryczna 1 kg 5000 kal.), wreszcie możliwość wykorzystania węgla brunatnego dla wytwarzania benzyny syntetycznej oraz całego szeregu olejów i smarów powstały węgiel brunatny w rzędzie poważnych źródeł energetycznych.

Oznacza to, że systematyczne wiercenia, które by ustaliły dokładną wysokość zasobów istniejących u nas złóż węgla brunatnego, jego intensywna eksploatacja, oraz budowa brykietowni mogłaby z biegiem czasu doprowadzić do oparcia całego energetyki i przemysłu poznańskiego i lubuskiego o własny węgiel, a nawet zapewnić w dostatecznej ilości wysokokaloryczny opał dla celów domowych w postaci brykietów.

Należy tu w dużym stopniu skorzystać z doświadczeń radzieckich, gdzie mimo olbrzymich złóż węgla kamiennego, torfu oraz nieprzebranych zasobów białego węgla, umiano w najwyższym stopniu wykorzystać zapasy węgla brunatnego.

pane bogactwo naszej ziemi

W REJONIE ŻAR

Szyb 11 kopalni „Henryk”.
— To tu — powiedział szyćgar Kałuża i nie czekając na moją odpowiedź zniknął nagle w niewielkim wykopanym w ziemi otworze. Poszłam za jego przykładem i po kilku krokach otoczyła mnie czarna i lepka jak smoła noc.

Oczy nieprzywykłe do ciemności na próżno próbowały opamiętać sytuację. Manewrując niezdarnie małą karbidową latarką oświetlałam sobie drogę.

Pochyliłam, po której schodziłam spadając w ciemności coraz stromiej, powodując tym samym coraz szybsze tempo naszego marszu.

W młym świetle latarki rysowały się kontury zwinnej i elastycznej sylwetki szyćgara. Odległość między nami powiększała się z każdą chwilą. Podmokły grunt usuwał mi się

z pod nóg, utrudniając utrzymanie równowagi. Co krok potykałam się o śliskie białe drzewne, mające spełniać na pochylni rolę stopni.

Mimo panującego w podziemiu chłodu, krople potu wystąpiły mi na czoło, czułam ogólne zmęczenie i drętwy ból w krzyżu. Na szczęście pochylnia skończyła się, przechodząc w czarny tunel chodnika. Grunt pod stopami był tu twardy i suchy. Sklepienie podniosło się do góry, tak, że wreszcie można było rozprostować się. Płuca swobodniej wciągały zimne, czyste powietrze. Zaczynałam pracować mózgiem, odurzony tym pierwszym „podziemnym” przeżyciem.

Więc to tak wygląda kopalnia węgla brunatnego. Oparłam się o ścianę, posypałam się z niej cennym mialką pyłu.

Szyćgar Kałuża uśmiechnął się przyjaźnie. Podniósł z ziemi kawałek deski i położył ją w wyłożonym w ścianie wgłębień w kształcie niewielkiej niszy.

— Tu odpoczniemy. W kopalni to tylko my górnicy czujemy się dobrze.

80 metrów pod ziemią

Postawione obok siebie latarki rzuciły niewielki krąg złotego światła. Kiedy przerywałam rozmowę zalegała taka cisza, jakiej nigdy nie słyszymy na powierzchni.

Od czasu do czasu wpadał w nią odgłos silnych uderzeń.

— To za nami rąbią chodnik. W pamięci poczęły mi się prześwatać obrazy z książki Morcinka.

— Na jakiej głębokości teraz jesteśmy?

— Jakies 80 metrów pod ziemią.

— Czy niebezpieczeństwo pracy jest równie duże jak w kopalniach węgla kamiennego?

Szyćgar przecząco pokręcił głową.

— Nie. U nas wypadki przy pracy zdarzają się niezmiernie rzadko. Ponieważ węgiel brunatny wydobywa się ręcznie bez używania materiałów wybuchowych, nie zachodzi możliwość zaważenia się całych ścian, jak to bywa przy węglu

Jakby na potwierdzenie tych słów, z czarnej szyi chodnika wysunęła się jakaś postać i dozorca Rędzia zameldował szyćgarowi, że wszystko jest w porządku.

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy dalej, zobaczyć jak się zakłada stempel w filarze. Czynność ta polega na tym, że miejsce w którym pokład węgla jest grubszy niż w innych, trzeba zabezpieczyć przed zawaleniem się podkopanej i silnie obciążonej powierzchni ziemnej.

Zespół — to tylko dwóch

Z chodnika skręciliśmy w bok. W niewielkim wgłębień pracowało dwóch tylko ludzi.

młodzi chłopcy. To uczniowie Szkoły Przysposobienia Przemysłowego z ŻAR, którzy podzieleni na 3 kompanie odbywają po 2 dni w tygodniu zajęcia praktyczne w kopalni.

Wobec dającego się słnie od czuć braku wykwalifikowanych pracowników w przemyśle węgla brunatnego — będą oni po ukończeniu szkoły pożądanym i cennym elementem.

Z początku chłopcy są oszołomieni kontrastem jaki zachodzi między życiem na „powierzchni” a pracą na „dole”. Wykonują oni ze zważy na swoje nikt i niewyrobione siły roboty cięższe, jak przetracanie wózków i ładowanie na nie węgla, pomoc przy zakładaniu stempli,

które chłopcy z SPP po napełnieniu odsuwają po szynach na bok a na miejsce podstawiają próżne.

Kiedy cały skład czyli kilka dziesiąt wagoników wypełni się brunatnym surowcem, przyjeżdża elektryczny ciągnik i zabiera cały ten miniaturowy pociąg węglowy, odstawiając go do bocznic kolejowej.

O tych ludziach trzeba wiedzieć więcej

Tak wygląda praca kopalni „Henryk” jednej z czynnych kopalni węgla brunatnego należących do Zjednoczenia w Żarach, miasta położonego na pograniczu D. Śląska i Ziemi Lubuskiej.

Mimo, że od chwili przejścia kopalni przez władze polskie zrobiło się bardzo wiele i roczne wydobycie węgla brunatnego z 1.456.561 ton w r. 1946 wzrosło do 5.040.714 ton w roku 1948 zarówno urządzenia techniczne (które właściwie nie istnieją) jak i warunki pracy — w stosunku do kopalni węgla kamiennego — pozostają za nimi daleko w tyle.

O pracy górników zatrudnionych w przemyśle węgla brunatnego mówi się i pisze stanowczo za mało. Milcząc popełniamy wobec nich krzywdzącą niesprawiedliwość.

Wysiłek tych ludzi, jest równie duży jak w innych zawodach. Warunki pracy natomiast bez porównania cięższe i prymitywniejsze.

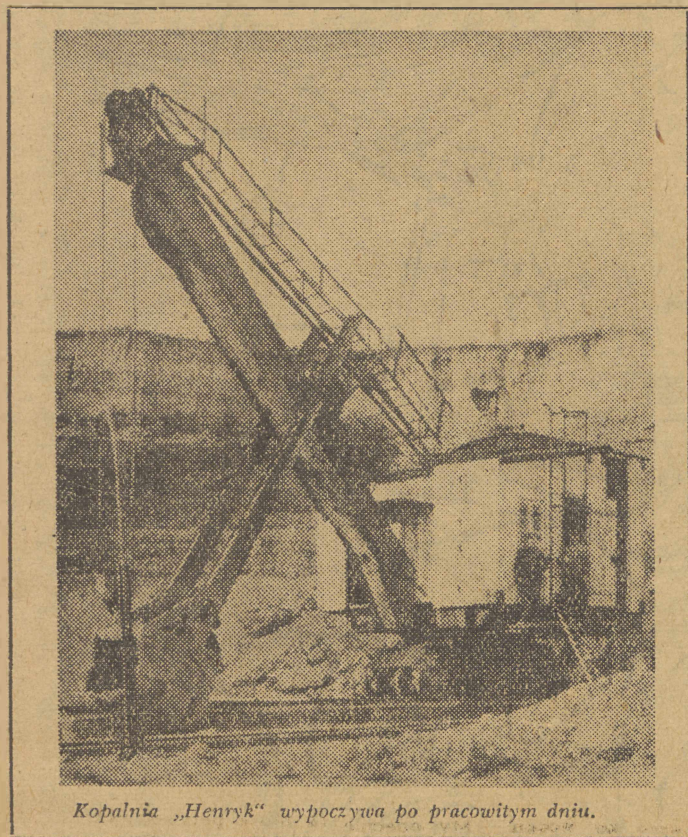
Niewiele z nas bowiem tylko wie o tym, że niemal wszystkie kopalnie węgla brunatnego leżą w dużej odległości od większych ośrodków życia kulturalnego i społecznego. Dojazd do nich jest trudny i męczący, a często z braku własnego środka lokomocji wręcz niemożliwy.

Żary czekają na dobrą książkę i rozrywkę kulturalną

Biorąc przykładowo kopalnię „Henryk” odległą o 14 km od Żar stwierdziłam, że górnicy zatrudnieni w niej żyją na zupełnym bezludziu. Po pracy nie mają dostępu do teatru, kina, biblioteki, są właściwie skazani na jalone spędzenie reszty dnia. Jedyną ich rozrywką jest codzienna wizyta listonosza, który przynosi abonowaną gazetę. To jednak, jak na rwący nurt dzisiejszego życia, w którym biorą udział masy robotnicze, stanowczo za mało.

Dlatego wydaje mi się, że trzeba jak najprędzej znaleźć należne miejsce w zainteresowaniach opinii publicznej dla tego zapoznanego zawodu. Trzeba znaleźć sposoby na dotarcie — do niewidocznych nawet na mapach kopalni jak „Henryk”, „Smogóry”, czy „Babina” — prelegentów, książek i teatru, choćby świetlicowego.

Maria Horodyska



Kopalnia „Henryk” wypoczywa po pracowitym dniu.

przemysł skiej i Lubuskiej energetyczne

go i oprzeć o nie wysoko rozwinięte ośrodki przemysłowe.

Jak dotychczas sprawa u nas jest zaniebana, a wydobycie nieznacznych kopalń wynosi dziennie 300 ton, co stanowi mały ułamek tych możliwości eksploatacyjnych, jakie dają olbrzymie miliardowe złoża. W tej chwili czynne są na Ziemi Lubuskiej kopalnie: w Smogórach, Długoszyńcu i Stonem oraz brykietownia w Babinie, w poznańskim, kopalnia w Morzyściawie i brykietownia w Marantowie. Nieczynne są dotychczas: kopalnia w Cybince, Buczyńcu oraz w Sieniawie pod Łagowem.

Istniejące kopalnie nawet jednak przy maksymalnej eksploatacji nie dająby tego, co potrzebne jest i możliwe dla zapewnienia przyszłego rozwoju przemysłu w poznańskim. Dlatego konieczne są wiercenia podjęte na większą skalę.

O ile nam wiadomo, projekt takich wierzeń już powstał i znany jest Instytutowi Geologicznemu w Warszawie. Wiercenia mają iść w kierunkach:

1. linia wschód — zachód ze Skierniewic ponad Zieloną Górę;

2. linia północ — południe z Kołobrzegu na południe.

Te wiercenia dająby dokładny obraz zapasów naszego węgla i umożliwiłyby ustalenie projektów wielkich ośrodków eksploatacji węgla brunatnego.

W rezultacie mogłoby powstać wielki ośrodek węgla brunatnego, na którym oparłaby się budowa zakładów przemysłu chemicznego i energetycznego, zatrudniających kilkanaście tysięcy osób. Związane to będzie z rozszerzeniem istniejącej w Żarach szkoły przysposobienia przemysłowego — górniczego oraz z budową osiedli robotniczych. Te wielkie nakłady inwestycyjne zwrócą się jednak już po

kilku latach z nawiązką.

Własne bowiem ośrodki energetyczne umożliwią szybki rozwój przemysłu rolniczego i przetwórczego oraz ułatwią poprzez rozbudowę sieci elektrowni rejonowych, całkowitą elektryfikację wsi poznańskiej.

Będzie to wymagało wiele wysiłków, wielkich inwestycji i wielu lat pracy, ale w warunkach ustroju ludowego, w warunkach ciągłego wzrostu naszych potrzeb i nakładów inwestycyjnych, jest to możliwe i realne i trzeba być o to, by ta perspektywa zamieniła się na konkretny plan przetwarzania w życie rok za rokiem.

Trzeba, by działacze naszego gospodarki i administracji w pełni doceniali wagę tego wielkiego bogactwa naszej ziemi, jakim jest węgiel brunatny oraz perspektywy uprzemysłowienia, jakie otwierają się przed naszym województwem w związku z tym. Trzeba również, by Partia w większym niż dotychczas stopniu, zajęła się tym zagadnieniem, i wszczęła walkę ze zgubnym przesądem, jakoby województwo nasze nie miało szans dla uprzemysłowienia.

Nie zaniebując bowiem naszej gospodarki rolnej, a przeciwnie, rozszerzając ją i podnosząc, równocześnie pamiętać musimy, że właśnie rozwój tej gospodarki wymagać będzie w coraz większym stopniu udziału przemysłu, a zwłaszcza przemysłu energetycznego, bez którego nie może być już dziś mowy o żadnym rozwoju, jakiegokolwiek gależy gospodarstwa narodowego.

Toteż zagadnienie węgla brunatnego staje się jednym z zagadnień węzłowych dla naszego województwa i należy dokończyć wszelkich starań, by sprawa ta znalazła właściwe odzwierciedlenie w naszym planie szóstoletnim.

A. W.



Po czarnej i znoјnej pracy przyjemnie jest stanąć w kolejce po wypłatę.

kamiennym. Może też dlatego uważają nas za górników niższej kategorii — powiedział szyćgar z nutką żalu w głosie.

— No, ale gdyby mimo wszystko nastąpiła katastrofa, czy są tu jakieś urządzenia sygnalizacyjne? Skąd reszta załogi może wiedzieć, że ich towarzyszą grozi niebezpieczeństwo?

— W każdym szybie jest wyznaczony tzw. „dozorca”, który obchodzi teren, pilnuje i sprawdza stan roboty.

W czasie 8-godzinnego dnia pracy muszą dostarczyć 28 wózków o pojemności każdy po 425 kg plus dodatkowe 72 kg. Norma dzienna pracującego na chodnikach wynosi 16 wózków. Nie można więc tracić czasu na gawędy i górnicy niezbyt chętnym okiem patrzą na intruzów z zewnątrz.

„Podziemna” szkoła

Obok zespołów dwójkowych starszych górników pracują

utrzymywanie czystości w chodnikach i inne.

Zamiłowanie do „czarnego” zawodu

Przebywanie w otoczeniu starszych górników i poznanie wszystkich tajników kopalni, wpaja w nich to niepojęte dla człowieka, który nigdy nie był pod ziemią, zamiłowanie do tego „czarnego” zawodu. Na pytanie czy im się w kopalni podoba usłyszałam od wielu chłopców charakterystyczną odpowiedź.

— Gdyby nie dobre warunki, jakie mi daje nasza szkoła, nie zgłębym się uczyć i byłbym nieczym, a tak wiem, że już mam zawód i pracę zapewnioną, dlatego z każdym tygodniem czuję się w kopalni coraz lepiej.

A starzy górnicy kłują poważnie głowami i dołączają się do naszej rozmowy.

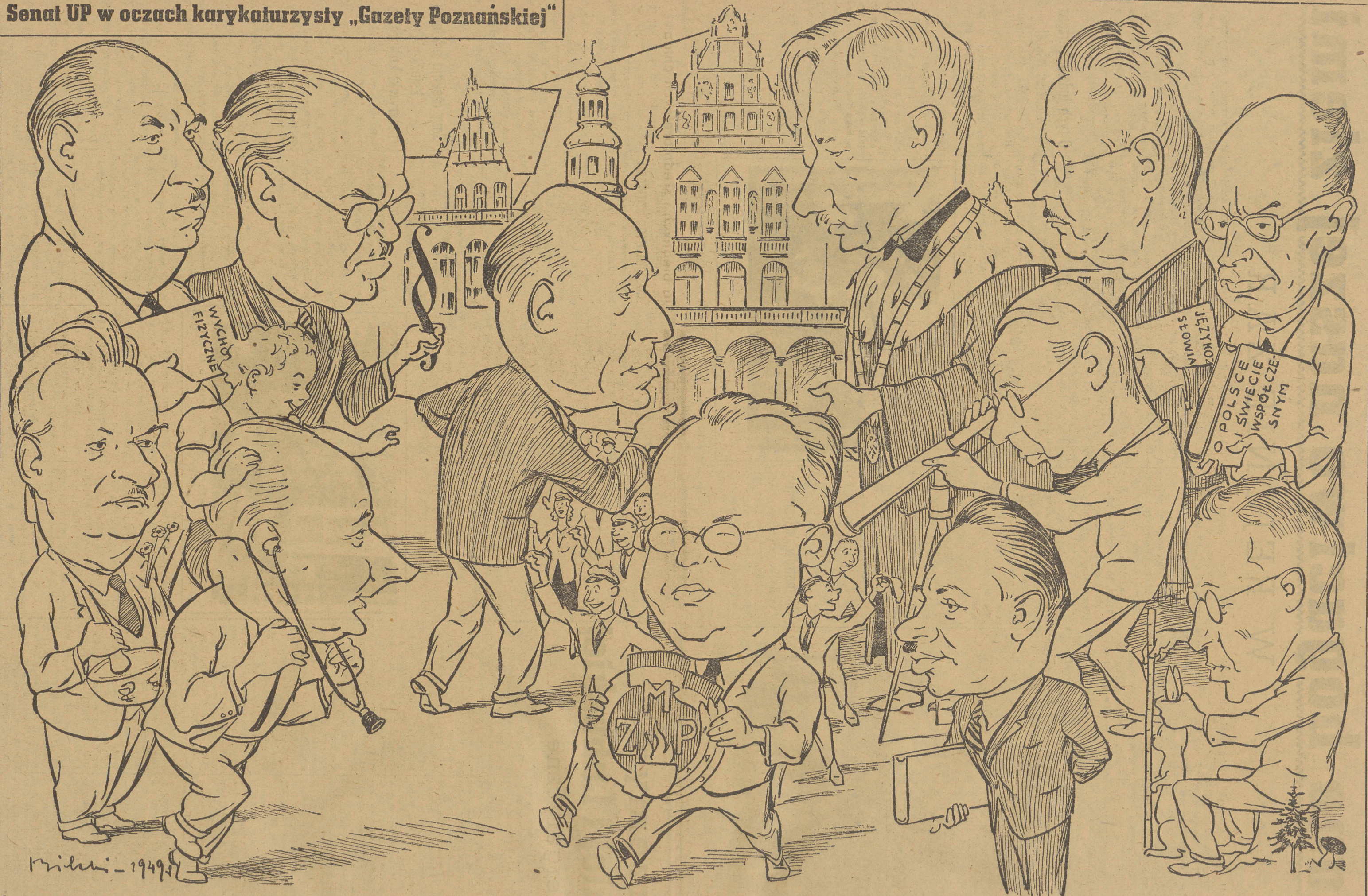
— Ale też się tyła na świecie zmieniło, gdzie tam zaś przed wojną pomyślał kto o tym, żeby chociaż iść na robotę do kopalni, mógł człowiek przedtem w jakiejś szkole tego uczyć się.

Nogi i serce nie przyzwyczają one do takiej „wspinaczki” po kilku metrach odmawiają posłuszeństwa.

Ustać jednak w połowie drogi nie można. Sączące się z góry światło jest coraz silniejsze — ostatni uchwyt za szczebel i płuca wciągają rześkie powietrze, a oczy chłoną z radością zieleń drzew i jasny błękit nieba.

Zgrzyta niemiłosiernie kręco na ręcznej korba wciągu linowego. To wyjeżdża na powierzchnię wózek z węglem. Z drewnianej niewysokiej platformy zawartość jego wysypuje się do podstawionych wagoników,

Senat UP w oczach karykaturzysty „Gazety Poznańskiej“



W związku z zakończeniem roku akademickiego zamieszczamy karykatury Senatu Uniwersytetu Poznańskiego w osobach (od lewej ku prawej): prof. dr. Czarnecki dyr. Studium Wychowania Fizycznego prof. dr. Ohanowicz dziekan Wydz. Prawno — Ekonomicznego, prof. dr. K. Ajdukiewicz Rektor U. P., prof. dr. M. Rudnicki dziekan Wydz. Humanistycznego, prof. dr. T. Szczurkiewicz kier. Studium nauki o Polsce i świecie współczesnym, prof. dr. J. Dobrowolski dziekan Wydz. Farmaceutycznego, prof. dr. K. Jonscher dziekan Wydz. Lekarskiego, prof. dr. Kuryłowicz prorektor U. P., Romuald Eryk przewod. Zarządu Uczelnianego Z. A. M. P., prof. dr. J. Dadler dyr. Studium Lekarsko — Dentystycznego, prof. dr. J. Witkowski dziekan Wydz. Matematyczno — Przyrodniczego, prof. dr. Stefan Barbański dziekan Wydz. Leśnego (Rysował Bilski)

Chrońmy naszą produkcję przed ciosami wroga

„Trzeba zrozumieć, że nie wystarczy dbać o wzrost produkcji i o jej jakość, ale trzeba bezwzględnie i koniecznie chronić tę produkcję przed ciosami wroga, sabotażysty i dywersanta”.

Nasza droga do dobrobytu mas pracujących wiedzie poprzez odbudowę i rozbudowę przemysłu, poprzez wzrost produkcji, systematyczne zwiększenie potencjału gospodarczego. Jest to również droga, po której idziemy do socjalizmu — ustroju sprawiedliwego: społecznego, ustroju zabezpieczającego trwały pokój.

Każdy rok przynosi nam nowe sukcesy, osiągnięcia na tej drodze, sukcesy, które my odzyskujemy we wszystkich dziedzinach życia, a którym zaprzeczyc nie mogą nawet nasi wrogowie. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nam na utrzymaniu wrogów zależy.

Nie wolno nam jednak zapominać, że nasze niewątpliwie sukcesy gospodarcze, mobilizację przeciwko nam ideologicznego i klasowego wroga. Ze każde nasze zwycięstwo podniewca jego opór, podsyca niechęć do wszystkiego w czym widać kolektywną pracę polskiego robotnika, chłopu i pracującego inteligenta.

Trzeba zwiększyć czujność

W zastraszającej się walce klasowej wróg nie dobiera metod walki. Począwszy od plotki, poprzez niedbalstwo, lekceważenie obowiązku i marno trawstwo, aż do sabotażu gospodarczego i jawnej zdrady, wszystkie są dla niego równie dobre. Chodzi przecież o szkolenie, o dezorganizowanie naszego życia gospodarczego, a przynajmniej o sianie zamięt wszędzie tam, gdzie nie można spowodować straty materialnej.

Wróg wszelkimi sposobami stara się swoją agonię przedłużyć i stwarzać pozory, że na równi pochyłej, na której się obecnie znajduje, ma zamiar się jeszcze okopać i walczyć.

Nie musimy się tego bać. Nie biegi historii odwrócić nie zdoła. Poszliśmy naprzód i los tych którzy są przeciwko nam jest przesądzony. Po to jednak, aby ci wszyscy pogrobowcy ginącego świata nie mogli nam szkodzić, musimy ich wrogim zakusom przeciwstawić nie tylko niezłomną wolę walki, nie tylko bezustanną pracę nad odbudową naszej gospodarki, ale i wielką czujność. Musimy jak największą troską otoczyć nasz przemysł, bo on właśnie jest najczęściej atakowany przez wroga, świadczącego usługi za judaszowe dolary.

Niedbalstwo to także szkodnictwo gospodarcze

My na terenie naszego województwa nie mamy wielkich procesów sabotażystów gospodarczych. Nie mamy przykładów, sprawiedliwych wyroków, którymi Polska Ludowa karze swoich wrogów.

Ale działania na szkodę Państwa nie należy szukać tylko w wielkich aktach sabotażu. Jest jeszcze inny łatwiejszy do zakonspirowania rodzaj szkodnictwa gospodarczego, polegający na opóźnianiu dostaw surowców, na stałym dezorganizowaniu pracy zakładów przemysłowych, przy użyciu sposobów pozornie nie dezorganizujących, nie usprawiedliwiających, i przed tym właśnie musimy strzec i tym metodami musimy wypowiedzieć zdecydowaną i ostrą walkę.

Bywa i tak, że gospodarka nasza ponosi wielkie straty nie wskutek czyjejś złej woli, tylko raczej niedbalstwa, lekceważenia obowiązków, pochopnego rozstrząsania się „trudnościami obiektywnymi” itd.

Jeśli np. w fabryce dozor inspekcja, czy kontrola techniczna nie interesują się zbyt stanem obrabiarek, jeśli nie zarządza okresowych drobnych napraw, obrabiarka może po pewnym czasie wypaść z produkcji na dłuższy czas — na okres generalnego remontu. Będzie to miało niewątpliwie wpływ na wykonanie planów produkcyjnych. W takim wypadku można mówić o niedbalstwie, ale można to również traktować jako rozmyślne szkodnictwo.

Nieupłynięte remanenty i „dyskrecja” zawodowa

Przykładów tego rodzaju jest mnóstwo.

Jak np. zakwalifikować taki fakt, że w fabryce „Stomil” pomysły racjonalizatorów z lat 1946—48 przekazane zostały do Dyr. Zjedn. Zakład. Przem. Gum. dopiero 3. 2. 1949, mimo że dla nikogo w „Stomilu” nie jest tajemnicą, jak bardzo w naszych planach produkcyjnych liczymy na robotników wynalazców? Dlaczego w magazynach „Stomilu” leżą takie zapasy zbędnych surowców, że spis ich zaledwie mieści się na 7 stronach maszynopisu, skoro kierownicy naszej gospodarki państwowej nieustannie nawołują do zgłaszania i upływniania remanentów? Dlaczego w tychże magazynach od 1946 roku znajdują się ogromnie cenne zupełnie fabryczne niepotrzebne tkaniny kwasoodporne i azbestowe, których brak jest robotnikom np. poznajskich Elektrotechnicznych Zakładów Wytwórczych?

Jak należy traktować niedbalstwo kierownictwa Zakładów Wytwórczych Ogniw i Baterii, które w swojej fabryce nie umie zorganizować produkcji zastępczej i które zwalnia robotników bez porozumienia się ze Związkiem Zawodowym, bez zapewnienia im pracy w innym zakładzie? Dlaczego w wielu fabrykach podległych Dyrekcji Przemysłu Miejscowego są opłakane warunki higieny i bezpieczeństwa pracy, skoro wiemy, że pierwszą troską w fabryce powinna być troska o robotnika?

I jak należy traktować stanowisko inspektora pracy Bartkowiaka, któremu „dyskrecja” zawodowa nie pozwala na udzielenie prasie informacji do tyżących stanu higieny i bezpieczeństwa pracy w fabrykach poznajskich? Przecież insp. Bartkowiak spełniający tak poważną funkcję społeczną, napewno zdaje sobie sprawę z tego, że o podniesienie poziomu „BHP” w naszych fabrykach, trzeba wołać wielkim głosem. Takie zresztą jest zdanie najwyższych czynników w Państwie. Ze to nie są wstydlawe sprawy o których insp. Bartkowiak może tylko szeptać z dyrektorami fabryk, bo z takich „inspekcji” robotnik niczego dobrego mieć nie będzie. Insp. Bartkowiak, który

swoją dyskrecję motywuje tym, że dyrektorzy opublikowaniem pewnych spraw z tej dziedziny mogliby się „czuć dotknięci”, conajmniej niewłaściwie pojmuje swoje obowiązki i zadania inspekcji pracy.

Obowiązki towarzyszy partyjnych

Te i dziesiątki podobnych przykładów wskazują, jak wiele jest jeszcze u nas niedbalstwa, niezrozumienia obowiązków i głębokiego sensu różnych zagadnień. Jak wiele jest uchybień, które choć pozornie drobne, wyrządzają szkodę na szemu przemysłowi. Przecież zły stan bezpieczeństwa i higieny pracy zwiększając ilość zachorowań i wypadków, zmniejsza stan zawodowy czynnych w produkcji. Niewyremontowane w porę maszyny, mogą zaważyć plany produkcyjne. Nieuruchomione remanenty w jednej fabryce, powodują trudności surowcowe w innych itd. A wszystko to w pewnych okolicznościach, jest w stanie, w mniejszym lub większym stopniu, wpłynąć destrukcyjnie na tok prac naszych fabryk.

Dlatego też konieczne jest wzmocnienie czujności wszystkich członków naszej Partii, zmobilizowanie wszystkich bezpartyjnych ludzi pracy, do czuwania nad bezpieczeństwem naszego przemysłu. Nieodzowne jest zwracanie uwagi na wszelkie przejawy niedbalstwa i opieszałości, bo nigdy nie można być pewnym, czy są one skutkiem zbiegu okoliczności, czy wynikiem planowego szkodnictwa gospodarczego. Aby zapewnić sobie wykonanie planów gospodarczych, aby wyjść zwycięsko z walki z wrogiem klasowym musimy chronić nasz przemysł przed jego ciosami.

E. Kwiatkowska.



Z żywą owacją obecnych na sali spotkało się wystąpienie młodzieży ze szkoły TPD w Poznaniu.

Z NOTATNIKA OBSERWATORA procesu Doboszyńskiego

Świadek Stanisław Mierzyński, przed wojną współpracownik drugiego oddziału sztabu, w czasie okupacji zaś szef jednej z brygad kontrwywiadowczych obszaru warszawskiego powiedział sądowi coś niecoś o przedwojennej prasie.

Drugi oddział zabiegał, aby prasa była prawnie, antysemicka, antydziecka i antypolska. Z prasą endecji i ONR-u nie było kłopotu — sama z zapałem realizowała to jedno „pro” i dwa „anty”. To samo dotyczyło pism sanacyjnych, „gazetę polską” na czele.

W każdym z innych dzienników drugi oddział miał dwóch swoich mężów zaufania. Z redakcją „Czasu” konferował w sprawie wzmocnienia kursu prawnieckiego zastępcza szefa drugiego oddziału płk. Englisz.

Istniał w Warszawie przed wojną klub „11 listopada”. Posiadał wysokiego protektora i byłalca „samego” Rydza-Śmigłego. Należało do tego klubu kilkadziesiąt osób z ONR-u i sanacji, w tym wiele z wywiadu, osób, przewidzianych na kierownicze stanowiska w Polsce, którą uczestnicy klubu chcieli całkowicie zhitleryzować i uczynić wasalem Trzeciej Rzeszy. Słowem — szkoła i wylegarnia polskich Quislingów.

Po powrocie z wizyty w Berlinie u Hansa Franka (późniejszego wielkorządcy generalnego gubernatorstwa) minister Grabowski wygłosił w tym klubie odczyt o hitlerzynie tak pełne wierno-poddaństwa i zachwytu, że — jak

stwierdził naoczny świadek Mierzyński — wywoływały one rumieńce wstydu na obliczach nawet członków klubu „11 Listopada”.

Świadek Mierzyński jako szef jednej z brygad kontrwywiadowczych zna wiele brudnych i zdradzieckich afer krajowych londyńczyków.

Oto dwór Maurycego hrabiego Potockiego w Jablonie był miejscem spotkań szefa sztabu A. K. pułk. Felczyńskiego z Hahnem, komendantem gestapo w Warszawie. Tenże Maurycy hr. Potocki był właścicielem restauracji przy ulicy Mazowieckiej, gdzie hr. generał Bor-Komorowski uczestniczył w zamkniętych oczywiście po mieszczeniach w przyjęciach, na które przybywali z Krakowa dygnitarze hitlerowscy. Nie szczędziła swych usług w kontaktowaniu tych panów hr. Tarnowska posiadająca koneksje z Niemcami jeszcze sprzed wojny.

Szef kontrwywiadu obszaru warszawskiego „Mocarz” — Kozubowski konferował wielokrotnie z kapitanem gestapo Spilkerem. „Mocarz” zawarł z nim tajną umowę, w myśl której za zwolnienie jednego londyńczyka z policyjnieckiej zobowiązał się wskazać gestapo 6 komunistów.

Z nazwiskiem Spilker'a spotykamy się nie poraz pierwszy w procesie Doboszyńskiego. Uniał on odróżnić swoich prawdziwych wrogów od przeciwników pozornych.

Komitety Członkowskie przy Spółdzielniach Wiejskich pracują coraz lepiej

Komitet Członkowski przy sklepie czy punkcie skupu Gminnej Spółdzielni ZSCh ma za zadanie walczyć o właściwą działalność spółdzielni o zabezpieczenie interesów mało- i średniorolnych. Osiąga to Komitet Członkowski przez dopilnowanie słusznego i sprawiedliwego rozdziału towarów nadestanych do sklepu, sprawdzanie by sklepowi i magazynierzy stosowali słuszone ceny, dobrze ważyli towar i dokładnie obliczali chłopom należność za dostarczone spółdzielni produkty rolne. Ważnym zadaniem jest także organizowanie zbiorowych przewozów zboża i ziemniaków na punkty skupu dla chłopów nie posiadających własnej siły pociągowej, kontrolowanie przechowywanych na magazynach zapasów zboża, trośka o oszczędność i racjonalną gospodarkę spółdzielni w interesie mało- i średniorolnego chłopu.

Przytoczyliśmy tu najbardziej charakterystyczne zagadnienia z form pracy 1276 komitetów sklepowych, 184 komitetów punktów skupu i 321 komitetów przy Ośrodkach Maszynowych w naszym województwie. Komitet Członkowski powinien rozwiązywać bolączki w zaopatrzeniu zależnie od potrzeb gminy i gromady. Nowy statut spółdzielczości wiejskiej daje Komitetowi Członkowskiemu znaczne uprawnienia, czyni go orężem w rękach mało- i średniorolnych chłopów w walce z wyzyskiwaczami wiejskimi którzy chcieliby decydować o gospodarce Spółdzielni i zagar-

niać pomoc Państwa, rozprowadzając w formie kredytów, nawozów, maszyn rolniczych, czy usług ośrodków maszynowych dla niezamożnych chłopów.

Obecnie po pierwszym okresie organizacyjnym, komitety członkowskie „biorą się do roboty” korzystając w swej pracy z fachowych porad instruktorów przy PZGS-ach i opieki Wydziału Organizacyjnego Centrali Rolniczej.

Weźmy kilka przykładów świadczących o tym, jak bardzo różnorodna może być praca Komitetu Członkowskiego i jak wiele ona może przynieść korzyści dla dobra spółdzielni i gromady.

Komitet Członkowski przy młynie motorowym w Janowcu Wlkp. skontrolował w młynie metody pracy kierownictwa młyna. Na zebraniu omówiono z kierownikiem sprawę zmniejszenia rozkurzu i rozszerzenia wymiany produktów młynskich, co w rezultacie winno podnieść rentowność młyna.

Na zebraniu Komitetu Członkowskiego przy Gminnej Spółdzielni w Gąsawie, kierownik Ośrodka Maszynowego złożył obszernie sprawozdanie z zakończenia akcji siewnej, w której mimo stosowania niskich opłat za usługi ośrodka uzyskano czysty dochód w wysokości 54 tys. zł. Członkowie Komitetu przedyskutowali sprawę przygotowania snopowiązałek do akcji żniwej, sprawę sznurków itd. a ob. Stefan Nyka zwrócił

uwagę na konieczność obniżenia opłat za młóckę. Poza tym rozpracowano kosztorys naprawy dachów na budynkach przeznaczonych na narzędzia rolnicze.

Mało- i średniorolni chłopci z gminy Rogowo pow. Żnin licząc na frekwencję na zebraniach (67 osób) dali dowód zainteresowania pracą Spółdzielni, która prowadzi 7 sklepów z przeciętnym obrotem 4,5 mil. zł miesięcznie. Ostatnio Komitet Członkowski przyznał premie pracownikom którzy osiągnęli ponad 300 tys. zł miesięcznego obrotu.

Są jednak i Komitety, których praca nie stoi jeszcze na należytych poziomach, i tak i Komitet Członkowski przy Gminnej Spółdzielni w Żninie nie zwrócił uwagi na brak w sklepach spółdzielczych takich artykułów jak: margaryna, olej jadalny, obuwie, nici, smary do wozów itd. Mimo tych sporadycznych wypadków braków w ich pracy należy nam stwierdzić iż Komitety Członkowskie w naszym województwie pracują coraz lepiej, przezwyciężają braki oraz błędy i stają się szkołą społecznej gospodarki dla mało- i średniorolnych chłopów.

M. Gałązkiewicz

Pomoc przednówkowa dla biednych i średniorolnych chłopów

W końcowym okresie przednówkowa, to jest ostatnich dniach czerwca i w ciągu lipca z dawna gospodarstwa biednych i średnich chłopów odczuwały brak mąki na wypiek chleba. Wobec tego, że zwyczaj wypiekania chleba w domu istnieją, dotąd w olbrzymiej większości naszych wsi, a piekarnie rozrzucone po wioskach i osadach nie są przygotowane do wypiekania ilości chleba dostatecznej do zaspokojenia silnie rosnących w tym okresie potrzeb ludności wiejskiej, brak ten był bardzo dokuczliwy.

Dokuczliwość braku była tym większa, że okres żniw absorbuje w gospodarstwach drobnych i średniorolnych siły całej rodziny chłopskiej. W związku z tym zmniejsza się ilość strawy gotowanej, a wzrasta ilość spożywanego chleba.

Brak chleba zmuszał biednych i średnich chłopów nawet do żęcia zagonu niedojrzałego zboża przed żniwami, suszenia ziarna w piecu i wypiekania chleba na czas wzmózonej pracy przy żniwach.

Ten okresowy brak chleba i mąki u chłopów biednych i średnich był wykorzystywany przez bogaczy, którzy za 50 kg mąki lub ziarna, pożyczone przed żniwami, ciągnęli z chłopów lichwiarskie procenty w naturze i pieniądzu.

By zapobiec wyzyskowi biednego chłopu i ulżyć jego sytuacji, Państwo Ludowe zorganizowało szeroką akcję pomocy przednówkowej.

W akcji tegorocznej, która rozpoczęła się w ostatnich dniach, zostały wykorzystane doświadczenia roku ubiegłego. Pomoc tegoroczna ogarnia 11 województw, na które przeznaczono 12 300 ton mąki 82-procentowej. Największy przydział otrzymuje województwo krakowskie — 3030 ton, najmniej — gdańskie — 130 ton.

Województwa: wrocławskie, katowickie i bydgoskie nie otrzymują specjalnych przydziałów, gdyż na tych ziemiach

braki w okresie przednówkowa nie występują silnie, a jednocześnie w wielu wsiach i osadach tych ziem, ludność zakupuje chleb w piekarniach, a więc brak chleba w okresie przednówkowa nie daje się odczuwać. Pomoc ogarnia przede wszystkim te ziemie, gdzie na wsi przeważa zwyczaj wypiekania chleba w domu.

Wielkość pomocy zależy jest od wielkości rodziny; rodzina chłopska, złożona z 4 osób, może otrzymać 41 kg mąki 82-procentowej i 7 kg otrąb, liczniesze rodziny otrzymują 82 kg mąki i 15 kg otrąb.

Cena mąki za kg wynosi 33,5 złotych.

Półowa mąki przydzielonej na pomoc będzie sprzedana za gotówkę, a półowa na kredyt. Ogólna suma kredytów przeznaczonych na ten cel wynosi 200 milionów złotych; najwyższy przydział kredytu otrzymało woj. krakowskie — 50 mil., najniższy — gdańskie — 2 mil. Rozdział kredytów przeprowadza Państwowy Bank Rolny, a kredytowanie w gminach zlecone zostało Gm. Kasom Spółd. Stow. Oszcz. Pożycz., bądź placówkom Państw. Banku Rolnego. Z kredytu mogą korzystać tylko biedni chłopci; o przyznaniu kredytu opiniuje Zarząd Gromadzki Samopomocy.

Każdy korzystający z kredytu podpisuje skrypt dłużny. Skrypt winien być podpisany przez gospodarza z żoną, lub jakiegokolwiek pełnoletniego członka jego rodziny, ewentualnie sąsiada gdy nie ma rodziny. Kredyt ma być spłacony 20 listopada 1949 r.

Tegoroczna kampania pomocy przednówkowej sięgnie niewątpliwie głębiej, niż zeszłoroczna.

Duża suma kredytów oraz długi termin spłaty (spłata będzie dokonana już po robotach jesiennych) jest szczególnie wygodną dla biednych i średnich chłopów, uwalniając ich od zależności od prywatnych lichwiarzy.



Sztafety ZMP na dzień 22 lipca

Celem uczczenia rocznicy powstania jednej ideowo-wychowawczej młodzieżowej organizacji w Polsce, Związku Młodzieży Polskiej, aktyw sportowy ZMP organizuje sztafety, które przyniosą na dzień Święta Odrodzenia Polski meldunki z całej Polski do Warszawy. Przez całą Polskę przebiegać będzie 10 głównych tras sztafet.

W Poznaniu powstał Komitet Organizacyjny Sztafety w następującym składzie:

Przewodniczący — Miodowicz Zdz. ZMP, sekretarz — Cieślak ZO ZAMP, członkowie: — Rebelka KW PZPR, mjr. Janicki WUKF, por. Stelmach SP, Otoki OR KF, Hermanowski ZSCH, Racek (Gwardia), Mądrzak ZHP, red. Misiurewicz „Gazeta Poznańska”, Lewandowski PCK, Cichy ZMP.

Ruch w Poznaniu

Na zakończenie pierwszej kolejki rozgrywek mistrzowskich I-ej Klasy Państwowej, przyjeżdża do Poznania drużyna Ruchu z Wielkich Hajduk, by zmierzyć się z drużyną „Kolejarza”.

Spotkanie Ruchu z Kolejarzem w nadchodzącą niedzielę 3 lipca przyniesie zwolennikom sportu dużo emocji, ponieważ obie drużyny mają do odrobienia cenne punkty. Do powyższego spotkania tak Ruch jak Kolejarz wystąpią w swych pełnych składach. Według nieoficjalnych doniesień w drużynie Ruchu wystąpi po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją reprezentant Polski Cieślak. Ciekawe to spotkanie odbędzie się na boisku „Kolejarza” w Dębce. Początek o godzinie 19. W przedmeczku spotkają się młodziecy i juniory Warty oraz Kolejarza.

Kolejarz (Katowice) — Repr. kolejarzy Bogumina 10:6

W Katowicach rozegrany został na Stadionie ZSK mecz bokserski pomiędzy ósmym jubilatą a reprezentacją kolejarzy Bogumina (CSR). Kolejarze katowicki wygrali 10:4.

Zawody, rozpoczęte we wtorek, były kilkakrotnie przerwane z powodu deszczu i zakończyły się w środę po południu.

Porażka kolarzy czeskich w Szczecinie

W ramach dalszych występów w Polsce kolarze czescy słowaccy rozegrali zawody na torze w Szczecinie. Zwyciężyła

w nich drużyna polska w składzie: Bek, Kupczak, Marchwiński w stosunku 14,5:12,5 pkt. Ogółem rozegrano 9 biegów, z których najciekawszy był wyścig Stepanka z Bekiem. Obaj zawodnicy przyjechali równocześnie metę w czasie 12,8 sek. Najlepszy czas dnia uzyskał Kupczak 12,6 sek.



na sobotę dnia 2 lipca 1949 r.

5.20 Koncert dla świata pracy z Brna (Czechosłowacja); 6.00 Dziennik poranny; 6.55 Program dnia; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 7.20 Uwertury (dyty); 8.00 Srebrzenie wiadomości dziennika porannego; 8.35 „Daleko od Moskwy” powieść Wasyla Ażajewa; 12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej; 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 Melodie ludowe — gra zespołu Tadeusza Kozłowskiego; 13.35 Muzyka obładowa 14.15 Kameralna muzyka francuska 14.55 Informacje poznańskie; 15.25 Informacje ogólnopolskie; 16.20 „Miesiąc kulturalny”; 16.35 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 I Dziennik popołudniowy. 17.15 „Przy sobie po robotę” — koncert dla pracowników Centralnego Zarządu Spółdzielczego; 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski”; 18.40 Utwory wiołoczelne w wykon. Adama Schmara; 19.00 II Dziennik popołudniowy; 19.15 Koncert popularny 20.00 Montaż literacki „Eugeniusz Oniegin” — poemat A. Puszkina; 20.20 Koncert rozrywkowy z Czechosłowacji 21.00 Dziennik wieczorny; 22.45 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, ul. Kantaka 8/9
Konto P. K. O. Poznań V-4410
Telefony: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekret. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny 508-58, dyr. delegatury 529-38, kolportaż i prenumerata zamieszkałe 502-84, kolp i prenum. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.
Wydawca R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo Zakład Główny w Poznaniu
K — 62

Polska Południowa — Polska Zachodnia

Spotkanie lekkoatletyczne Polski Południowej i Polski Zachodniej odbędzie się w Szczecinie 3 lipca. Z Poznania zostali wyznaczeni następujący zawodnicy:

Stawczyk, Rutkowski, Adam-

ski, Bartecki, Kiełczewski, Plotkowiak, Adamczyk, Dziewolski, Jarzyński, Sumiński, Ohsnorski, Walczak i Szelągowski. Zawodniczki: Cieślakówna, Lesznarówna, Robińska, Brzeźniowska, Adamska, Pytlakówna.

Oszczędzając wracę żony jedz gotowe makarony

Klasyfikacja lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów

W klasyfikacji drużynowej tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych juniorów i juniorów 1-sze miejsce i nagrodę przechodnia, ufundowaną przez wiceprezesa Śląskiego OZLA Wukomanowicza, zdobył „Kolejarz” (Kraków), uzyskując 89 pkt. 2 miejsce zajęła „Kolejarz” (Poznań) 67 pkt przed „Stalą” (Katowice) 60 pkt.

Zapaśnicy „Kolejarza” mistrzem okręgu

Rozegrany mecz zapaśniczy o drużynowe mistrz. okręgu pomiędzy poznańskim „Kolejarzem”, a „Związkowcem”, zakończył się wysokim zwycięstwem pierwszych 8:0, którzy tym samym zapewnił już sobie tytuł mistrzowski. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej zwyciężyli: Nowak — Pawłowski, Bańcerk — Filipiak, Kudłinski — Mikołajczak, Grzędzielski — Gorzana, Kauch — Walczak, Jakubowicz — Jalożyski, Krawczyk zdobył punkt w.o. a Nowaczyk wypunktował jednogłośnie Bartoszewskiego.

Każdego

Jeden z dziennikarzy szwedzkich wydał książkę o znanych biegaczach Szwedach, rekordzistach świata Haegg i Andersenie. Przyciąga oni dobre rady dla młodych zawodników. Oto one: 1) Strzeż się alkoholu; 2) Nikotyna jest największym wrogiem biegacza; 3) Kobiety i zabawy nocne zniszczą już wiele nadziei. Staraj się spać

dużo!; 4) Po każdym treningu stosuj przysniz; 5) Przebywaj jak najdłużej na świeżym powietrzu.

W lipcu br. odbędzie się specjalny kurs — obóz dla grupy 34 graczy w hokeju na trawie, wyznaczonych przez kapitanat PZHT w związku z przewidzianymi spotkaniami z zespołami zagranicznymi.

Wrocław będzie po raz drugi z rzędu widownią bokserskich mistrzostw Polski. Tym razem walczycy będą w miesiącu lipcu br. ju-

niorzy w dwóch turnusach, od wagi muszej do lekkiej i półśredniej do ciężkiej.

Ekipę żużlową Z. S. Wiókiar — K. S. Lechia, która walczyć będzie o mistrzostwo Polski w II Lidze Żużlowej, stanowić będzie czwórka: Zmuda, Woźniak, Majchrzycki i Grudziak. Najsilniejsza maszyna w tym zespole, to NSU 600 cm³. W Lidze Okręgowej „Lechia” z braku odpowiednich maszyn, mimo posiadania zawodników, startować nie będzie.

OGŁOSZENIA

Centrala Rzemieślnicza Centrala Spółdzielczo - Państwowa

Warszawa, ulica Śniadeckich 19
Oddział Wojewódzki: Poznań Wały Żygm. Augusta 9.

ORGANIZUJE produkcję nakładczą wyrobów rzemieślniczych — wszelkich branż.

ZAOPATRUJE a) zrzeszone spółdzielnie cechowe w surowce, półfabrykaty, maszyny, narzędzia itp.
b) handel państwowy, spółdzielnie wiejskie, spółdzielnie spożywców i innych odbiorców w wyroby rzemieślnicze. A786

Mleko konsumpcyjne w butelkach i w wałkach, twaróg, twarożek śmietankowy, kefir i maślankę w każdej ilości dostarcza poprzez punkty rozdzielcze

Spółdzielnia Mleczarnia Poznańska

Spółdz. z odp. udz.
Poznań — Ogrodowa 14 telefony 17-44, 90-25.
Oddział Kolejowa nr 57 telefon nr 66-62.

Hurt cukierków i galanterii tytoniowej.
Sprzedaż wódek i likierów
Różne warsztaty pracy

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW WOJENNYCH

z odp. udz. w Warszawie
Oddział w Poznaniu, Zwierzyniecka 2, tel. 516-26 A771

Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza

zaopatruje hurtowo w warzywa i owoce, prowadzi specjalny dział nasion, narzędzi oraz środków chemicznych i artykułów technicznych dla gospodarstw ogrodniczych.

Skup prowadzi przez Punkty Skupu:
1) Kruszewo pow. Czarnków.
2) Nowy Tomiśl, ul. Wojska Polskiego 54.
3) Chmielnka pow. Nowy Tomiśl k/Lwówka.
4) Ślubice, M. Żymierskiego 59.
5) Lubsko.
6) Wągrowiec.

Oddziały: Sroda, Armii Czerwonej 4 — tel. 116.
Gubin, Warszawska 40/41 — telefon nr 48.
Agentury: Krosno Odrz., Wiejska 43, — tel. 39. A772

Powiatowy Zarząd Drogowy w Kępnie — ogłasza niniejszym przetarg ustny na wydzierżawienie zbiorów owoców (jabłka i orzechy) z drzew przydrożnych na drogach państwowych, wojewódzkich i powiatowych.

Przetarg odbędzie się w Kępnie w dniu 12 lipca br. o godzinie 10 w sali posiedzeń PRN w Starostwie Powiatowym.
Wydzierżawiać się będzie tylko za gotówkę, przy czym do przetargu dopuszczeni będą tylko ci, którzy uprzednio wpłacą wadium w wysokości 5.000,— zł. Warunki dzierżawy ogłoszone zostaną na miejscu przed przetargiem.

(—) Janiak, kierownik Pow. Zarz. Drogowego

SPÓŁDZIELNIA PRAC MALARSKICH z o. u.

Poznań, ulica Skarbo-
wa 22/23, telefon 35-48
wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres malarstwa — posiada własne rusztowania. A774

Kursy pisanie na maszynie ślepą metodą, Piotr Pieprzycki, Poznań, Aleja Marcinkowskiego 26, tel. 23-62. Dla zamieszkałych kursy listowne. 788

Handlowe Kursy Póhoczne rozpoczynamy 1 sierpnia. — Kursy Handlowe Smólskiego, Wawrzyniaka nr 33. 789

Zagubiono świadectwo — czeładnicze zawodu elektrykomonterskiego na nazwisko Henryk Florczak.

Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich Ekspozytura w Poznaniu, Paderewskiego nr 6 i p. telefon 96-59.

Centrala Spółdzielni Pracy

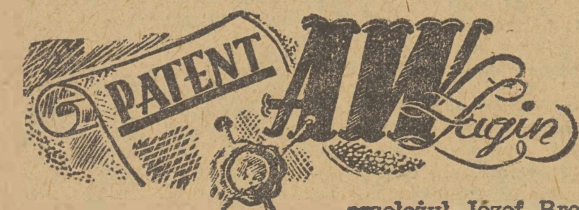
Spółdzielnia z o. u. w Warszawie
Oddział w Poznaniu, Mickiewicza 36
Telefony: 38-28 i 44-49

dostarcza zrzeszonym Spółdzielniom surowce do produkcji spółdzielczej i sprzedaje hurtowo produkcję Spółdzielni. A773

Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich

Okręgowy Oddział w Poznaniu, Składowa 5.
Telefony:

Dyrekcja: 15-70, 95-69, 508-74. Dział Kadry: 509-35. Dział Mleczarski: 11-56, Dział Techniczny: 49-36. Dział Jajczarski — Bielniki 500-16 14-50. Dział Rewizyjno-Instrukcyjny: 512-71. Dział Finansowo-Rachunkowy: 512-71. Dział Budowlany: 505-07. Referat Poradnictwa Żywnościowego: 524-69. Serownia: 29-75. Tuczarnia i Rzeźnia Drobiu: 501-86. Przetwórnia Pierza i Puchu w Swarzędzu: 125. A797



przełożył Józef Brodzki

— Chwała Allahowi — powiedział — że wynalazłem również antidotum, powstrzymujące działanie „Eliksiru Bereniki”. W przeciwnym razie i ja wyrósłbym ponad miarę.

— No; maleńki, daj łapkę — zwrócił się do liliputa. Zawinął rękaw na lewą rękę, maleńkiej jak u dziecka, powyżej łokcia, posmarował różowutkie ciało watką, którą zwilżył eterem po paru sekundach cała ta nieskomplikowana operacja, o której w przyszłości zapewne zostaną napisane dziesiątki grubych tomów, była zakończona.

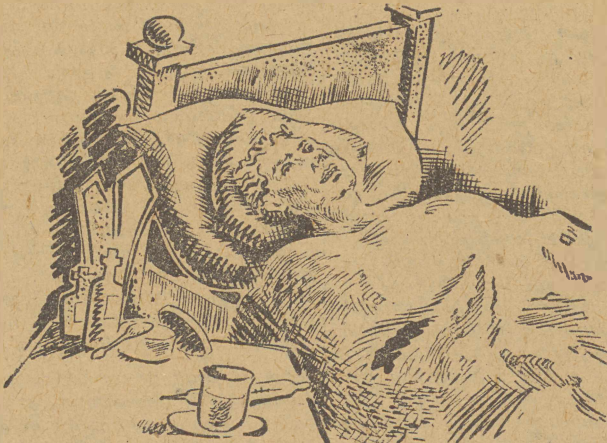
Po pół godzinie doktor Popf i Tomasio Magaraf mocno uściśnili sobie ręce, opuszczając restaurację.

— Więc do pojutrze, powiedział Popf, postaram się załatwić wszystko w ciągu jednego dnia.

Późną nocą doktor Popf wraz z żoną wracał do domu. Śpieszyli do Bakkuku, by załatwić najpilniejsze sprawy i wrócić do Miasta Wielkich Żab; gdzie doktor Popf musiał otoczyć swą opieką Tomasio Magarafa, przeprowadzając jednocześnie najskrupulatniejsze badania, aż do chwili, kiedy proces przyspieszonego wzrostu karzełka nie zostanie zakończony.

W wagonie było gorąco i duszno, ale Berenika usnęła od razu. Była w doskonałym humorze, cieszyła się powo-

14 dzenie męża, lecz jeszcze bardziej to, że bodaj na pewien czas wyrwie się z przekłętą Bakkuku i będzie mieszkała w mieście, gdzie są teatry i przyzwoite towarzystwo. Ale jej mąż nie mógł zasnąć. Długo przewracał się na swoim pościeli, później wstał i wyszedł na korytarz i otworzył okno, by odetchnąć świeżym powietrzem.



Zimny deszcz walił w szyby wagonu, a doktor Popf był w leciutkiej piżamie. Była to lekkomyślność nie do darowania, zwłaszcza dla lekarza, ale doktor Popf miał głowę zaprzętą czym innym, aniżeli swoim zdrowiem. Marzył o tym, jakie wrażenie wywoła w naukowym świecie jego praca pod tytułem „Podstawy i metody przyspieszania wzrostu ssaków”, jak wszyscy będą musieli przyznać, że to on dokonał epokowego odkrycia. Tak, epokowego.

Stał w korytarzu wagonu, po którym hulał zimny wiatr i marzył o sławie, o tym, jak osiągnie dobrobyt, zbuduje sobie piękne laboratorium, w którym będzie można na serio pracować, nie tracąc czasu na troski o chleb codzienny.

Wreszcie poczuł, że przemarzał, wrócił więc do swego przedziału, ale zasnąć nie mógł.

Gdy następnego dnia z rana zszedł do jadalni, by naprędce zjeść śniadanie Berenika zwróciła uwagę na jego rozpaloną twarz i zmusiła go do zmierzenia temperatury. Okazało się, że ma 39 i pięć kresiek.

Wylekniona Berenika, z trudem namówiła go, by się położył, aczkolwiek Popf uważał, że to drobnostka i sama pobiegła po lekarza. Wszelkimi siłami powstrzymywała się od łez, po pierwsze dlatego, że doprawdy kochała męża, a poza tym było jej ogromnie przykro, że już tak prędko nie pojadą do Miasta Wielkich Żab.

Trzeba było dość długo czekać na przyjscie lekarza, który najwidoczniej opóźniał swe przyjscie, by podkreślić, że niechętnie udaje się do tego szaleńca Popfa, który potrafił zjednać sobie antypatię wszystkich miejscowych kolegów. Diagnoza brzmiała krótko: zapalenie płuc, przy czym lekarz nie zaniebawił okazji zapisania najdroższego lekarstwa.

— Zdaje się, że ten bałwan nie omylił się — wystękał doktor Popf, gdy lekarz odszedł. — Mam takie wrażenie, jak gdybym się najadł mokrej gliny. Usiadł staruszek moja najmilsza, przy mnie i pisz, zanim nie straciłem przytomności.

(C. d. n.)

Spółdzielcy powiatu zielonogórskiego podjęli zobowiązania z okazji „Dnia Spółdzielczości“

Pracownicy Gimnazjum Spółdzielni SCH zobowiązali się dla uczczenia „Święta Spółdzielczości“ wykonać szereg zadań w ramach prac.

Spółdzielnia w Bojadłach: uporządkować sklepy i zakłady oraz podnieść ich stan estetyczny i sanitarny oraz przygotować do przemian częściowo nieczynny młyn elektryczny. W celu odremontowania i uporządkowania świetlicy ZZ Pracowników Spółdzielni, przeprowadzić bezpłatnie potrzebne do remontu ilości godzin.

Spółdzielnia w Zawadach: przeprowadzić kompletną przebudowę sklepu Spółdzielni Nr 2 w Zawadach. Pracę tę wykonają poza godzinami służbowymi.

Spółdzielnia Racula: założyć przepisową kartotekę do magazynu i uporządkować podwórce spółdzielni i plac MO oraz zakonserwować maszyny używane do wiosennej akcji siewnej.

Spółdzielnia Zabór: doprowadzić do użytku główny magazyn zbożowy.

Spółdzielnia Kolsko: uruchomić dwa kioski spółdzielcze dla chłopów, które byłyby czynne w niedziele i święta, oraz uporządkować podwórca spółdzielni, plac OM i budynki spółdzielcze.

Spółdzielnia Zielona Góra: wykonać w terminie założony kontyngent załadunku 200 ton złomu i przekroczyć go o

10 ton. Wykończyć zaległe naprawy narzędzi rolniczych, oraz uporządkować warsztat mechaniczny.

Pracownicy Powszechniej Spółdzielni Spożywców w Zielonej Górze: przyspieszyć o 8 dni sporządzenie do wszystkich

sklepów planów gospodarczych na rok 1950 do dnia 2 lipca oraz do 15 lipca uporządkować nowy rejestr członkowski i wystawić wszystkim członkom nowe legitymacje do dnia 3 lipca. Ponadto postanowili zorganizować kolo samokształceniowe

Zarząd Spółdzielni zobowiązał się uruchomić trzy dalsze sklepy masarskie oraz uruchomić przy Starym Rynku sklep warzywno-owocarski. Otwarcie tych sklepów przewidziane było dopiero w sierpniu.

Wczasy pracownicze cieszą się powodzeniem wśród załogi „Polskiej Wełny“

W czerwcu 1949 r. dla pracowników „Polskiej Wełny“ przydzielono przez Fundusz Wczasów Pracowniczych 50 miejsc na wczasy w różnych miejscowościach Polski oraz 13 miejsc dla młodzieży. Pracownicy przebywający na wczasach przysyłają listy z Karpacza, Kudowy, Szklarskiej Poręby, Krynicy i wiele innych.

Ob. Weronika Barcz i Copek Julia, przodownice pracy, opisują swoje wrażenia:

Nareszcie mamy chwile czasu, aby podzielić się wrażeniami. Po prostu brak nam słów, by to wszystko opisać. Mieszkamy wysoko w górach w samym lesie, w pięknym domku. Urządzamy wycieczki do Szklarskiej Poręby i na Śnieżkę. Wszędzie wokoło nas rozciągają się wspaniałe widoki.

Pobyt na wczasach szybko płynie. Wrócimy znów do pra-

cy z nowym zasobem zdrowia i chęci. Zdajemy sobie sprawę, ile trudu i pracy włożyłyśmy w ten wypoczynek, żeby pracownikom udostępnić spędzenie czasu urlopowego w najpiękniejszych okolicach Polski. Wracając do pracy, możemy śmiało powiedzieć — żegnaj-

cie góry, potoki i lasy do przyszłego roku. Mamy jedną prośbę, proszę powiedzieć naszym kolegom i koleżankom to wszystko. Niech nie słuchają fałszywych pogłosek, jakoby na wczasach było źle.

Kończąc — pozdrawiamy całą załogę „Polskiej Wełny“.

Auto - sklep Centrali Tekstylnej odwiedziło Wałowice w pow. gubińskim

W ramach akcji „Specjalna obsługa wsi“ coraz częściej odwiedza powiat gubiński auto-sklep Centrali Tekstylnej z Poznania. W dniu 2 lipca br. auto przyjeżdża do gromady Wałowice.

Powiadomieniem wszystkich gromad z terenu gminy Wałowice zajęła się tow. Bogumiła Rudzińska, sekretarka Gminnego Zarządu Samopomocy Chłopskiej. Natomiast wydaniem talonów dla członków Z. S. Ch. zajęła się Zarząd, sporządzając imienne listy osadników mało- i średniorolnych na podstawie posiadanych legitymacji.

Członkowie, uzyskujący talon są uprawnieni do kupienia dowolnego gatunku towarów w ilości do 12 m.

Auto-sklep dysponuje przy każdorazowej bytności 2.000 m materiałów bawełnianych, któ-

re się sprzedawane po zniżonych cenach.

Należało by plan wyjazdów Centrali Tekstylnej tak ułożyć, aby odwiedzała ona nie tylko siedziby Zarządów Gminnych, lecz dostarczała towar również do większych gromad jak Niemaszchleba i Strzegów, oddalonych od miasta. (Kj)

Wieczór puszkiniowski w świetlicy Dyrekcji Lasów Państwowych

W świetlicy Dyrekcji Lasów Państwowych, staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej urządzono wieczór artystyczno-literacki, poświęcony pamięci i twórczości wielkiego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina.

Elżbieta Miciukiewiczowa starannie opracowała prelekcję o życiu i dziełach poety, wygłaszając przy tym kilka utwo-

Interwencje „Gazety Lubuskiej“ skutkują

Otwarto basen kąpielowy w Zielonej Górze

W numerze 164 „Gazety Lubuskiej“ zamieściliśmy notatkę pt. „Pływalnia w Zielonej Górze ulega stopniowo zniszczeniu“, w której omawialiśmy sprawę pływalni miejskiej przy ul. Źródlanej, która mimo spóźnionej pory nie została jeszcze otwarta dla publicznego użytku.

W ubiegłą niedzielę otwarto pływalnię oraz mały basen dla dzieci wraz z piaskownicą.

W ciągu 10 dni wykonano następujące prace: wypompowanie wody brudnej, oczyszczenie basenu, wycementowanie ścian, uregulowanie brzo-gów strumyka wpadającego do basenu, oczyszczenie i uporządkowanie całego terenu.

Równocześnie przystąpiono do remontu znajdującej się tam willi, w celu zapewnienia

mieszkania dla dozorce kąpieliska.

Wstęp na pływalnię ustalono w cenie 30 zł dla dorosłych, a 20 zł dla dzieci. (Hm.)

Nowe Koło TPPR w Zielonej Górze

W Państwowym Domu Młodzieży, mieszczącym się w Zielonej Górze odbyło się zebranie wychowawców zakładu, zwołane celem omówienia sprawy utworzenia koła TPPR. Wy-chowankowie po wysłuchaniu referatu postanowili zawazać Koło TPPR, wybierając jednocześnie zarząd, wybierając jednocześnie zarząd, w skład którego weszli: ob. Okrzymowski — prezes, Andrzejewski — zastępca, Kierepa — sekretarz i Mazur — skarbnik. Do komisji rewizyjnej powołano: kier. zakładu ob. Kempla i ob. Mierzynskiego. Na zebraniu z ramienia Powiatowego Zarządu TPPR obecna była ob. Szydłowska. Do Koła zapisało się 37 wychowanków. (Lg)

Ważne dla inwalidów Zakłady szkolenia inwalidów czekają na kandydatów

Państwowe Zakłady Szkolenia Inwalidów Wojennych i Wojskowych przyjmują zgłoszenia na bieżący rok szkolny: inwalidów wojennych, wojskowych inwalidów pracy i cywilnych, do działów szkoleniowych ślusarsko - mechanicznych, radiowych, krawieckich, kreslarskich, księgowości rolnej, magazynierów rolnych, administracji rolnej i handlowej. Nauka w poszczególnych działach trwać będzie od 6 miesięcy do 2 lat. Kandydaci starający się o przyjęcie winni mieć ukończonych 18 lat, a nie przekroczone 40, procent ogólnej użyteczności zarobkowej od 45—100 proc., przyjęcie do zakładów uzależnione jest od pomyslnego złożenia egzaminu wstępnego z zakresu 7 klas szkoły podstawowej. Pierwszeństwo w przyjmowaniu do zakładów mają inwalidzi wojenni i wojskowi oraz inwalidzi pochodzący ze środowiska robotniczego i chłopskiego. Szkolący się w zakładach otrzymują bezpłatnie zakwaterowanie, utrzymanie, opiekę lekarską i naukę zawodową. Blizszych danych udziela Zarząd Miejski, Ubezpieczalni Społeczna oraz Koła Związku Inwalidów w Zielonej Górze.

Wystawa prac młodzieży Gimnazjum Ogóln. w Zielonej Górze

Z inicjatywy Dyrektora Ła-budy otwarto w Gimnazjum Ogólnokształcącym wystawę prac szkolnych, na którą składają się eksponaty wykonane

przez uczennice i uczniów Gimnazjum.

W zorganizowanie wystawy najwięcej trudu włożył prof. Łysy, zachęcając młodzież podczas roku szkolnego do umiejętnego wykonywania swych prac. Wystawa obejmuje całokształt poszczególnych zagadnień naukowych poczynając od klasy VIII do XI włącznie. Cały dorobek prac młodzieżowych składa się z przedmiotów: geografia, biologia, chemia, fizyka, język polski, francuski, rosyjski, angielski, łacina, historia i rysunki.

Oprócz tego znajduje się dużo prac nadobowiązkowych wykonanych poza godzinami szkolnymi. Największą frekwencją cieszy się dział fizyczny, biologiczny i geograficzny, w którym najcenniejszym eksponatem jest mapa plastyczna powiatu zielonogórskiego, wykonana przez członków kółka krajoznawczego. (Mod.)

ZSCH w Sulechowie uczeł światło PKWN otwarciem „Gospody Robotniczej“

Na posiedzeniu Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w Sulechowie zarząd Związku na wniosek tow. Grzemy postanowił do dnia 22 lipca uruchomić w Sulechowie Gospodę Robotniczą celem uczczenia 5 rocznicy powstania PKWN. Gospoda Robotnicza bogato zaopatrzoną w urządzenia mieścić się będzie w nowowymontowanym lokalu przy Placu Ratuszowym.

Nowootwarta Gospoda Robotnicza udostępni światło pracy nabyć po tańszej cenie obiadów oraz śniadań i kolacji. (Md)



Dzisiaj sobota 2 lipca 1949 roku
Urbana — Raduwja
Jutro niedziela 3 lipca 1949 roku
Leona — Miłostawa
ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ“
ul. Zeromskiego nr 3, tel. 400.
WAZNIEJSZE NR-Y TELEFONOW
Milicja Obywatelska: 104 i 144
Szpital Powiatowy: 125 i 854
PCK: 800.
Karetka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej: 873.
Straż Pożarna: 149
Hotel pod Białym Oriem tel. 300.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier“ — „Symfonia pastoralna“
KROSNO — „Lubuskie“ — „Sępy“
LUBSKO — „Patrya“ — „800-lecie Moskwy“
SWIEBODZIN — „Rialto“ — „Siedmiu śmiałych“
WŚCROWA — „Hel“ — „Stalowa góra“
ZIELONA GÓRA — „Nysa“ — „Aleksander Newski“

Urząd Stanu Cywilnego podaje

Urząd Stanu Cywilnego w Zielonej Górze podaje, że w dniach wolnych od pracy (niedziele i święta) oraz w godzinach poszłuszbowych (po godz. 15) w dniu roboczym, w wypadkach niecierpiących zwłoki, jak np. zgłoszenie zgonu, uzyskanie zezwolenia na pochowanie zwłok, lub ewtl. oględziny zwłok przez urzędnika stanu cywilnego, należy zwracać się do mieszkania prywatnego Urzędnika Stanu Cywilnego ob. Józefa Zboralskiego przy p. Reya nr 12, III ptr., lub kierownika Urzędu Stanu Cywilnego ob. Zbigniewa Stanu Cywilnego ob. Zbigniewa nr 12. (Zb)

Liceum Pedagogiczne w Sulechowie szkoli nauczycieli dla Ziemi Lubuskiej

Koło TPZ dokształca żołnierzy
Grono profesorskie zdało egzamin, pomagając organizatorowi w pracy nad pełnym uruchomieniem liceum.

W internacie zamieszkuje stale około 260 uczniów na 312 uczących się. Na każdym piątku jest świetlica z głośnikami i czasopismami. Niezależnie od tego każdy z pokoi uczniowskich jest zaopatrzony w głośnik.

Organizacja młodzieżowa Z. M. P. skupia 260 członków i spełnia zarazem rolę samorządu klasowego. Prowadzi ją z dobrymi wynikami ob. Żandek i Szturo. Kilka kół miejscowych ZMP znajduje się właśnie pod opieką Zarządu Szkolnego. Koło TPZ istnieje przy Liceum od dwóch lat i prowadzi dokształcanie w miejscowej jednostce wojskowej.

Nauczycielami wśród żołnierzy są uczniowie 3 klasy pod kierunkiem ob. Ludwiczakówny — przewodniczącej zarządu koła.

Ulubiona gra — siatkówka

Sport jest bardzo rozpowszechniony i chętnie uprawiany przez uczącą się młodzież. Popularnością cieszy się siatkówka. Za marsze jesienne w roku ubiegłym Liceum zdobyło nagrodę ob. Wojewody Poznańskiego w postaci 20 tys. zł, za które zakupiono książek do biblioteki.

Czytelnia jest zbyt ciasna w stosunku do rozmiarów internatu, ale jest w ten sposób pomysłana, że czyta się w niej tylko te książki, które są specjalnie rozchwytywane z uwagi na ich aktualność i dlatego biblioteka nie wypożycza ich na dłuższy okres. Sama biblioteka liczy około 3.200 tomów z dziedziny literatury, beletrystyki, naukowej, filozoficzno-pedagogicznej, społeczno-politycznej i młodzieżowej. Książki są oprawiane przez uczniów we własnej pracowni.

Pracownie pełne narzędzi
Mistrzem o wielkim autorytecie jest tutaj prof. Henryk

Kursy wieczorowe dla dorosłych w Leśniowie Wielkim — na ukończeniu

Przy szkole powszechnej w Leśniowie Wielkim, w której uczy się około 100 dzieci, w tym 74 z samego Leśniowa, kie-

rownik szkoły tow. Gołdyn urządził w roku bieżącym kursy wieczorowe dla mieszkańców w wieku od 16—25 lat z zakresu 7 klas szkoły powszechnej. Z kursu korzysta 13 osób, z których 12 stanę w tych dniach do egzaminu.

W ubiegłym tygodniu spisano w gromadzie analfabetów, których zarejestrowano 18. Kurs dla nich rozpocznie się z początkiem nowego roku szkolnego.

Młodzież miejscowego koła ZMP również opiekuje się szkołą. Ostatnio uporządkowała dziedzinie i opłotowanie. (Nj)

AFISZE wolno tylko naklejać na szupach i tablicach ogłoszeniowych

Pomimo kilkakrotnych zarządzeń stwierdzono, że w dalszym ciągu ma miejsce naklejanie afiszy w miejscach niedozwolonych.

Zarząd Miejski w Zielonej Górze zwraca po raz ostatni uwagę, że naklejanie wszelkiego rodzaju afiszy dozwolone jest tylko na szupach reklamowych i tablicach ogłoszeniowych.

Winni niezastosowania się do powyższego zarządzenia pociągający zostaną do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej. (Zb)

Ryszard Andruszkiewicz
Delegat CZS Okręgu Poznańskiego

Co osiągnęła Spółdzielczość Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej w r. 1949

Reforma spółdzielczości polskiej w połowie roku 1948 dokonana na podstawie uchwały II Kongresu Spółdzielczego i bilans osiągniętych prac na odcinku spółdzielczym za ostatni rok, daje nam możliwość stwierdzenia, że spółdzielczość nasza we wszystkich branżach i zakresach działania stała się rzeczywistością, a mas pracujących miast i wsi, w walce o lepszy i szczęśliwszy ustrój, do którego zmierzają Państwo pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Spółdzielczość polska umiała przezwyciężyć wiele przeszkód i trudności. Umiała zważyć wiele psychicznych nawyków dawnego systemu działania i co najważniejsze, zrozumiała znaczenie politycznej walki klasy robotniczej o obalenie panowania wyzyskiwaczy. Spółdzielczość nasza współdziałając z handlem państwowym, codziennie troszczy się o interesy mas pracujących, nie cofa się przed przeszkodami z każdym dniem coraz lepiej je zabezpiecza.

Spółdzielczość nasza powiązana bardzo ściśle z planem ogólnie - narodowym, pozytywnie plan ten wykonywuje i w wielu wypadkach przekracza go, tak na odcinku zaopatrzenia jak i zbytu.

Spółdzielczość realizuje systematycznie w swojej działalności uchwały Kongresu Zjednoczonej Polskiej Klasy Robotniczej, przez coraz bardziej aktywne stosowanie i realizowanie współzawodnictwa pracy, przez wprowadzenie systemu oszczędzania i pobudzania pomysłów racjonalizatorskich, przez zobowiązania przedterminowego wykonania planu trzyletniego.

W woj. poznańskim i na Ziemi Lubuskiej w 8 różnych rodzajach Centralach Branżowych i pod opieką 3 banków państwowych, pracuje 950 różnych rodzajów spółdzielni z 280.000 członkami, oraz 2.472 sklepami.

Okręgowy Oddział Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” współpracuje na odcinku zaopatrzenia i zbytu z 394 spółdzielniami, o charakterze rolniczym. W roku 1949 za pośrednictwem Gminnych Spółdzielni i PZGS spółdzielczość rolnicza wykonała w skupie zbóż 21 proc. planu krajowego, a na odcinku roślin strączkowych i pastewnych aż 30 proc., oraz 25 proc. ziemniaków. Wreszcie na odcinku mięsa i tłuszczów zwierzęcych 28 proc. ogólnego planu.

Spółdzielczość mleczarska posiadała w swoim pionie 116 spółdzielni i ma wykonać w skupie mleka 23 proc., a w skupie jaj 9 proc. planu krajowego, jak również na odcinku drobiu ma zakupić 572.700 sztuk, co stanowi 26 proc. planu krajowego.

Spółdzielczość ogrodnicza pracuje za pośrednictwem 6 dużych Okręgowych Spółdzielni, których aparatem pomocniczym są wszystkie gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”.

Spółdzielczość spożywców reprezentuje 54 dużych spółdzielni powszechnych, na czele z Powszechną Spółdzielnią Spożywców w Poznaniu, zaopatrując robotników i pracowników naszych miast i fabryk w artykuły spożywcze powszechnego użytku. W tymże pionie branżowym pracuje 7 spółdzielni pracy wędliniarskich.

Spółdzielczość pracy reprezentuje 101 spółdzielni różnych branż a spółdzielczość rzemieślnicza 50 spółdzielni rzemieślniczo - pomocniczych.

Spółdzielczość księgarska, wydawnicza i oświatowa, zorganizowana jest w 55 spółdzielniach, podnosi i rozszerza czytelnictwo w naszym województwie w coraz to większych rozmiarach.

Spółdzielczość mieszkaniowa

ciągle rozwija się i narasta w zrozumieniu konieczności zaradzenia, już w niedługim czasie, przy pomocy państwa, brakom mieszkaniowym, które szczególnie odczuwa klasa robotnicza. Jest ona zorganizowana w 40 spółdzielniach, łącznie ze Społecznym Przedsiębiorstwem Budowlanym, o charakterze mieszkaniowym, budowano mieszkaniowym i administracyjno - mieszkaniowym. Wreszcie posiadamy 219

kas Pożyczkowo - Oszczędnościowych z czego wiejskich 144, miejskich 50 i pracowniczych 25. Opiekę nad ich rozwojem i organizacją objęły: Bank Rolny, Bank dla Przemysłu i Handlu, oraz Powszechna Kasa Oszczędności. Tak wygląda pobieżny zarys informacyjny o stanie organizacji spółdzielczości w woj. poznańskim. Potwierdza on naszą tezę wysuniętą na początku niniejszych uwag.

Masy pracujące organizują się gospodarczo w spółdzielczości. Przez masowy swój udział, — ilość członków w porównaniu z r. 1948 podwoiła się — budują one podstawy socjalizmu w Polsce. W naszym województwie spółdzielczość wzmacnia poważnie siły gospodarcze klasy robotniczej oraz prowadzi trwałą walkę o lepszą i szerszą przyszłość dla szerokiej mas pracujących i dla Państwa.

Ponad 150 tysięcy członków Zrzeszają wielkopolskie spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”

Teren działalności Okręgu Poznańskiego obejmuje całe województwo poznańskie. Zaopatrzenie rolnictwa, jak również skup artykułów produkcji rolniczej, przeprowadzane jest przez 38 Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” z przynależnymi do nich 332 Gminnymi Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Gminne Spółdzielnie zrzeszają już 150.288 członków prowadząc 1.530 sklepów, 409 punktów skupu, 323 Ośrodków Maszynowych, 133 młynów, 199 gorzelni i 169 innych zakładów produkcyjnych. Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” zatrudniają 11.062 pracowników.

Ośrodki maszynowe

Walka z wyzyskiem na wsi, walka klasowa znalazła wyraz w pracy Ośrodków Maszynowych. Obserwujemy stały rozwój Ośrodków Maszynowych w naszym Okręgu. W akcji wiosennej brało udział 311 Ośrodków Maszynowych z 946 filiami zaopatrzonymi w 272 czynne traktory, 2.594 siewniki oraz inny sprzęt rolniczy.

Pracownicy Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych w akcji wiosennej podjęli wspólne zadanie pracy i w skali Okręgu wykonali 107 proc. planu prac traktorowych tj. 8610.88 ha orki średniej, 121 proc. planu prac siewnych tj. 42815 ha siewów siewnikami 127 proc. planu czyszczenia nasion tj. 10.908 q nasion — czyszczalniami i szeregi innych prac wiosennych przy pomocy swojego sprzętu.

Na pierwsze miejsce w całym okręgu pod względem

Działalność handlowa okręgowego oddziału

Działalność handlowa Okręgowego Oddziału obejmuje: obroty produktami rolnymi i towarów przemysłowych. Skup produktów rolnych (okopowe, pasze, nasiona, włókna oraz skóry i odpadki) wg rocznego planu przewidziany jest nasumie 2.568 milionów zł.

Sprzedaż artykułów przemysłowych w ramach zaopatrzenia wsi w potrzebne artykuły zaplanowane jest w sumie 4.225 milionów zł obejmujących: nawozy sztuczne, materiały budowlane, żelazo, produkty naftowe, opakowania,

osiągnięcia wyników pracy wysuwa się powiat: Gniezno, w którym wykonano 627,4 ha prac traktorowych i 3662 ha siewu. Wykorzystanie traktorów najlepsze było w powiecie Czarnkowie — 67 ha na 1 traktor; wykorzystanie siewników najlepsze było w powiecie Szamotuły — 46,6 ha na 1 siewnik.

W akcji wiosennej obsłużono w pierwszym rzędzie chłopów mało i średniorolnych 95 proc., gospodarstw spółdzielczych i 3 proc. resztówki.

opał, art. papiernicze, chemiczne i elektrotechniczne.

Za 5 miesięcy obrotu Okręgowego Oddziału osiągnięto 2.603,5 milionów zł — co stanowi 38 proc. planowego obrotu.

Szkolenie

Dział Szkolenia energicznie realizuje plan swej pracy w ciągu 5 miesięcy. Przeprowadził 21 kursów (od 6 do 28-dniowych) z ogólną ilością 641 uczestników, oraz 4 odprawy (od 1 do 4-dniowych) z 169 uczestnikami.

Pracownicy spółdzielni zobowiązaniami produkcyjnymi uczczą Dzień Spółdzielczości

Wzorem robotników, którzy uczczą swoje święta zwiększoną produkcją pracownicy spółdzielni nadsyłają również zobowiązania na Dzień Spółdzielczości.

Pracownicy Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej Okręgowego Oddziału w Poznaniu zobowiązali się do: przejęcia i uruchomienia 7 tuczarni i ubojowni drobiu od Centrali Mieśnej.

Ponadto przyjęto zobowiązanie zwiększenia skupu mleka z 255 milionów litrów do 285 milionów litrów. Produkcji masła z 4650 ton do 5723 ton.

Odnosnie skupu drobiu, uchwalono podwyższyć plan skupu z 98 700 sztuk do 572 700 sztuk.

Pracownicy Spółdzielni Gospodarczej Szewców, Cholewkarzy i Rymarzy w Poznaniu zobowiązali się przekroczyć prelimitowane oszczędności i odgruzować obiekt wskazany przez PPB.

Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” powiatu Rzepin podjęły następujące zobowiązania:

Rzepin — uruchomi rzeźnię, uporządkuje teren przy S. O. M., wyremontuje dwie sнопowiązki, czyszczarkę „Petkus” oraz magazyn węglowy i nawozów sztucznych. Odgruzuje i uporządkuje teren magazynu i wyczyści magazyn zbożowy, wyrówna, wysypie żwirami i kamieniami drogę. Pracownicy buchalterii sporządzą bilanse roczne, gdzie buchalteria nie jest prowadzona bieżąco.

Boczów — wyremontuje pomieszczenie przeznaczone pod filię Spółdzielni w Pniewie, 2 sнопowiązki, częściowo obiekt w Ośrodku Maszynowym i ufunduje bibliotekę dla szkoły powszechnej.

Gorzyce — odgruzowuje i wypořádkuje obiekt Spółdzielni, wymaluje nowe szczyty na sklepach i magazynach, uzupełni bibliotekę gminną Zw.S.Ch.

Ośno Lub. — otworzy gospodę obywatelską w miejscowości, oraz filię w Radachowie. Ufunduje bibliotekę dla miejscowej szkoły powszechnej.

Gądków Wielki — naprawi ogrodzenia przed Spółdzielnią oraz założy kwietnik. Wyremontuje sнопowiązki traktorową a, traktorzyści wymalują i założy instalację świetlną w garażu. Wyczyści młyn parowy, częściowo odremontuje piekarnię. Personel sklepu Spółdz. wymaluje sklepy, oraz przeprowadzi w nich gruntowny porządek.

Kowalów — odgruzuje i uporządkuje obiekt pod Spółdzielnią, powiększy sklep Spółdz. przez przesunięcie jednej ściany.

Cybinka — wyrówna teren, wybuduje ogrodzenie, oraz założy kwietnik przed Spółdzielnią. Wymaluje nowe szczyty, uporządkuje halę maszyn przy S. O. M., ufunduje bibliotekę dla miejscowej szkoły powszechnej.

Ślubice — otworzy gospodę obywatelską, uporządkuje teren Spółdzielni.

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych Okr. Oddz. w Poznaniu. Pracownicy Okr. Oddz. zobowiązują się pomagać innym spółdzielniom z tym, że nie ucierpi na tym praca w Okręgu. Podjęli się obsadzenia drzewkami ogrodu jednego z małorolnych przodowników pracy.

Pow. Zw. Gm. Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kościanie. Otworzy filię Gm. Spółdz. w Lubnicy, zaopatrzy w krzesła i stoliki Gminę i Miejską Bibliotekę Uczniowską w Wielichowie, zainstaluje głośnik radiowy w świetlicy w Wielichowie. Subwencje pieniężną otrzymają Spółdzielnie Uczniowskie w Wielichowie i w Gradowicach. Wypośaży w sprzęt świetlicę w Starym Bojanowie. Pracownicy Gm. Sp. w Racocie przepracują trzy godziny przy budowie nowego bruku.

Centrala Rybna Oddział w Poznaniu. Wyremontuje jeden wrak samochodu ciężarowego 3-tonowego.

Wiejski aktyw partyjny radzi nad umasowieniem spółdzielczości Narady powiatowe we Wrześni, Śremie, Środzie i Poznaniu

Nowy statut wiąże Gminne Spółdzielnie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej; reguluje sprawę wysokości jednostki udziałowej i demokratyzuje wybory do Zarządów i Komisji Rewizyjnych.

Dotychczas walne zgromadzenie nie członków dokonywało wyborów Rady Nadzorczej, która z kolei wybierała Zarząd. Bywało, że członkowie zarządów swój dług „wdzięczności” wobec Rady spłacali w ten sposób, że po kumotersku byli jej ulegli. Rada natomiast, do której często potrafili się wkręcić bogacze wiejscy, nie zawsze miała na uwadze dobro mało i średniorolnego chłopca, członka spółdzielni. Zgodnie z nowym statutem walne zgromadzenia wybierać będą Zarządy i Komisje Rewizyjne. Wzrośnie również znaczenie Komitetów Członkowskich, w skład których będą mogli wejść tylko członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej. Nowy statut reguluje również sprawę udziałów w ten sposób, że ustalając jednostkę udziałową na 300 zł, ilość udziałów uzależnia od przychodowości (w kwintalach) gospodarstwa nowowstępującego członka. Dopuszcza on ponadto do członkostwa również żonę i dzieci członka spółdzielni, pracujące z nim we wspólnym gospodarstwie.

OSIĄGNIĘCIA I TRUDNOŚCI

W kilkunastu dyskusjach, jaka wywiązała się po referacie, wzięło udział kilkanaście

osób, wskazując na trudności Gminnych Spółdzielni w terenie.

Tow. Aleksandrowicz podniósł sprawę udzielania kredytów małorolnym na zakup drobnego sprzętu rolniczego i domagał się usprawnienia dostaw i rozdzielów nawozów sztucznych.

Tow. Cielak podkreślił konieczność uwzględnienia przy produkcji sprzętu rolniczego, kolejności potrzeb rolników. Wskazał on również na zbyt małe — w stosunku do zapotrzebowania — przydziały materiałów budowlanych jak wapno i cement, oraz na konieczność zaopatrywania rolników kontraktujących trzodę chlewną w dostateczną ilość maszyn.

Tow. Graczyk i Blachowski poruszyli ważną sprawę udziału towarzyszy partyjnych w zarządach spółdzielni i komisjach rewizyjnych, wnosząc o organizowanie przy każdej Gm. Spółdz. Sam. Chł. podstawowych organizacji PZPR.

Dyskusję podsumował tow. Szubiński, kier. PZGS we Wrześni. Omówił on dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni powiatu wrzesińskiego, do których niewątpliwie należy stały wzrost zakupu świń. W miesiącu maju np. plan zakupów wykonano w 182%. Od roku 1950 powiat wrzesiński, jako przodujący w akcji „H”, przedstawia się na hodowlę bekoniaków, która jest dla hodowców znacznie korzystniejsza.

Rozwija się również działalność

ośrodków maszynowych w powiecie i zwiększa się ilość ich sprzętów. W roku 1948 O. M. obsłużyły 91 gospodarstw w akcji, natomiast wiosennej bież. roku z usług O. M. skorzystało 425 gospodarstw. (ek)

WIECEJ KOBIET W SPÓŁDZIELCZOŚCI WIEJSKIEJ

Na odprawę wiejskiego aktywu spółdzielczego PZPR z terenu powiatu śremskiego przybyło ponad 200 drobno i średniorolnych chłopów i robotników rolnych oraz robotników i aktywistów miejskich. Referat o zadaniach spółdzielczości i wyborach do Zw. Samopomocy Chłopskiej wygłosił i sekretarz KP PZPR w Śremie tow. Duda.

W ożywionej dyskusji, jaka się odbyła po referacie szeregi mówców poddało krytyce niedociągnięcia w pracy poszczególnych spółdzielni.

Tow. Postremczak, analizując prace spółdzielni w Dobczynie stwierdził, że mało wyszkolony i nieobowiązkowy kierownik, brak członków, częste niedostatki towaru, często i przedwczesne zamykanie sklepu, nie wpływa dodatnio na rozwój placówki. Tow. Jędrzejewski wskazał na konieczność uaktywnienia kobiet w szczególności na odcinku spółdzielczości wiejskiej.

Kobiety bowiem są najczęstszymi klientami Spółdzielni SCH. Tow. tow. Kozłowski, Kołacki, Fryder, Skowronek położyli duży nacisk na pracę komitetów członkowskich i sklepowych.

Dyskusję podsumował przedsta-

wiciel Komitetu Centralnego PZPR tow. Knothe, podkreślając konieczność wciągania do spółdzielczości również szerokich rzesz bezpartyjnych chłopów.

Na odprawę spółdzielczego aktywu wiejskiego PZPR w Środzie przybył przedstawiciel KC poseł tow. Rafał Praga. Referat wygłosił i sekretarz KP tow. Woźniak. Zebranie przeciągnęło się do późnych godzin popołudniowych. W czasie jego trwania zebrani chłopcy wskazali na cały szereg niedomagań i usterek w pracy spółdzielni. Obecni na zebraniu delegaci KW KC zobowiązali się w miarę możliwości pomóc w rozwiązaniu tych trudności. (st.)

ORGANIZACJE PARTYJNE ZA MAŁO INTERESUJĄ SIĘ ZAGADNIENIEM SPÓŁDZIELCZOŚCI

Na zebranie aktywu wiejskiego powiatu poznańskiego przybyło 340 osób. Referat o wyborach do Zarządów Gminnych Spółdzielni SCH. wygłosił i sekret. Pow. Komitetu PZPR tow. Węclawek. Omówił on szeroko, dotychczasowe osiągnięcia spółdzielczości wiejskiej na terenie powiatu, a szczególnie jej udział w akcji kontraktacji i skupu, analizując równocześnie szereg braków: istniejące jeszcze tu i owdzie stosunki kumoterskie oraz wykorzystywanie budynków i urządzeń spółdzielczych dla celów prywatnych nie mających nic wspólnego ze spółdzielczością.

Następnie tow. Lorenz, prezes Pow. Związku Gminnych Spół-

dzielni przeczytał i omówił nowy projekt statutu Spółdzielni Gminnej, po czym wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 12 aktywistów terenowych.

Omawiano m. in. sprawę aktywności miasta ze wsia, wskazując na wypadki nieprzygotowania terenu, na który ekipa przyjeżdża czasem zupełnie niespodziewanie, oraz na konieczność wzajemnego przygotowania organizacji partyjnych zarówno wiejskich jak i fabrycznych. Tow. Piasecki poruszył sprawę niedostatecznej ilości sklepów spółdzielczych w terenie, zaś tow. Majchrowicz ze Swarzędza wykazał na brak właściwej opieki ze strony Partii nad organami samorządowymi i administracyjnymi na skutek czego, niektórzy wójtowie jak np. wójt Pawlak który zamiast wypełniać swe właściwe zadanie, opiekuje się bogaczami i wyzyskiwaczami.

Tow. Chlebowski wskazał na niedopuszczalne kumoterskie ustalanie listy kandydatów do Spółdzielni w Pobiedzyskach.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos przedstawiciel KC. PZPR tow. Lange, który zwrócił uwagę na bogaty materiał jaki dał przebieg dyskusji. Stwierdził on, że dyskusja wykazała słabość naszej pracy partyjnej na odcinku spółdzielczym oraz wezwwał do wciągnięcia w większym niż dotychczas stopniu kobiet do Zarządów oraz Komitetów Członkowskich. Kończąc swoje uwagi tow. Lange omówił sprawę pogłębiania współpracy z SL i wciągnięcia członków SL w większym niż dotychczas stopniu do prac spółdzielczych. (w)